

POLITYKA
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 5

TOM IX

ROK 1937

M A J

TREŚĆ NUMERU

Nie-interwencja w wojnie domowej — *M. Korczak*

Pierwsze stosunki Augusta II ze Stolicą Apostolską — *Kazimierz Piwarski*

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń w kwietniu 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny za kwiecień 1937 r.

Gospodarstwo światowe a gospodarka polska — *Roman Battaglia*

Układ handlowy między Zjednoczonym Królestwem a Kanadą —
Stanisław Barciński

Przemiany polityczne na Dalekim Wschodzie — *Kazimierz Wężyk*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

M. KORCZAK

NIE-INTERWENCJA W WOJNIE DOMOWEJ

Pojęcie wojny domowej

Rozpatrując — z punktu widzenia prawnego — zagadnienie określone w tytule, należy przede wszystkim ograniczyć zakres rozważań do kwestii praw i obowiązków państw wobec zbrojnego konfliktu, rozgrywającego się na terytorium jednego państwa między rządem uznanym a jego przeciwnikami.

Przy określaniu charakteru zbrojnego konfliktu nasuwa się konieczność przeprowadzenia następującego rozróżnienia: między konfliktem, którego celem jest odłączenie części terytorium państwa, aby utworzyć z tego terytorium nowe państwo (secesja), a konfliktem mającym na celu obalenie istniejącego rządu, czy ustroju (rokosz, powstanie, zamach stanu, rewolucja — wszystko to może z biegiem czasu przeobrazić się w wojnę domową we właściwym tego słowa znaczeniu).

P r z y k ł a d y

Przykładami secesji są z naszej historii: powstania listopadowe i styczniowe, z historii powszechnej: wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych A. P. (1776), secesja kolonii hiszpańskich w Ameryce Południowej na początku XIX w., wojna secesyjna w Stanach Zjednoczonych (1861), — przykładami drugiego rodzaju konfliktu zbrojnego: liczne rewolucje hiszpańskie, portugalskie, południowo-amerykańskie, rewolucja niemiecka i rosyjska po wojnie światowej, wreszcie powstanie wojskowe

w Hiszpanii, w lipcu 1936 roku, które z biegiem czasu przekształciło się w wojnę domową, prowadzoną po obu stronach przy poparciu państw obcych.

I n t e r w e n c j a

Prawo interwencji, w pewnych wypadkach, w wewnętrzne sprawy państwa jest powszechnie uznane przez umowy, jurysprudence i doktrynę prawa narodów. Zastosowanie prawa interwencji zależy od pojęć, istniejących w danym okresie historycznym, przede wszystkim jednak od okoliczności faktycznych i interesów politycznych państw. Z przeszłości polskiej znane są zbrojne interwencje państw na rzecz swoich kandydatów na tron polski, interwencje Rosji jako gwarantki naszego ustroju, interwencje Rosji i Prus w sprawie „dysydentów“; wszystkie te interwencje, które miały na celu doprowadzenie do rozbiorów, możnaby uważać za „legalne“, zwłaszcza w ówczesnych pojęciach. Mocarstwa rozbiorowe w następujący sposób sformułowały „tytuły legalne“ pierwszego rozbioru: „l'esprit de faction qui maintenait l'anarchie en Pologne, y faisant craindre la décomposition totale de l'Etat, qui pourrait troubler les intérêts des voisins de la République, altérer la bonne harmonie qui existe entre eux et allumer une guerre générale“ (Lutostański: Les partages de la Pologne et la lutte pour l'indépendance). „Konieczność“ drugiego rozbioru uzasadniona była już inaczej, a mianowicie: „La Prusse et la Russie se voyaient contraintes d'occuper les territoires polonais afin d'y combattre l'esprit du démocratisme français et les maximes de cette secte atroce“ (les Jacobins). Wreszcie wymazanie Polski z mapy Europy, w trzecim rozbiorze, „uzasadnione“ zostało w następujący sposób: „Les ...Souverains convaincus par l'expérience du passé de l'incapabilité absolue de la République de Pologne de se donner un gouvernement ferme et rigoureux, ou de vivre paisiblement sous ses lois, en se maintenant dans un état d'indépendance quelconque, ont reconnu... qu'il était de nécessité indispensable de recourir et de procé-

der à un partage total de cette République“ (Lutostański: „Les partages etc...).

Rozwiódłem się nad sprawą rozbiorów Polski, jakkolwiek to nie należy ściśle do tematu, dla wykazania, jak daleko posunąć się może w praktyce „interwencja“ — przy braku ściśle określonych, obiektywnych kryteriów „legalności“. Dalszych przykładów dostarczają interwencje św. Przymierza, którego kontrahenci powoływali się na prawo delegowane im przez... Opatrzność — interwencje w celu utrzymania politycznego statu quo i obrony przed rewolucją.

Wszystkie powyższe wypadki dotyczą interwencji zbrojnej, ponad to jednak możliwa i legalna jest interwencja bez użycia siły oręża (np. na podstawie traktatów mniejszościowych). Wreszcie wspomnieć należy, że interwencja może być obowiązkiem państwa, np. interwencja na podstawie art. 10 Paktu Ligi Narodów. Ta interwencja dotyczy jednak tylko wypadku *a g r e s j i z e w n ę t r z n e j*.

Doktryna prawa narodów nie jest jednolita w ocenie zakresu i formy prawa interwencji. Tak np. Cybichowski (Prawo międzynarodowe) pisze: „Sprzeczną z prawem do niezawisłości jest interwencja, czyli wmieszanie się do spraw innego państwa w sposób władczy, poparty w razie potrzeby siłą oręża. Prawo do niezawisłości może jednak ulec ograniczeniu w drodze zwyczaju lub umowy. Prawo do interwencji może też być skutkiem gwarancji, jeżeli np. jedno państwo gwarantuje konstytucję drugiego, musi dbać o jej utrzymanie i dlatego musi zwalczać rewolucję, zmierzającą do jej usunięcia. Interwencja musi się opierać na tytule prawnym“.

W praktyce widzimy, że postaranie się o „tytuł prawny“ nie jest trudne, uważam zatem, twierdzenie Cybichowskiego, dotyczące „prawa do interwencji wynikającego z gwarancji udzielonej przez jedno państwo dla ustroju drugiego“ za błędne z tego względu, że w państwie niepodległym sprawy ustrojowe należą do wyłącznej jego kompetencji i nie mogą być gwarantowane przez inne państwo.

Ehrlich („Prawo narodów“) twierdzi, że: „Interwencja zbrojna może być legalnym środkiem przymusowym, więc środkiem z góry dozwolonym przez państwo, przeciwko któremu się stosuje, na wypadek pewnego zachowania się tego państwa“.

Twierdzenie powyższe wydaje mi się zbyt daleko idące i niebezpieczne, gdyż może dawać państwom tytuł do agresji pod pozorem „legalnej interwencji zbrojnej“.

Nieinterwencja w wojnie domowej

Przechodząc do właściwego tematu, czyli do zagadnienia nieinterwencji w wojnie domowej, należy przede wszystkim wyodrębnić je od problemu neutralności. Neutralnością są zasady prawne, regulujące stosunki między państwami prowadzącymi między sobą wojnę, a państwami nie biorącymi w tej wojnie udziału. Wynika z powyższego, że wojna domowa, która odbywa się w granicach jednego państwa, nie podpada pod pojęcie wojny w znaczeniu prawa narodów, wskutek czego reguły prawa wojennego nie mają zastosowania do wojny domowej. Niektórzy autorzy uważają, że sytuacja zmienia się z chwilą uznania powstańców za stronę wojującą. Z tą chwilą wynikające z neutralności prawa i obowiązki mają zastosowanie do wojny cywilnej (Jessup, Waldkirch, Vanselow).

Nieliczni przeprowadzają jeszcze subtelniejszą gradację, mianowicie uznanie za powstańców, co posiada to praktyczne znaczenie, iż okręt powstańczy nie będzie przez państwo uznające uważany za piracki.

Uznanie powstańców za stronę wojującą nastąpiło po raz pierwszy przez Anglię w amerykańskiej wojnie secesyjnej 1861. Lapradelle wyprowadza stąd wniosek, że uznanie takie jest jedynie wstępem do uznania nowego państwa w wypadkach, w których nie ma pewności, iż w wyniku wojny secesyjnej strona odłączająca się będzie zdolna do samodzielnej egzystencji. Ostrożność taka w stosunku do amerykańskiej wojny

secesyjnej okazała się słuszna, gdyż secesja nie doszła do skutku. Zdaniem Lapradelle'a różnica między uznaniem za stronę wojującą, a uznaniem państwa, jest tylko różnicą stopnia, nie zaś różnicą co do istoty i w praktyce odnosi się tylko do wojen secesyjnych, nie zaś do wojen domowych. Zdaniem innych jednak (Jes-sup), uznanie powstańców w wojnie domowej za stronę wojującą może mieć dla powstańców praktyczne znaczenie (prawo blokady, wizyty na pełnym morzu, konfiskaty kontrabandy). W wyższym jeszcze stopniu prawa te mogą mieć zastosowanie z chwilą przeobrażenia się wojny domowej w wojnę secesyjną (np. w wypadku Hiszpanii mogłaby zajść możliwość dążenia Katalonii do niezawisłości, zwłaszcza w razie zwycięstwa Franco).

Nie ma dotychczas ogólnych reguł prawnych dotyczących praw i obowiązków państw w wojnie domowej. Tłumaczy się to tym, że postępowanie państw zależy od okoliczności towarzyszących wybuchowi wojny domowej i od interesów państw, jakie w związku z tą wojną mogą wchodzić w grę. Zasadniczo jednak odróżnia się pomoc okazywaną rządowi uznanemu od pomocy udzielanej przeciwnikom tego rządu. W pierwszym wypadku istnieje niewątpliwie prawo, a nie obowiązek państwa do pomocy, w drugim natomiast pomoc musi być uważana za nielegalną interwencję. Tak np. projekt Instytutu Prawa Międzynarodowego (Neuchâtel 1900), dotyczący praw i obowiązków obcych państw w stosunku do ustalonych i uznanych rządów na wypadek insurekcji, przewiduje obowiązki „niedostarczania powstańcom broni, amunicji, materiału wojennego, lub pomocy finansowej“ oraz „niepozwalania na organizowanie, w granicach danego państwa, wrogiej ekspedycji wojskowej przeciwko ustalonemu i uznanemu rządowi“. Konwencja panamerykańska o prawach i obowiązkach państw w wypadku wojny domowej, podpisana na 6 Konferencji panamerykańskiej w Hawanie w r. 1928, ratyfikowana przez Stany Zjednoczone A. P. w 1930 r., idzie dalej, gdyż przewiduje ogólny obowiązek sygnatariuszów udzielenia pomocy rządowi legalnemu (established Gouvernement). W szczególności zaś sygnatariusze zgadzają się: „To forbid

the traffic in arms and war material, except when intended for the government, while the belligerency of the rebels has not been recognized, in which latter case the rules of neutrality shall be applied". Mamy więc w tym wypadku wspomniane wyżej rozróżnienie między 1) zakazem niesienia pomocy powstańcom, a 2) neutralnością wobec obu stron w wypadku uznania powstańców za stronę wojującą.

Inni autorzy (Kant, Wiesse, Lapradelle) stoją na stanowisku, że żadne państwo nie jest uprawnione do interesowania się tym, co się dzieje wewnątrz innego państwa. Wiesse (*Le droit international appliqué aux guerres civiles*) — cytując za Lapradelle^m — sprawę nieinterwencji w wojnie domowej ujmuje w następujący sposób: „Il ne faut pas perdre de vue que toute intervention dans une guerre civile constitue une atteinte au droit des peuples de régler eux-mêmes leurs propres affaires avec une entière indépendance. Le fait que l'une des parties sollicite l'intervention n'est nullement de nature à la rendre légitime, alors même que la demande émanerait du gouvernement établi". Stanowisko powyższe jest słuszne: nikt z zewnątrz nie powinien narzucać narodowi recept na rozwiązywanie jego wewnętrznych zagadnień, ani kwestionować jego przeobrażeń, choćby się nawet dokonywały w gwałtownej formie.

Z drugiej strony — wobec możliwości, sprzecznego wprowadzie z art. 10 Paktu Ligi Narodów (ale kto będzie się z tym liczyć?! — tym więcej, że akcja wywrotowa wychodziłaby z pewnością od „czynników, za które państwo nie może brać odpowiedzialności“), wywoływania z zewnątrz rozruchów, czy zamieszek w danym kraju, co może bezpośrednio zagrażać innym państwom (zwłaszcza sąsiadom), należy mieć w każdym wypadku możliwość swobodnego działania, zależnie od okoliczności, w kierunku nieinterwencji, lub też przeciwnie — interwencji.

W konkluzji wynika, że całkowicie słuszne jest stanowisko Rządu Polskiego wobec wypadków hiszpańskich, sformułowane ogólnie w nocie polskiej do *chargé d'affaires* Francji w Warsza-

wie z dnia 27 sierpnia 1936 r. W nocy tej Rząd Polski wyraża zgodę na związanie się układem o nieinterwencji „w takim samym stopniu, w jakim będą związane inne rządy zainteresowane“, następnie zaś oświadcza, że „w rozumieniu Rządu Polskiego, omawiana kwestia (to jest układu o nieinterwencji w Hiszpanii — przyp. aut.) dotyczy wypadku wyjątkowego, który nie może uchodzić za precedens w dziedzinie prawa międzynarodowego“. Wynika z powyższego, że słuszne w wypadku Hiszpanii postanowienia układu o nieinterweniowaniu po żadnej z dwóch stron walczących, postanowienia stanowiące, zdaniem moim, novum w prawie międzynarodowym umownym, ograniczają się do jednego konkretnego wypadku i nie mogą w przyszłości być powoływane jako precedens przeciwko tym uczestnikom układu, którzy to sobie wyraźnie zastrzegli (jak Polska, Rumunia, Turcja i Jugosławia).

Źródła i literatura:

Prac specjalnych w omawianej dziedzinie, jak Carlos Wiesse, *Le droit international appliqué aux guerres civiles* (Lozanna 1898) i Rougier, *Les guerres civiles et le droit des gens* (1903) — nie udało mi się uzyskać, mimo długotrwałych starań. Opinie Wiesse'go cytuję za Lapradelle'm (vide niżej).

1. Bobrzyński M. *Dzieje Polski w zarysie*, wyd. IV.
2. Cybichowski Z. *Prawo międzynarodowe*, Warszawa, 1928.
3. Ehrlich L. *Prawo narodów*, Lwów, 1932.
4. Garner James W. *Questions of International Law in The Spanish Civil war* (*The American Journal of International Law*, Vol. 31, No 1, styczeń 1937).
5. Jessup Philip C. *The Spanish Rebellion and International Law*. *Foreign Affairs*, Vol. 15, No 2, styczeń 1937.
6. Komarnicki T. *La question de l'intégrité territoriale dans le Pacte de la S. D. N.* Paryż, 1923.
7. De Lapradelle A. *Les événements d'Espagne*. *Revue de droit international*. Tom XVIII, No 3, 1936.

8. Lutostański K. Les partages de la Pologne et la lutte pour l'indépendance. Lozanna, 1918.
 9. Makowski J. Prawo międzynarodowe, Warszawa 1931.
 10. Vanselow E. Neutralitätsrecht, Stuttgart 1936.
 11. v. Waldkirch E. Neutralitätsrecht, Stuttgart 1936.
- Zbiór dokumentów (dodatek do Polityki Narodów Nr 10, październik 1936).

KAZIMIERZ PIWARSKI

PIERWSZE STOSUNKI AUGUSTA II ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

NIEZNANA KARTA Z DZIEJÓW DYPLOMACJI POLSKIEJ

Celem naszym jest przedstawienie nieznanego, a interesującego fragmentu z dziejów dyplomacji polskiej. Stosunki Augusta II z Rzymem zostały już w ogólnych zarysach wyświetlone przez historyków niemieckich, którzy opierali się głównie, jak Theiner i Hiltbrandt, na materiałach rzymskich: szczególnym przedmiotem ich badań była kwestia konwersji Augusta II. Natomiast zupełnie niemal nieopracowany jest ten etap stosunków Augusta II ze Stolicą Apostolską, który obejmuje okres: od elekcji z r. 1697 i wyjazdu z Polski nuncjusza Davii, aż do oficjalnego uznania Augusta II przez kurię rzymską i misji nadzwyczajnego legata papieskiego Paulucciego. Ten właśnie okres, a więc ostatnie miesiące 1697 r. i początek 1698 r., wypełniony poselstwem do Rzymu i miast włoskich posła nadzwyczajnego, Jerzego Dzeduszyckiego, stanowi przedmiot naszego studium. Oparliśmy się w nim na materiałach archiwalnych drezdeńskich, wiedeńskich, rzymskich i weneckich, oraz na wielu innych archiwaliach krajowych, nie mówiąc już o źródłach drukowanych, z których niektóre dla tego tematu nie były jeszcze wyzyskane.

I.

Sprawa przejścia na katolicyzm Fryderyka Augusta elektora saskiego była przedmiotem badań szczegółowych (jak już wspomnieliśmy) kilku historyków niemieckich, w szczególności

Theinera¹⁾, Ziekurscha²⁾, Hildebrandta³⁾, Haakego⁴⁾, których wyniki ostateczne zebrał Pastor w XIV tomie swego epokowego dzieła „Geschichte der Päpste“⁵⁾). Już Hildebrandt obalił twierdzenie Erdmannsdörffera⁶⁾ i Ziekurscha, jakoby elektor saski przeszedł na wiarę katolicką dla pozyskania korony polskiej w chwili, gdy nie miał jeszcze wcale pewności zwycięstwa, dokonując tej konwersji jeszcze w pełnym toku walki wyborczej w Polsce. Pozornie za takim przypuszczeniem przemawiały by daty. Wyznanie wiary katolickiej złożył Fryderyk August na ręce swego kuzyna, Christiana Augusta biskupa Jawarynu, 2 czerwca 1697 r., w prywatnym mieszkaniu biskupa w Baden pod Wiedniem: 27 czerwca dokonano pod Warszawą wyboru Augusta II. W istocie dokładniejsze badania wykazały, że Fryderyk August postępował w sprawie swej konwersji bardzo ostrożnie, nie myśląc dla mirażów niepewnej wtedy jeszcze korony polskiej wystawiać na szwank swe stanowisko w Rzeszy, gdzie jako elektor saski dzierżył *directorium Corporis Evangelicorum*, — oraz w Saksonii. Żył bowiem pewne obawy co do możliwości wystąpienia w takim wypadku z pretensjami do elektoratu saskiego ks. Fryderyka sasko-gotajskiego, przedstawiciela linii ernestyńskiej Wettynów, rywalizującej oddawna z linią albertyńską (dzierzącą od połowy XVI wieku godność elektorską). Punktem zaczepienia dla ewentualnego wystąpienia reprezentanta tejże linii ernestyńskiej był testament Jana Jerzego I, który ustanawiał wyłączność sukcesji prote-

¹⁾ Theiner A., Geschichte der Zurückkehr der regierenden Häuser v. Braunschweig und Sachsen in den Schoß der katholischen Kirche im XVIII J., Einsiedeln 1843.

²⁾ Ziekursch J., August der Starke und die katholische Kirche, Zeitschrift für Kirchengeschichte XXIV.

³⁾ Hildebrandt Ph., Die polnische Königswahl v. 1697 und die Konversion Augusts der Starcken, Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven X (1907), 152 i nast.

⁴⁾ Haake P., die Wahl Augusts des Starcken zum König v. Polen, Histor. Vierteljahrsschrift IX (1906).

Poprawki Haakego w wyniku rozprawy Hildebrandta tamże, X (1907), s. 382 i nast.

⁵⁾ Wyd. w r. 1930.

⁶⁾ Erdmannsdörffer, Deutsche Geschichte v. Westfälischen Frieden, II, 91.

stantów na stanowisku książąt — elektorów w Saksonii. Oczywiście, błędne byłoby przypuszczenie, że wystąpienie Ernestynczyka mogłoby poważnie wstrząsnąć tronem Fryderyka Augusta w Saksonii: stosunek sił był bowiem dla późniejszego króla Mocnego tak korzystny, że mógł się w rezultacie nie obawiać wystąpienia swego rywala sasko-gotajskiego. Ważniejszy był jednak wzgląd na stany saskie, które mogły w wypadku konwersji zająć wobec niego pozycję wroga; mogłoby to mieć dla Fryderyka Augusta skutki niepożądane, gdyby jednocześnie nie zdołał uwieńczyć sukcesem swych starań o koronę polską i nie znalazł w Polsce nowego oparcia. Z tych tedy względów postępował elektor w sprawie swej konwersji (której domagali się jego stronnicy w Polsce) nader ostrożnie. Powtarzane dawniej przypuszczenie, jakoby Fryderyk August już dawniej wykazywał skłonność do katolicyzmu, w czasie swej podróży do Rzymu w r. 1694, czy choćby w czasie swego pobytu w Wiedniu po kampanii r. 1696 (w której sprawował komendę nad armią cesarską na Węgrzech)⁷⁾, nie ma dostatecznych podstaw. Wynikło ono w znacznej mierze z późniejszych sugestii Flemminga w czasie jego misji na elekcję polską r. 1697. Wtedy to rozsiewał agent saski wieści, jakoby elektora saskiego „Pan Bóg najwyższy... jeszcze przed dwiema laty za natchnieniem Ducha św. i z umysłu przedsięwziętej do Rzymu drogi do prawdziwej wiary katolickiej przyprowadził“⁸⁾, co, jak wiadomo, dołączono też do propozycji kandydackich Fryderyka Augusta na elekcję. W istocie o pewnych przejawach jego skłonności do katolicyzmu można mówić dopiero na wiosnę 1697 r., gdy kwestia jego kandydatury do tronu polskiego stała się aktualna. Wtedy to wszedł w porozumienie z biskupem Jawarynu Chrystianem Augustem, również członkiem domu Wettynów: ten krewniak elektora sam zresztą dopiero niedawno, bo w r. 1691, złożył na ręce nuncjusza Davii w Kolonii wyznanie wiary katolickiej

⁷⁾ O roli elektora w wojnie na Węgrzech por. H a a k e P., Die Türkenfeldzüge Augusts des Starken 1695 und 1696, Neues Archiv für Sächsische Geschichte XXIV, s. 134 (Drezno 1903).

⁸⁾ „Propozycje do Najj. Rzplitej polskiej od nowego kandydata Najj. ks. Augusta elektora saskiego podane“, Diariusz prawdziwy w „Dziejach Jana III“ L. R o g a l s k i e g o, s. 493. Por. rękop. M. Czartoryskich 190, s. 330.

i, mimo że nie osiągnął jeszcze wieku kanonicznego, otrzymał od cesarza w r. 1696 biskupstwo Jawarynu. Z osobą tego konwertyty wiązano w świecie katolickim wielkie nadzieje, licząc za jego przykładem na dalsze postępy katolicyzmu wśród rodzin książęcych w Niemczech⁹⁾. Gdy tedy wobec słabości kandydatury Jakuba Sobieskiego i rozkładu w obozie jego stronników szanse Fryderyka Augusta niespodziewanie wzrosły, a zarazem oczekiwać należało, że partia francuska, z prymasem Radziejowskim na czele, wysunie najcięższy argument przeciw elekcji Sasa, kwestię jego wyznania — wtedy zdecydował się Fryderyk August na złożenie w ręce Chrystiana Augusta aktu wyznania wiary katolickiej w dniu 2 czerwca w Baden. Pod tą też datą wystawił biskup Jawarynu dokument własną ręką spisany, jednak bez daty rocznej i bez podpisu świadków; zobowiązał się też niewątpliwie do zachowania konwersji elektora w tajemnicy, aż do rozstrzygnięcia sprawy elekcji polskiej.

Jedynie tylko Radziejowskiemu doręczył Flemming list Fryderyka Augusta z 4 czerwca, w którym tenże zapewniał prymasa, że, gdy tylko zostanie wybrany na tron polski, wtedy bez żadnych trudności oficjalnie przyzna się do katolicyzmu, czego wcześniej nie może uczynić „*pour les grandes raisons, qui ne peuvent pas être inconnues à Votre Eminence*“¹⁰⁾. W rezultacie tedy nie można uważać wypadków zaszłych w Baden za nic innego, jak tylko za warunkową konwersję, której potwierdzenie było zależne od wyniku elekcji w Polsce.

Niewątpliwie tak też traktował to August II, gotów w każdej chwili uznać wypadki zaszłe w Baden za niebyłe, a ułatwiały mu ewentualne wyparcie się wszystkiego pewne uchybienia formalne, jakie miały miejsce przy sporządzaniu dokumentów: brak daty rocznej, brak podpisu, brak świadków. Jedynym faktem niezaprzeczoną było, że dokument spisany był ręką biskupa Jawarynu. Nic dziwnego, że zainteresowanie badaczy zwróciło się ku

⁹⁾ Por. m. i. Hiltbrandt Ph., Die kirchlichen Reunionsverhandlungen in der zweiten Hälfte des XVII Jahrh. Bibliothek des preuss. Histor. Instituts in Rom XIV (Rzym 1922).

¹⁰⁾ Hiltbrandt Ph., Die polnische Königswahl, jak wyżej.

osobie Chrystiana Augusta. Hiltebrandt doszedł nawet do wniosku, że wypadki w Baden były zręcznie ukartowaną grą między Fryderykiem Augustem a jego krewniakiem, grą, której stawką w razie sukcesu była korona polska dla elektora, a kapelusze kardynalski dla jego kuzyna: w razie zaś niepowodzenia zabiegów elekcyjnych w Polsce mieli zaprzeczyć wszystkiemu tak Fryderyk August jak i biskup Jawarynu, stąd też uchybienia formalne i tajemniczość samego aktu, które były wynikiem ich ścisłego porozumienia. Biskup Jawarynu udzielił sakramentów Augustowi według obrządku katolickiego, ale nie żądał np. odprzysiężenia się błędów luterańskich przez elektora. Tezę Hiltebrandta o tej ukartowanej grze zakwestionował Haake w jednym punkcie, mianowicie w ocenie roli biskupa Jawarynu. Haake nie znajduje dowodów¹¹⁾, by Chrystian August działał *mala fide*; pomijając już kwestię jego sumienności jako katolika i duchownego, postawił pytanie, czy biskup Jawarynu mógł narażać całe swe stanowisko wobec Rzymu, godząc się na podobną grę: sam bowiem się w niej najbardziej zaangażował, spisując dokument z 2 czerwca. Zdaniem Haakego Chrystian August pracował gorliwie i w najlepszej wierze nad nawróceniem elektora saskiego, a jeśli godził się na pewną tajemniczość całej akcji, to tylko czasowo, aż do chwili elekcji w Polsce. Tym więc, który pragnął w razie niepowodzenia swych zabiegów elekcyjnych wywieść w pole wszystkich, nie wyłączając samego biskupa Jawarynu, był Fryderyk August.

W istocie nie udało się utrzymać tajemnicy tak długo, jak pierwotnie zamierzano. W chwili decydujących rozstrzygnięć pod Warszawą, w dniu 25 czerwca, prymas Radziejowski wysunął kwestię wyznania elektora saskiego. Wtedy to Flemming, w porozumieniu z posłem cesarskim, biskupem Passawy Lambergiem, posłał za pośrednictwem Przebendowskiego dokument badeński nuncjuszowi Davii, nieprzyjaznemu wyraźnie kandydaturze francuskiej. Davia pod naciskiem stronników saskich uznał dokument za autentyczny (rozpoznając pismo biskupa Jawarynu),

¹¹⁾ Haake P., *Histor. Vierteljahrsschrift* X.

a konwersję Fryderyka Augusta za fakt dokonany. Uwierzytelnienie dokumentu z dnia 2 czerwca przez nuncjusza przyczyniło się walcie do elekcji Augusta II.

II.

Więści o przebiegu i o wyniku elekcji polskiej wywołały w tych warunkach znaczne pomieszanie w Rzymie. W rezultacie tron polski posiadał kandydat, co do którego konwersji nic pewnego w kurii rzymskiej nie wiadano; przypadła natomiast niewątpliwie katolicka kandydatura księcia z domu Bourbonów, Contiego. Co więcej, tak ambasador francuski w Polsce, Polignac, jak i prymas Radziejowski, przypisywali główną winę niepowodzenia Davii, zarzucając mu postępowanie stronnicze, w szczególności zbyt pochopne uwierzytelnienie dokumentu badeńskiego. Reprezentanci Francji w Rzymie, kardynałowie Forbin Janson i de Bouillon, oskarżali Davię na dworze papieskim, żądali od papieża Inocentego XII poparcia Contiego i odwołanie nuncjusza Davii z Polski. Obaj ci przedstawiciele Francji mieli w kolegium kardynalskim doskonałe stosunki, a swą zręczną taktyką uprzejmości i przyjaźni pozyskali sobie papieża ¹²⁾: tym większe musiało to wywierać wrażenie, gdy właśnie w tym czasie poseł cesarski Martinitz wyniosłością i groźbami chciał wymusić posłuch dla postulatów dworu cesarskiego. Francja jednak traciła jednego ze swych reprezentantów, rutynowanego dyplomate, Forbin Jansona, który właśnie wtedy opuszczał stolicę papieską i w ostatniej swej depeszy (z lipca 1697 r.) ¹³⁾ donosił Ludwikowi XIV o konsternacji, panującej w Rzymie, w wyniku wieści z przebiegu elekcji polskiej, oraz o wyznaczeniu przez papieża kongregacji z 17 kardynałów, która zająć się miała zbadaniem postępowania

¹²⁾ Pastor XIV₂, 1160.

¹³⁾ Faucher Chr., Histoire du cardinal de Polignac I (Paris 1730), s. 357.

nuncjusza Davii¹⁴⁾: powzięcie decyzji uzależniano jednakowoż od dokładniejszych relacji o wypadkach w Polsce. Nie doczekał się bliższych wieści z Polski Forbin Janson i opuścił jeszcze z końcem lipca swą placówkę rzymską¹⁵⁾, pozostawiając obronę interesów Francji kardynałowi de Bouillon.

Tenże poseł francuski dostał teraz od Ludwika XIV polecenie zajęcia zupełnie zdecydowanego stanowiska w Rzymie. Nie wystarczyły królowi Francji wiadomości, że Inocenty XII zwołał kongregację, że nie aprobeuje postępowania nuncjusza. Żądał czynów, nie narad: w całej bowiem Europie rozgłaszają z triumfem protestanci, że papież poparł elektora saskiego, że było to ukartowane już oddawna między kurią rzymską a dworem drezdeńskim. Nakazał tedy Ludwik XIV kardynałowi de Bouillon żądanie audiencji u papieża: na niej miał poseł domagać się potępienia postępowania nuncjusza Davii i odwołania go z Polski, oraz wezwania biskupów polskich, aby odstąpili Sasa a popierali w interesie katolicyzmu Contiego. Nawrócenie bowiem elektora uważał Ludwik XIV za fikcyjne. Inocenty XII nie dał się przecież do podobnych kroków nakłonić. Wyjaśniał posłowi francuskiemu, że wyłącznie interesy katolicyzmu w Polsce ma on na oku, poza tym zaś musi zachować zupełną bezstronność. Konwersja Augusta II jest niebywałym sukcesem dla sprawy katolickiej: za elektorem saskim pójdzie pewnie jego kraj!¹⁶⁾

W istocie jednak papież był poważnie zaniepokojony brakiem dowodu konwersji Augusta II. Z polecenia Stolicy Apostolskiej nuncjusz papieski w Wiedniu, Santa Croce, żądał od biskupa Jawarynu wyraźnego dowodu odprzysiężenia się przez Augusta II błędów heretyckich. Takiego dowodu jednakże Chrystian August w rękę nie miał i wysłał jedynie opis przebiegu konwersji (*Narratio conversionis*), spisany pod dyktandem biskupa przez

¹⁴⁾ Warto nadmienić, że Forbin Janson jeszcze w 1696 r. uważał nuncjusza Davię za przychylnego Francji. Por. jego depezę z 11. II. 1696, arch. drezdeńskie loc. 14339, n. 148 c. O istotnej roli nuncjusza na elekcji por. m. i. F a u c h e r j. w., t. I, 336—8.

¹⁵⁾ *Theatrum Europaeum* XV, 371.

¹⁶⁾ *Depeze ks. de Polignac II* (Poznań 1855), s. 31 i 65—8.

jego spowiednika protokoł nawrócenia elektora saskiego¹⁷): to znowuż nie było dla papieża dowodem wystarczającym. Narazie wysłał tedy papież breve do kardynała Radziejowskiego i do stanów polskich, z upomnieniem, by tylko tego uznały królem, którego pobożność i dzielność przyczyni się do rozszerzenia wiary katolickiej i obrony chrześcijaństwa przed Turkami. Ponadto wydano nuncjuszowi Davii polecenie opuszczenia Polski i udania się do Pragi czeskiej. Inaczej bowiem byłby on zmuszony, wobec wkroczenia Augusta do Polski, do zajęcia wyraźnego stanowiska, czego sobie Stolica Apostolska jeszcze nie życzyła. W ten sposób Rzplita była pozbawiona reprezentanta Rzymu w chwili, gdy gotowała się rozgrywka orężna między stronnikami Sasa a partią francuską. Te posunięcia papieża nie zadowolili Ludwika XIV, podrażniły natomiast dwór cesarski i Augusta II. Tymczasem pod koniec sierpnia przysłał do Rzymu biskup Jawarynu list (z datą 17 VIII): zapewniał, że August II przyjął istotnie wiarę katolicką i prosił o pozwolenie opuszczenia swej diecezji i towarzyszenia mu w drodze do Polski. Jednocześnie 25 VIII przybył do wiecznego miasta poseł Augusta, katolik baron de Jay¹⁸). Zwrócił się on do kardynała Karola Barberiniego, jako protektora Polski, i za jego pośrednictwem starał się nawiązać stosunki z kurją. Wiózł on list Augusta II do papieża, w którym tenże oznajmiał o swym przejściu na katolicyzm i zapowiadał wysłanie solennego poselstwa natychmiast po koronacji. Papież udzielił baronowi prywatnego posłuchania i wyraził swą radość z nawrócenia elektora saskiego: radość jego będzie jeszcze większa, jeśli się okaże, że nieylko chęć pozyskania tronu polskiego była pobudką

¹⁷) Hiltbrandt j. w., 187.

¹⁸) Dzieduszycki pisze: baron de Gè. Inni: Ghé, Gay, Jay. Nie udało się nam ustalić z pewnością brzmienia nazwiska tego posła saskiego. Napotykalismy to nazwisko tylko w źródłach. Głucho o nim w opracowaniach niemieckich do tej kwestii. Nasuwało się pytanie, czy nie jest to postać identyczna z baronem Erykiem Fryderykiem Rosenem, inflanckim z pochodzenia, katolikiem (na służbę Augusta II przeszedł ze służby weneckiej), którego elektor saski używał do różnych misji dyplomatycznych, m. i. do Rzymu, w lutym 1696 r. O tym Rosenie por. Haake P., August der Starke (1927), str. 40; tenże, Histor. Vierteljahrsschrift IX i X; Depesze Polignaca II, 31. Scheller-Steinwartz R., Polen und die Königswahl 1697, Zeitschrift für osteurop. Geschichte II (Berlin 1912), 523. Niema jednak dostatecznych podstaw do utożsamienia tych postaci.

konwersji Wettyna. O jakiejś jednak odpowiedzi oficjalnej na pismo Augusta nie było jeszcze mowy. Baron de Jay pozostał w Rzymie i przybrał tytuł posła saskiego, choć nie był oficjalnie akredytowany na dworze papieskim. Natomiast na list biskupa Jawarynu odpowiedział Inocenty XII w dniu 31 sierpnia, udzielając mu pozwolenia opuszczenia swej diecezji na sześć miesięcy¹⁹⁾. W Rzymie czekano na dalsze wiadomości z Polski, na wynik rozgrywki między partią saską a francuską, oraz na niewątpliwe dowody, że istotnie August II jest katolikiem. Właśnie wtedy August wkroczył do Polski, w początkach września zajął Kraków. 15 września odbył się akt koronacji, a 17 rozpoczął sejm koronacyjny swe obrady. Sprawa Augusta mimo to wcale jeszcze wygrana nie była. Sejm koronacyjny odbywał się przy nader szczupłej liczbie senatorów i posłów, a i w tym gronie odzywały się silne głosy opozycji. Jednocześnie szlachta tłumnie obesała na wezwanie prymasa Radziejowskiego zjazd, zwołany pod Warszawą dla poparcia elekcji Contiego (na dzień 26 sierpnia): zjazd ten ogłosił rokosz, wybierając marszałkiem Stefana Humieckiego. Wprawdzie postępy Augusta, który był panem Krakowa, wpłynęły na wzrost nastrojów ugodowych u rokoszan; wieści jednak o wyjeździe Contiego, choć spóźnionym, z Francji do Polski, ożywiły znowuż partię francuską. 25 września niewielka flotylla Jana Barta przywiozła ks. Ludwika Franciszka de Bourbon-Conti do wybrzeży polskich. Radziejowski przeniósł się wraz z władzami rokoszu z Warszawy do bezpieczniejszego Łowicza; zwołał trzy zjazdy rokoszowe w kraju, dla Wielkopolski, Małopolski i Litwy.

W tej sytuacji, gdy głowa Kościoła polskiego, prymas, stał na czele partii francuskiej, miało dla Augusta II znaczenie pierwszorzędne nawiązanie oficjalnych stosunków z kurią rzymską i wykazanie rzetelności swej konwersji. Tak w marszu do Polski, w Piekarach na Śląsku, jak i w Krakowie uczestniczył w nabożeństwie katolickim, przystępował do sakramentów. Za spowiednika swego przybrał jeszcze przed koronacją²⁰⁾ dawnego spowiednika

¹⁹⁾ Theiner J. w., *Urkundenbuch*, 51—54.

²⁰⁾ Dühr B., *Geschichte der Jesuiten I* (1928), str. 500 i nast.

i powiernika Jana III, „teologa królewskiego“, „jezuitę ojca Karola Maurycego Votę. Ten głośny Sabaudczyk tuż po elekcji zapewniał don Livia Odescalchiego (niefortunnego kandydata do tronu polskiego), że August II jest najlepszym katolikiem²¹⁾; w swych listach do kardynała Barberiniego przedstawiał sytuację w Polsce w świetle dla Augusta korzystnym i równoważył w ten sposób relacje stronników francuskich, Załuskiego i Radziejewskiego²²⁾. Przybrał August Votę jako spowiednika do swego boku za radą, zdaje się, biskupa Jawarynu, który królowi w drodze do Polski towarzyszył: miał ten krok dla Augusta znaczenie pierwszorzędne, z uwagi na doskonałe stosunki, jakie Vota miał w Rzymie i świetną znajomość terenu rzymskiego. Znaczenie Voty w pełni doceniała strona francuska. Tak np. Forbin Janson w memoriale, przedłożonym w Wersalu po swym powrocie z Rzymu (wrzesień 1697 r.), zalecał Contiemu pozyskanie Voty (którego uważał za zdecydowanego stronnika cesarskiego) obietnicą poparcia do godności kardynalskiej²³⁾. Nie wiedział Janson, że w tym czasie Vota był już przy boku Augusta i z właściwą sobie gorliwością zajął się tak kierownictwem duchowym swego królewskiego penitenta, jak też usunięciem mu przeszkód, jakie jeszcze się piętrzyły na drodze do opanowania całej Polski. Od dawna już był o. Vota w bliskich stosunkach z dworem brandenburskim i w gorącej a bujnej swej wyobraźni pieścił marzenie swego życia, myśl pozyskania Hohenzollernów do unii z Kościołem katolickim. Konwersja Augusta II była w jego oczach niezmiernie ważnym etapem na drodze do rekatolizacji północnych księstw niemieckich i stąd też płynęła gorliwość, z jaką Vota oddał się na usługi Sasa.

Niewątpliwie też rady o. Voty skłoniły Augusta II do tym rychlejszego wysłania poselstwa do Rzymu z wiadomością o ko-

²¹⁾ Boratyński L. Don Livio Odescalchi kandydatem do korony polskiej, *Przegląd Polski* (1908), str. 511. Loret M., *Życie polskie w Rzymie*, 39.

²²⁾ Listy te znajdują się w odpisie w Arch. Kom. Histor. Pol. Akad. Umiej., *Teka rzymska* n. 103.

²³⁾ Memoriał Jansona o sprawach polskich, wrzesień 1697 r., w rkp. M. Czar-tor. 1975, s. 619.

ronacji i o przewadze, uzyskanej w ten sposób nad partią Kontystów. Na posła wyznaczono Jerzego Dzieduszyckiego, starostę żydaczowskiego, w charakterze posła nadzwyczajnego (*ablegatus extraordinarius*).

III.

Wypada choćby pokrótce zaznajomić się z osobą posła. Jerzy Stanisław Dzieduszycki, syn Franciszka, wojewody podolskiego i Zofii z Jabłonowskich (siostry w. hetmana Stanisława Jabłonowskiego), urodzony około r. 1670, odebrał wcale gruntowne wykształcenie, pogłębione w czasie podróży w latach 1691—1693 po Niemczech, Holandii, Francji i Włoszech²⁴); w Sorbonie uzyskał stopień doktorski za dysputę filozoficzną; znał niewątpliwie dobrze język łaciński, francuski i włoski. Jeszcze przed podjęciem podróży zagranicznej próbował zaprawy wojskowej pod kierunkiem swego wuja, hetmana Jabłonowskiego. Po powrocie do kraju otrzymał starostwo żydaczowskie, w r. 1694²⁵). Żywszą działalność polityczną w kraju rozpoczął po śmierci Jana III. Wybrany został na sejmiku wiszeńskim sędzią kapturowym; następnie był posłem na konwokacji i na sejmie elekcyjnym²⁶). Popierał wtedy kandydaturę elektora saskiego, a po jego wyborze był członkiem deputacji, która udała się na powitanie Augusta ku granicy śląskiej i zabiegła mu drogę w Tarnowskich Górach. W dniu 23 lipca, przy uroczystym powitaniu elekta w tejże miejscowości, gdy wojewoda wołyński Jan Stanisław Jabłonowski (brat cioteczny Dzieduszyckiego) wygłosił mowę do Augusta imieniem senatorów, Dzieduszycki przemówił imieniem stanu rycerskiego „dosyć wyśmienitą elokwencją i sensem prawie wybornym“²⁷). Brał udział następnie w sejmie koronacyjnym w Kra-

²⁴) Kronika domowa Dzieduszyckich, wyd. Maurycego Dzieduszyckiego (Lwów 1865), s. 119.

²⁵) Chomętowski Wł., Dziennik Jana Stan. Jabłonowskiego (Warszawa 1865), str. 30.

²⁶) Akta Grodzkie i Ziemskie XXII, 282, 288, 294/5. — Vol. leg. V, 852, 969.

²⁷) Syrokomla Wł., Dwie koronacje Sasów (Wilno 1854). — Lünig, Orationes procerum III, 327. — Polnischer Mercurius (Wrocław 1697). — Kronika domowa j. w., s. 132.

kwie i położył swój podpis pod *pacta conventa*, zatwierdzone już przez Augusta II. Na niego to padł wybór króla i rady senatu, gdy wyznaczono posła do Rzymu, księstw i republik włoskich. Zawdzięczał to Dzieduszycki niewątpliwie swym stosunkom z Jabłonowskimi oraz znajomości języków.

Była to jego pierwsza funkcja dyplomatyczna.

W myśl instrukcji miał Dzieduszycki udać się najpierw na dwór cesarski, na dwory książąt włoskich i do republik Wenecji i Genui, z doniesieniem o elekcji i koronacji Augusta II; następnie, i to było ostatecznym i najważniejszym celem jego misji, miał z tym oznajmieniem i z królewską obediencją udać się do Rzymu. Zlecono mu m. i. przypomnienie papieżowi o konwersji Augusta II i zaznaczenie, że nowy król polski, który już jako naczelny wódz cesarski bronił cudzych krajów przed niewiernymi, teraz napewno z większą jeszcze gorliwością bronić będzie granic własnego państwa. Miał ponadto Dzieduszycki posunąć naprzód sporną oddawna między królami polskimi a kurią rzymską kwestię t. zw. *ius patronatus* (która w ostatnich latach rządów Jana III w szczególnie ostrą weszła fazę) i załatwić ją zgodnie ze zwyczajami królestwa polskiego. W szczególności chodziło o to, by papież zatwierdził kandydatów prezentowanych przez Augusta II na opactwa: świętokrzyskie, mogiłskie i przemęckie. Ponadto miał omówić sprawę subsydiów papieskich na wojnę z Turcją, którą król zamierzał podjąć natychmiast, zaczynając od akcji przeciw Kamieńcowi²⁸⁾.

Dzieduszycki miał jeszcze wręczyć papieżowi dwa listy Augusta II, z dat 25 i 27 września²⁹⁾, w których król zgodnie z powyższą instrukcją przedstawiał cele poselstwa starosty żydaczowskiego i prosił o błogosławieństwo papieskie. Ponadto dołączono

²⁸⁾ Instrukcja dla Jerzego D., z Krakowa, 27. IX. 1697, rkp. M. Czartor. 1668, s. 25. — W Tece modeńskiej w rkp. Kom. Histor. P. A. U. znajduje się list Augusta II do ks. Modeny, Rinalda d'Este, z 27. IX., zawiadamiający o rychłym przyjeździe Dzieduszyckiego.

²⁹⁾ Theiner A., *Vetera monumenta Poloniae IV.* — List Augusta II do kardynała Spady, 27. IX. 1697, Theiner A., *Geschichte der Zurückkehr II*, 56.

posłowi jeden jeszcze list królewski z dnia 4 października³⁰⁾, w którym August podkreślał szczególny swój kult dla Matki Boskiej i prosił o ustanowienie zakonu Niepokalanego Poczęcia.

Wyjazd Dzieduszyckiego miał nastąpić natychmiast. Opóźniły go jednak trudności finansowe, jak tego dowodzi propozycja królewska na radę senatu w dniach 7 i 8 października w Krakowie. Konkluzja tejże rady: „JWP Dzieduszyckiemu, posłowi do dworów zagranicznych mianowanemu, 8 millia imperiałów skarb Rzplitej wyliczy“³¹⁾ — winna była te trudności usunąć. Dzieduszycki przecież nie doczekał się tych subsydiów i w końcu musiał ruszyć w drogę za własne pieniądze, w nadziei, że kwota wyznaczona będzie mu rychło nadesłana. W każdym razie spowodowało to znowuż pewną zwłokę w jego wyjeździe. Nie wiemy dokładnie, kiedy ostatecznie Dzieduszycki wyjechał z kraju i jak długo bawił w Wiedniu. Nadmienić wypada o pewnej zmianie w jego instrukcji poprzedniej: polecono mu natychmiast z Wiednia jechać do Rzymu. Było to niewątpliwie w związku z ówczesną sytuacją w Polsce. Do Rzymu przybył starosta żydaczowski w dniu 13 grudnia tegoż roku³²⁾.

Tymczasem na terenie Rzymu już pewne dalsze kroki poczynił poseł saski. W dniu 24 października wyrobił mu ambasador cesarski drugie posłuchanie, na którym baron wręczył papieżowi wyznanie wiary Augusta z pieczęcią elektorską³³⁾. Zaznaczał poseł saski przy tej sposobności, że sprawa Augusta w Polsce bierze stanowczo górę, że 100.000 szlachty za nim się opowiedziało. Prosił Inocentego XII, by wysłał breve do Radziejowskiego, z poleceniem zaprzestania działań po stronie Contiego; by następnie odpisał na list poprzedni Augusta (uznając go w ten sposób oficjalnie królem polskim), polecił nuncjuszowi Davii powrót do Polski, a biskupowi Jawarynu pozostanie na dłużej przy boku króla celem kierowania sprawami jego sumienia. Papież uwzględ-

³⁰⁾ Rkp. Czartor. 1668, s. 35.

³¹⁾ Conclusum rady senatu, rkp. Czartor. 867, str. 26.

³²⁾ Mercurius Polonicus 1698. Por. też listy Dzieduszyckiego, cytowane następnie.

³³⁾ Relacje kardynała de Bouillon w Depeszach Polignaca II. — Gazette de France, z Rzymu, 29. X. 1697. — Por. Hilt e b r a n d t j. w., 189, 211.

nił na razie tylko ten ostatni postulat posła saskiego. W dniu 16 listopada w osobnym breve do Chrystiana Augusta pozwolił biskupowi na 6 miesięcy opuścić diecezję: rzecz znamienna, że, wyrażając radość z powodu starań biskupa w sprawie nawrócenia swego dostojnego krewniaka, nie wymienił tytułu królewskiego Augusta, lecz nazwał go „*inclytum atque sublimem principem consanguineum tuum*“³⁴).

O wiele ważniejszym, niż te zabiegi posła saskiego, przygotowaniem gruntu dla misji Dzieduszyckiego były wieści z Polski o kompletnym fiasku ekspedycji Contiego, o jego odjeździe w dniu 7 listopada od wybrzeży polskich i o rozkładzie partii Kontystów, którego dowodem było przejście m. i. biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego (ważnego informatora Rzymu o sprawach polskich) na stronę saską.

IV.

Pod datą 14 grudnia przesłał Dzieduszycki pierwszą relację z Rzymu pod adresem króla³⁵), donosząc o swym przybyciu do „wiecznego miasta“. Ponieważ jeszcze brak było uznania Augusta II przez Stolicę Apostolską, nie mógł starosta występować oficjalnie jako poseł polski. Zamieszkał na razie u barona Jana Baptysty Scarlattiego, posła bawarskiego, którego brat, opat Pompeo Scarlatti, był w tym czasie posłem elektora bawarskiego, Maksymiliana Emanuela, w Polsce³⁶). Rychło zmienił Dzieduszycki kwaterę i zamieszkał u jednego z agentów saskich.

³⁴) Theiner A., *Geschichte der Zurückkehr* j. w., 58.

³⁵) Oryginalne relacje Dzieduszyckiego (w języku francuskim) w rkp. Sächsisches Hauptstaatsarchiv w Dreźnie, loc. 2090, n. 31.

³⁶) O Scarlattich por. Heigel K. T., *Die Beziehungen des Kurfürsten Max Emanuel von Bayern zu Polen, Quellen und Abhandlungen zur neueren Geschichte Bayerns* (Monachium 1884), str. 7. — Opat Pompeo Scarlatti był posłem bawarskim na elekcji w Polsce; następnie przydzielony został przez elektora bawarskiego do boku Marii Kazimiery Sobieskiej do pomocy przy podziale dóbr między królową wdową a młodymi Sobieskimi. Por. *Archiv. für österr. Geschichte* 44 (1871), s. 360. — Por. też *Mercurius Polon.* II, 87. — W r. 1698 Pompeo Sc. wyjechał jako poseł bawarski do Rzymu.

Zaraz po swym przybyciu wszczął Dzieduszycki gorączkowe starania o audiencję u papieża. Tymczasem Stolica Apostolska nie okazywała jeszcze zbytnej skwapliwości do nawiązania oficjalnych stosunków z Augustem. Czekano na dalsze wiadomości z Polski, w szczególności na to, jakie stanowisko zajmie prymas Radziejowski, który w swych listach do Barberiniego donosił o trwającej nadal opozycji obozu antysaskiego. Szczególne wrażenie musiał wywołać list prymasa, spisany tuż po odjeździe Contiego z Polski, w którym Radziejowski opisywał gwałty Sasów w klasztorze Oliwskim, rozzuchwalenie się protestantów w całym kraju, wypadki insultacji duchownych katolickich przez wojska saskie, które sięją — jak pisał — zniszczenie większe od Hunnów i Gotów! Jednocześnie podawał prymas nadal w wątpliwość szczerłość konwersji Augusta II, który, zachowując pozory wiary i obrzędu katolickiego, trzyma przy swym boku ministrów protestanckich i odbywa z nimi długie dysputy. Zaklinał się, że powodem jego obecnej opresji nie jest nic innego, jak tylko jego gorliwość w obronie wiary: nie chciał bowiem mianować elekta, który nie był jawnym i niewątpliwym katolikiem. Prosił, by papież wysłał odpowiednie zlecenia biskupowi Jawarynu, który winien wpłynąć dodatnio na króla i skłonić go do poszanowania godności prymasa i praw Kościoła³⁷).

Stanowisko prymasa zwracało tym więcej uwagę, że właśnie na kilku konsystorzach t. r. zastanawiano się, jak zachować się ma Stolica Apostolska wobec podwójnej elekcji i przypominano sobie precedensy z doby elekcji Stefana Batorego³⁸). Zwolennicy uznania Augusta wskazywali, iż przecież wtedy nominacji Batorego dokonał biskup kujawski Karnkowski, jak Augusta — Dąbski, podczas gdy prymas Uchański, jak teraz Radziejowski, był w opozycji. Część kardynałów wysuwała jednak tę wątpliwość, że wtedy Stolica Apostolska oficjalnie uznała Batorego dopiero po uznaniu go przez prymasa. Przeważała wprawdzie opinia, że w wypadku obecnym nie można czekać na akces Ra-

³⁷) Radziejowski do Barberiniego, z Łowicza, 9. X. 1697, Teka rzymska (rkp. Arch. Kom. Histor. P. A. U.) 104, s. 64.

³⁸) Mercurius Polonicus 1698.

dziejowskiego do Augusta, niemniej trudno było przejść do porządku dziennego nad opozycją prymasa.

Jednocześnie czekano w Rzymie na odgłosy wrażenia, jakie w Wersalu wywrze wiadomość o odjeździe Contiego z Polski, spodziewając się w rezultacie złagodzenia stanowiska Ludwika XIV, dotąd stanowczo przeciwnego uznaniu Augusta przez papieża. Dano tedy znać Dzieduszyckiemu, w odpowiedzi na jego pierwsze starania o audiencję, że papież zastrzega sobie 2 tygodnie czasu do namysłu³⁹⁾.

Dzieduszycki przecież nie umiał uzbroidź się w cierpliwość, gorączkował się i zbyt pochopnie pragnął w relacjach do Augusta ustalić winowajców zwłoki, by swą gorliwość tem silniej uwypuklić. Tak tedy pisał do króla, że papież jest w istocie bezsilny w rękach kardynałów, którzy znowu są przeważnie na pensji francuskiej. Popadł rychło starosta w zatarg z posłem saskim, baronem de Jay. Między obu posłami powstała natychmiast ostra rywalizacja. Dzieduszycki posądzał posła saskiego, że chce całą zasługę uznania Augusta przez papieża przywłaszczyć sobie i z tego powodu utrudnia staroście uzyskanie posłuchania u papieża. Udał się tedy do posła cesarskiego i żądał od niego ułatwienia mu dostępu wprost do papieża. Poseł cesarski odesłał Dzieduszyckiego do posła hiszpańskiego, o. Diaza; przed nim wylał starosta żydaczowski całą swą żołąć na posła saskiego i na frankofilskich kardynałów, którzy mu dostęp do papieża utrudniają. W istocie Diaz ułatwił Dzieduszyckiemu prywatne posłuchanie u papieża, w którym Inocenty XII wysłuchał żalów posła polskiego i obiecał przyspieszyć oficjalną audiencję. Baron de Jay był oburzony postępowaniem Dzieduszyckiego, który starał się go wyraźnie na drugi plan zepchnąć i zdyskredytować; natychmiast po wyjściu starosty od papieża obrzucił go wymówkami, porywając się nawet do szabli. Dzieduszycki nie poprzestał na podkopywaniu gruntu pod swym kolegą na terenie Rzymu, lecz jednocześnie przedstawiał go w odpowiednim świetle na dworze polskim w swych relacjach do Augusta II i w listach prywatnych do o. Vo-

³⁹⁾ Relacje Dzieduszyckiego j. w., loc. 2090, n. 31.

ty. Szczególnie znamienne dla charakterystyki Dzeduszyckiego są jego listy do słynnego jezuitę. Chcąc w oczach Voty zupełnie skompromitować posła saskiego, donosił jezuitę z prawdziwą żylką intrygantką, że poseł saski stara się go zohydzić na terenie Rzymu, oskarża go o sympatie francuskie, to znowu o brak charakteru, dwulicowość, złośliwość: rozgłasza w Rzymie, że generał zakonu winien co rychlej Votę odwołać, gdyż wpływ jego jako spowiednika przy boku świeżo nawróconego króla może być fatalny. Oskarżał dalej Dzeduszycki barona, że pragnie pozostać w Rzymie jako stały poseł Augusta II i dlatego przeląkł się wieści głoszących, jakoby sam Vota miał w tymże charakterze do „wiecznego miasta“ przyjechać. On sam natomiast, Dzeduszycki, cieszył się z tych wieści chyba więcej, jak z pogromu Kontystów!⁴⁰⁾ Nie trudno było przecież z listów starosty wywnioskować, że on to właśnie pragnie w Rzymie w charakterze stałego posła przy Watykanie pozostać i dlatego chce naprzód barona za wszelką cenę wygrzyźć. Napewno wysnuł przebiegły Vota podobny wniosek. Co sobie o listach omawianych pomyślał Vota (na tych listach był dopisek: „zachować sekret i zniszczyć listy“, a podpisywał się starosta tylko inicjałami), to wkrótce się miał Dzeduszycki w sposób dla siebie nader przykry przekonać. Na razie w liście do naszego posła podziękował Vota za ostrzeżenie przed machinacjami posła saskiego. Jedyńą dlań pociechą, — pisał zręczny i układny jezuitę — że służył dobrze interesom królewskim. Wystarczy mu, że Bóg i król pozwolą sprostować kłamstwa w swoim czasie!⁴¹⁾

W listach do o. Voty prosił też Dzeduszycki o orędownictwo jezuitę u króla w sprawie wypłaty przyznanych mu przez *senatus consilium* 8.000 talarów. Jednocześnie i w listach do króla natarczywie dopominał się o pieniądze, tłumacząc, że jego skromne fundusze już się wyczerpały, a tu tym czasem czekają go ogromne wydatki! Ambasador cesarski jest zdania, że Dzeduszycki winien z takimże splendorem wystąpić na uroczystej audiencji u pa-

⁴⁰⁾ Listy Dzeduszyckiego do Voty z 21. XII. 1697, 19. I., 26. I. 1698, loc. 2090, n. 31.

⁴¹⁾ Vota do Dzeduszyckiego, z Warszawy, 12. II. 1698, tamże.

pieza, jak posłowie innych królów: w Rzymie nawet zwykli rezydenci wysadzają się na przepych. A ile kosztują zabawy publiczne, iluminacje, które musi według zwyczaju po przyjęciu u papieża urządzić! Napewno Francuzi i ich sympatycy będą złośliwie podpatrywać usterki i krytykować każde niedociągnięcie! Zaznaczał mimochodem Dzieduszycki, że w Rzymie wszyscy go uważają właściwie za ambasadora i oddają mu odpowiednie honory, choć on wcale (jak zapewniał) o to się nie stara; boi się, by to wszystko raptownie się nie zmieniło z chwilą, gdy nikłość środków nie pozwoli mu odpowiednio wystąpić. Z każdego zdania Dzieduszyckiego mógł być król bez trudności wywnioskować, że poseł bynajmniej nie grzeszy skromnością i, podbity w dumę przez rzymskich pochlebców, pragnie istotnie występować w roli ambasadora królewskiego.

Tymczasem nadeszły upragnione wieści z Wersalu i z Polski. Około 10 stycznia otrzymał kardynał de Bouillon depezę Ludwika XIV⁴²⁾, w której król francuski oznajmił o zupełnym swym wycofaniu się ze spraw polskich na skutek niepowodzenia ekspedycji Contiego: winni jego przegranej są sami Polacy. W tej sytuacji winien papież bronić jedynie interesów katolickich w Polsce; przyznawał zresztą Ludwik XIV, że Stolica Apostolska zachowała istotnie neutralność wobec podwójnej elekcji polskiej. W niemałej mierze na to *désintéressement* Ludwika XIV wobec spraw polskich wpłynęło podpisanie traktatu pokojowego w Ryswick (30 października 1697 r.), kończącego wojnę na zachodzie Europy; za czym zabiegi o tron polski miały już dla dworu wersalskiego mniejsze znaczenie. Ponieważ równocześnie przyszły wieści o pojednaniu się Sapielów i podskarbiego kor. Hieronima Lubomirskiego z Augustem II, uznano w Rzymie, że, choć prymas był jeszcze w opozycji, zwycięstwo Sasa w Polsce jest kwestią przesądzoną. Inocenty XII udzielił teraz pod datą 18 stycznia 1698 r. oficjalnej odpowiedzi na list Augusta, przywieziony jeszcze przez posła saskiego. Wyraził w niej papież swą radość

⁴²⁾ Depesze Polignaca j. w.

z powodu konwersji Augusta i elekcji na króla polskiego⁴³). Z tym breve papieskim wyjechał poseł saski z Rzymu, 23 stycznia⁴⁴), nie tając swej urazy do Dzieduszyckiego, który go wobec papieża i króla dyskredytował, i uniemożliwił mu pozostanie w Rzymie w charakterze stałego posła.

Przyszła teraz pora na audiencję Dzieduszyckiego. List posła do Augusta II, spisany w przeddzień tejże audiencji, która miała przecież być momentem kulminacyjnym jego misji, nie tchnie bynajmniej nastrojem radości. Cały Rzym przygotowuje się, pisali Dzieduszycki, by przypomnieć sobie dawne triumfy Augustów, oczy całego świata będą na niego w tym wielkim dniu zwrócone — a on, poseł królewski, jest w rozpacz, bez pieniędzy. Gdyby miał do dyspozycji swój majątek (na tym jeszcze, niestety, trzyma rękę jego ojciec!), napewno nie musiałby żebrać u króla o hojność. „Albowiem, chociaż nie chciałbym się chwalić, — pisał — skromność leży w mej naturze i mam największy wstręt do tych natarczywych żądań mojego narodu, które przypuszczam aż dotąd niepokoją majestat królewski z taką bezczelnością!“⁴⁵). Ten brak ambicji narodowej u starosty żydaczowskiego nie przeszkodzi mu rychło później odwoływać się właśnie do tej pogardzanej braci szlachty, gdy fawory dworu go zawiodą. — W końcu donosił Dzieduszycki, że znalazł jeszcze u kupców kredyt i jakoś sprosta koniecznościom chwili, niemniej oczekuje w swych opresjach finansowych rychłego ratunku od króla.

W dniu 21 stycznia odbyła się uroczysta audiencja posła u papieża. Inocenty XII mówił o Auguste II z największą życzliwością i czułością. Udzielił królowi błogosławieństwa i tak silnie podkreślał swą przyjaźń dla Augusta, „że wszyscy, którzy chcą zawsze interpretacją fałszywą *miscere sacra profanis*, dojść nie

⁴³) Theiner A., Geschichte der Zurückkehr, 60. W tłum. pol. w rkp. M. Czartor. 440, s. 157.

⁴⁴) Relacje Dzieduszyckiego j. w. — Depesze Polignaca j. w. — Gazette de France, z Rzymu, 21. I. 1698. — O przybyciu posła saskiego do Polski por. Mercurius Polon. III, 87.

⁴⁵) „...aiant en abomination le plus ses effronteries intéressés de ma nation, qui incommodent je crois iusq'á present V. M. avec tant de insolence“ (pisownia oryginalna!), Relacje j. w.

mogą *rationes statisticas*, dla których i tak znacznie Ojciec św. faworyzował JKMci“. Barberini, który jako kardynał protektor Polski wprowadził posła i asystował przy audiencji, był, według relacji Dzieduszyckiego, zdumiony życzliwością papieską i zapewniał go, że Inocenty XII w czasie swego pontyfikatu nikogo tak nie uczcił⁴⁶).

Gdy po skończonej audiencji publicznej poseł się wycofał, Barberini pozostał u papieża i następnie zakomunikował Dzieduszyckiemu z polecenia papieża, by napisał do Augusta II o usunięciu predykanów z Wawelu. Słusznie wnioskował Dzieduszycki, że podobne żądania są wynikiem listu prymasa do Barberiniego. Następnego dnia uzyskał Dzieduszycki prywatną audiencję u papieża i zapewniał go o gorliwości katolickiej Augusta II. Jak twierdził następnie w swej relacji do króla, papież zaprzeczył podobno, jakoby kazał Barberiniemu wyrazić podobne wątpliwości. Dzieduszycki wyzyskał ten moment, by ponownie donieść Augustowi o sympatiach francuskich i intrygach Barberiniego⁴⁷).

„Po audiencjach moich — pisał następnie starosta do króla — zacząłem w sukniach ceremonialnych wizytę *totius Sacri Collegii*, wszędy przyjęty jestem nie jak ablegat, ale jako poseł ordynaryjny“⁴⁸). W czasie tych wizyt u kardynałów Dzieduszycki, aby, jak mówił, przeciąć wszelkie wątpliwości co do wyznania Augusta, zapewniał, że i żona króla polskiego, Krystyna Eberhardyna (jak wiadomo gorliwa luterka) jest już pozyskana dla wiary katolickiej i tylko czeka na przyjazd nuncjusza do Polski, po czym dokona otwarcie konwersji. W szczególności mówił o tym starosta kardynałowi Albaniemu sekretarzowi stanu, stronnikowi Francji⁴⁹). Dzieduszycki dotknął tutaj kwestii bardzo ważnej: żądanie konwersji królowej było jednym z najważniejszych postulatów, wysuwanych przez prymasa i rokoszan — warunkiem ugody

⁴⁶) Dzieduszycki do Augusta II, z Rzymu, 24. I. 1698, rkp. M. Czartor. 192, s. 13. Jedyny to list posła do króla w języku polskim spisany (wszystkie inne w języku francuskim). List ten przeznaczony był do publikacji, np. w tłum. łacińskim znajduje się w *Mercurius Polonicus* II, 59, jako list Dzieduszyckiego do przyjaciela.

⁴⁷) Relacje j. w.

⁴⁸) Dzieduszycki do Augusta II, j. w.

⁴⁹) Relacje j. w.

z Augustem. Jeśliby natomiast królowa nie chciała wyrzec się luteranizmu, szlachta stanowczo sprzeciwiała się wprowadzenia jej do kraju i koronacji⁵⁰). Te wszystkie argumenty rokoszan, którym dwór papieski nie mógł odmówić słuszności, obalił Dzeduszycki jednym zdaniem, dodajemy, zwykłym kłamstwem. Podobny krok Dzeduszyckiego mógł wyrzucić istotnie pewien skutek chwilowy (starosta powoływał się na upoważnienie królewskie do złożenia podobnego oświadczenia!) i zamknąć usta niechętnym Augustowi w kurii, w szczególności osłabić znaczenie sprzecznych z tym relacji Radziejowskiego. Ponieważ jednak nie odpowiadał w zupełności istotnemu stanowi rzeczy i wprowadził komplikacje w późniejsze rokowania między Stolicą Apostolską a Augustem, wywarł na dworze Wettyna wrażenie jak najgorsze i sprowadził nader przykre dla Dzeduszyckiego konsekwencje.

Starosta żydaczowski mnożył tym czasem swym postępowaniem powody niezadowolenia na dworze Augusta. Natychmiast po audiencji wysłał listy do książąt włoskich, do Wenecji i Genui, donosząc o swym rychłym przyjeździe z uroczystym oznajmieniem o koronacji Augusta II. Jak wiadomo, miał zlecone poprzednio Dzeduszycki w pierwszej swej instrukcji udanie się osobiście na dwory włoskie w tej misji; instrukcję tę zmieniono następnie w tym sensie, że mu polecono ominąć inne miasta i jechać najpierw do Rzymu. Teraz, bojąc się widocznie, by go wprost z Rzymu nie odwołano do Polski (przeczuwał, że baron de Jay na pewno niezbyt przychylnie go na dworze Augusta opisze!), chciał stworzyć fakty dokonane i przybycie do innych miast włoskich sam zapowiedział; co więcej, nadawał w ten sposób swej misji charakter szczególnie uroczysty, ambasady, a nie, jak było pierwotnie pomyślane, zwykłej legacji z promulgacją koronacji

⁵⁰) M. i. materiały do zjazdu łowickiego w rkp. Czartor. — Depesze Polignaca j. w. II, 45. — Por. echa tej sprawy w *Gazette de France*, 6. V. 1698. — O tej sprawie obszernie pisze Haake P., *Christiane Eberhardine und August der Starke* (Drezno 1930). — Por. też list biskupa Jawarynu do kanclerza cesarskiego, Kin-sky'ego, 26. III. 1698, H. H. und Staatsarchiv we Wiedniu, Pol. 50 b.

królewskiej; domagał się znowuż na ten cel pieniędzy od Augusta ⁵¹).

Ponad to na audiencji prywatnej u papieża pozwolił sobie na krok bardzo samowolny. Przypomniał papieżowi, że przy najbliższych nominacjach kardynałów należy się jedno miejsce Polsce; wyraził tedy nadzieję, iż kapelusze kardynalski dostanie się, zgodnie z życzeniem Augusta II i Rzplitej, biskupowi Passawy Lambergowi. To swe wstawiennictwo wyjaśniał następnie Dzieduszycki królowi w ten sposób, że słyszał, jakoby August już się opowiedział za poparciem Lamberga do purpury kardynalskiej: chciał więc niejako przyszłe zlecenie królewskie uprzędzić! Ponieważ zaś „naród niemiecki jest w pogardzie na dworze rzymskim“, tedy uważał, że wzmocnić może tę kandydaturę jedynie poparcie Polski ⁵²). Powodem kroku Dzieduszyckiego były niewątpliwie inspiracje dworu wiedeńskiego, podsunięte łatwowiernemu Dzieduszyckiemu w czasie przejazdu przez Wiedeń, może przez samego biskupa Passawy, z którym starosta żydaczowski był w korespondencji. Krok Dzieduszyckiego był w zupełności nie po myśli Augusta, który miał własnych kandydatów do purpury, biskupa Jawarynu Chrystiana Augusta, a zapewne również i Votę: spowiednik królewski bowiem, mimo pozorów skromności, myślał w istocie o podobnej godności dla siebie ⁵³). Jeśli zaś tak było w istocie, to Dzieduszycki tym jednym krokiem zraził sobie Augusta II, biskupa Jawarynu i Votę.

I jeszcze jedno posunięcie pana starosty, w skutkach dla niego najfatalniejsze. W dniu 27 stycznia papież odbył konsystorz, na którym odczytał trzy kolejne listy Augusta II; następnie zawiadomił kardynałów o oficjalnym uznaniu nowego króla polskiego,

⁵¹) Relacje j. w. Por. relację rezydenta weneckiego Albertiego z Warszawy, 11. III. 1698, Teka wenecka (rkp. Arch. K. H. Pol. A. U.) XIII. — Mocne potępienie postępowania starosty znajdujemy w „Informacji“ Voty, por. niżej.

⁵²) „...mais comme la nation allemande est fort haïe et evité à Rome par la raison des intérêts de la cour de Rome“... Memoriał Dzieduszyckiego do Augusta II, w archiwum drezdeńskim loc. 2090, n. 31. — W sprawie Lamberga por. list Kinsky'ego (kanclerza cesarsk.) do Augusta II. 14. II. 1698, rkp. H. H. und Staatsarchiv, Pol. 50 b.

⁵³) Duhr B., Geschichte der Jesuiten in den Ländern deutscher Zunge in der 2. Hälfte des XVII J., t. III (1921), str. 813 i nast.

oraz wygłosił dla uczczenia jego konwersji znaną mowę⁵⁴). Na tymże konsyсторzu doniósł Inocenty XII o wyznaczeniu nuncjusza nadzwyczajnego dla Polski, biskupa Ferrary Paulucciego, którego zadaniem było oficjalne nawiązanie stosunków z Augustem, oraz przygotowanie terenu dla powrotu nuncjusza zwyczajnego Davii⁵⁵). Dzieduszycki w pierwszej swej relacji bardzo pochlebnie wyrażał się o osobie nowego nuncjusza: „Jest to osoba najukochańsza u Ojca Świętego, w czym jego Świętobliwość, jako mi sam powiedział, wielką Jego Król. Mości czyni dystynkcją“⁵⁶). Następnie jednak, urażony niepowodzeniem swych rokowań, jakie podjął w sprawie *ius patronatus* (oskarżając papieża, że ulega wpływom francuskim, w szczególności inspiracji Barberiniego), dał zbyt łatwowiernie posłuch jednostronnym informacjom i przestrzegał Augusta II przed nowym nuncjuszem. Przedstawił go jako stronnika faksji francuskiej i wysuwał obawy, czy Paulucci nie będzie chciał ożywić stronnictwo francuskie w Polsce; ponieważ możliwość taka zachodzi, trzeba pilnie baczyć na jego kroki w Polsce. Stwierdzał wreszcie w raportach do Augusta, że na dobrej woli papieża nie można polegać, gdyż jest ona naprawdę wypaczana przez kardynałów. Tak np., mimo interwencji starosty oraz posła cesarskiego, opóźnia się powrót Davii do Polski: w ten sposób chcą się zemścić Francuzi na nim za zbyt pochopne uwierzytelnienie konwersji Augusta⁵⁷).

Relacje Dzieduszyckiego nie zaważyły na losach misji Paulucciego do Polski choćby dlatego, że August II innych jeszcze miał informatorów o sprawach Stolicy Apostolskiej i o jej reprezentantach: bardziej polegał na informacjach właśnie Barberiniego, który był w stałej korespondencji z Votą. Ponadto zależało mu w tym czasie na poprawnych stosunkach z Rzymem i unikaniu

⁵⁴) Theiner A., Geschichte der Zurückkehr, 59 (mylna data przemówienia pap.). Por. Załuski A. Chr., Epistolae historico-familiares, II (1709), 538. — Mercurius Polonicus III, 11. — Gazette de France, z Rzymu, 4. II. 1698. — Relacje Dzieduszyckiego j. w.

⁵⁵) Hildebrandt j. w., 193 i 213.

⁵⁶) Dzieduszycki do Augusta, 24. I. 1698, rkp. M. Czartor. 192, s. 13.

⁵⁷) Relacje Dzieduszyckiego z 15. II. i 22. II. 1698, w archiwum drezd. loc. 2090, n. 31.

wszelkich drażliwości. Znaczenie misji Paulucciego, dotąd niedostatecznie oświetlonej, uwypukla się dopiero przy dokładnym przyjrzeniu się ówczesnym stosunkom polskim, w szczególności przebiegowi zjazdu łowickiego. Prawda, że szeregi rokoszan topniały, a prymas Radziejowski i jego stronnicy szukali tylko znośnych pozorów (nie mówiąc o korzyściach osobistych), by pogodzić się z Augustem: przede wszystkim jednak czekali na odpowiedniego mediatora. Nie nadawał się do tej roli poseł brandenburski Hoverbeck, do którego rokoszanie nie mieli zaufania: właśnie zaś nuncjusz papieski był niezwykle predysponowanym do objęcia funkcji rozjemczej i rzucenia pomostu prymasowi do obozu królewskiego. W ten sposób bowiem, ulegając perswazjom nuncjusza, salwował Radziejowski w opinii kraju swe stanowisko i mógł głosić, że działał w obronie religii i praw Kościoła, a dopiero wtedy, gdy bezstronny nuncjusz usunął jego wątpliwości, poddał się Augustowi. Przybycia tedy Paulucciego wyczekiwał prymas i obóz rokoszański z utęsknieniem⁵⁸). Z drugiej strony i Augustowi zależało bardzo na dojściu do kompromisu z prymasem i jego stronnikami, zwłaszcza wobec niepowodzenia sejmu pacyfikacyjnego, który obradował przy bardzo szczupłej ilości posłów, został wkrótce zerwany i nie zapewnił mu spodziewanego oparcia w narodzie. Paulucci był tedy przyjęty przez króla w Warszawie jak najlepiej (w kwietniu 1698 r.); dzięki rozjemstwu nuncjusza układy z rokoszanami dały wynik pomyślny i doprowadziły do porozumienia (w maju t. r.)⁵⁹). Po ukończeniu swej misji Paulucci Polskę opuścił; stanowisko nuncjusza zwyczajnego przy dworze polskim objął z powrotem Davia. Dodajmy, że powołania go ponownego do Polski nie omieszkał Dzieciuszycki przypisać swym osobistym wpływom u papieża.

⁵⁸) Listy Radziejowskiego do Barberiniego, I. V. 1698 r., Teka rzymska 104. — Radziejowski do kasztel. sieradzkiego, 3. III. 1698, rkp. M. Czartor. 192, s. 173. — Inne materiały do rokoszu w tymże rękopisie.

⁵⁹) Hiltbrandt j. w. — Traktat z rokoszem gener., zawarty w Łowiczu, 5. V. 1698, rkp. M. Czartor. 192, str. 167. — Załuski j. w., str. 777, podnosił zasługi nuncjusza P., „qui lapidem fundamentalem huic pacificationi posuit“ i t. d. — Relacje Albertiego j. w.

V.

Wróćmy jednak do naszego posła w Rzymie. Otóż Dzieduszycki już w połowie lutego otrzymał pierwsze polecenie Augusta II powrotu do Polski. List odnośny Augusta II datowany był z 23 stycznia⁶⁰). A więc już pierwsze spory Dzieduszyckiego z posłem saskim, oraz ujemne uwagi starosty o Barberinim i innych kardynałach, odpowiednio przez o. Votę oświetlone, były w oczach Augusta wystarczającym powodem odwołania posła. Dzieduszycki jednak nie myślał wracać. Tłumaczył się, że już podjął pewne rokowania w Rzymie (sprawa *iuris patronatus*, subsydiów na wojnę turecką), które muszą być dalej prowadzone. Ponad to już zapowiedział swe przybycie do miast włoskich. Wreszcie popadł w takie kłopoty finansowe, że w ogóle opuścić Rzymu nie może, gdyż mu na to dłużnicy nie pozwolą!⁶¹) A jeśli jego wrogowie zarzucają mu, że zbyt wielkie są jego wydatki, to niech starczy za jego obronę, iż nie może on ze swym orszakiem ani równać się z takim rezydentem portugalskim czy sabaudzkim. Tymczasem wydatki jego rosną! Gdy w dniu 4 marca, jako w dzień św. Kazimierza, odprawił papież uroczyste nabożeństwo i *Te Deum* na intencję Polski, a kardynał Barberini urządził iluminację swego pałacu, musiał wystąpić odpowiednio również i Dzieduszycki. Przez 3 dni ludność Rzymu brała udział w atrakcjach, przez posła polskiego urządzonych, z których niewątpliwie największą dla pospólstwa rzymskiego były czynne przez cały czas fontanny z winem⁶²).

Gdy jednak przyszły na dwór polski dalsze relacje Dzieduszyckiego, a jednocześnie informacje Barberiniego o niefortunnych posunięciach posła, opinia o nim w otoczeniu Augusta była ustalona. Z chwilą gdy papież przyjął do wiadomości konwersję Augusta i użyczył audiencji Dzieduszyckiemu, główny cel misji

⁶⁰) Relacje j. w.

⁶¹) W relacji z 8. III. (loc. 2090, n. 31) Dzieduszycki skarży się, m. i, że poświęcił wszystko dla króla, opuścił Polskę, stał się nędzarzem, „car mon vieu père a fait la folie dans mon absence de se remarier“ (w istocie do tego powtórnego małżeństwa jego ojca nie doszło).

⁶²) Mercurius Polonicus III, 55. — Relacje Dzieduszyckiego j. w.

starosta był spełniony. Do dalszych negocjacji Dzieduszycki, zdaniem dworu, zupełnie się nie nadawał. Tym czasem starosta żydaczowski pragnął ustalić się w Rzymie jako poseł zwyczajny. Postępował zaś samodzielnie i lekkomyślnie. Co zaś najważniejsze, opuściwszy Polskę w chwili najgorętszej rozgrywki między partią saską a francuską, dzielił wciąż wszystkich swych rodaków na zwolenników Augusta i frankofilów, pogłębiając różnice, które król polski pragnął co rychlej wyrównać.

W szczególności zaś starał się król pozyskać sobie względy nie jakiejś grupy kardynałów w Rzymie, lecz całej kurii rzymskiej, gdzie wpływy francuskie były silne⁶³). Przez dobre stosunki ze Stolicą Apostolską spodziewał się również przyspieszyć pacyfikację wewnętrzną; wszelkie dalsze jątrzenie było dla niego w tej sytuacji niepożądane. W zestawieniu z tymi tendencjami dworu polskiego rola Dzieduszyckiego w Rzymie musiała być uznana wprost za szkodliwą.

Z początkiem marca otrzymał Dzieduszycki ponowne polecenie powrotu do Polski. List pisany był ręką Voty, z podpisem Augusta II. Dzieduszycki osądził, że inspiratorem jego odwołania jest Vota, którego niebacznie uczynił powiernikiem swych pierwszych poczynań na terenie Rzymu. Tak też było w istocie. Spowiednik Augusta II przekonał króla, że należy starostę co rychlej odwołać i w porozumieniu ze swymi rzymskimi przyjaciółmi przygotować jego ostateczną kompromitację. Dzieduszycki ze swym naiwnym intryganctwem napotkał na nielada gracza i musiał walkę przegrać. Musiał paść ofiarą, jako zbyt gorliwy zwolennik dawnej polityki dworu, już obecnie kompromitujący w chwili, gdy August II chciał pozyskać sobie w kolegium kardynalskim silny obóz francuski, a równocześnie i z Wersalem starał się stosunki nawiązać. Na dworze polskim uznano, że należy się od akcji starosty na terenie Rzymu odgradzić i zaznaczyć, gdzie

⁶³) Co znamienne, Dzieduszycki w liście do Augusta II z 8. III. pisał, że Barberini i Urbano Giorio (prałat, znany z bliskich stosunków z dworem wersalskim) chcieli go pozyskać dla stronnictwa francuskiego, a gdy to się nie powiodło, z zemsty chcą się go pozbyć z Rzymu. Tego Gioria polecał w r. 1695 Forbin Janson na stanowisko rezydenta polskiego, archiwum drezd. loc. 14339, n. 148 B. O Gioriu bliższe szczegóły por. Pastor j. w., t. XIV², 865.

należy, że przestał on już od dawna być wyrazicielem opinii dworu. W listach tedy do znajomych kardynałów i wpływowych prałatów w kurii rzymskiej starał się Vota przedstawić Dzieduszyckiego jako lekkomyślnego i naiwnego pyszałka, z którego opinią nikt w Polsce poważnie się nie liczy⁶⁴). By mu dalsze samowolne i godne nagany postęпки uniemożliwić, dwór właśnie odwołuje go.

Dzieduszycki już w pełni zdawał sobie sprawę, że sytuacja jego jest nie do utrzymania. Wyrzekął na „złośliwe przebiegłości“ dworu rzymskiego, które go w swe sieci usidłały. Rozumiał, że opinia na dworze polskim i papieskim jest w tym względzie jednolita: chce się go z Rzymu usunąć. Cała furia naszego posła zwróciła się teraz przeciw o. Vocie⁶⁵). Listy jego do Augusta II pełne są teraz oskarżeń pod adresem Voty, tego „zuchwałego Sabaudczyka“, „złośliwego hipokryty“, który to wraz z baronem de Jay pozbawił go zaufania królewskiego, a wraz z Barberinim i stronnikami Francji podkopał jego stanowisko w Rzymie. Oskarżał Votę, że on to właśnie pragnie zostać kardynałem i dlatego mści się za wstawiennictwo u papieża o purpurę dla biskupa Passawy, Lamberga. Wszystkie jego poczynania, które już były na dobrej drodze, napotykają teraz na ogromne trudności. — Vota wtrąca się w jego wydatki: a przecież na pozyskanie jednego Kontysty wydano więcej, niż wynoszą kosztą całego jego poselstwa, które przecież było tak niezbędne dla utrwalenia sławy i wielkości imienia królewskiego w Europie! Miotał groźby! Król i Rzplita zlecili mu tę funkcję, nie może go tedy pozbawić jej intryga kilku ludzi. Chodzi o jego honor, o honor jego domu, o honor każdego szlachcica polskiego, ugodzony w jego osobie!⁶⁶).

Ostatecznie wszelkie pozory, których czepiał się Dzieduszycki, by pozostać w Rzymie, zostały mu odebrane listem Augusta II z dnia 16 kwietnia⁶⁷). Król jasno oświadczał, że Dzieduszycki nie może tłumaczyć się wydatkami i wynikłymi stąd długami

⁶⁴) Memoriał Dzieduszyckiego j. w.

⁶⁵) W liście z 8. III. Dzieduszycki zmienia ton w stosunku do Voty, którego dotąd obsyłał listami poufnymi. Archiwum drezd. loc. 2090, n. 31.

⁶⁶) List Dzieduszyckiego do Augusta, 22. III. 1698, tamże.

⁶⁷) Kopia listu Augusta II do Dzieduszyckiego, z Warszawy, 16. IV. 1698, tamże.

w Rzymie, gdyż te wcale nie były w takiej wysokości konieczne i mógł ich uniknąć, gdyby nie wykroczył poza ramy wyznaczone instrukcjami, ograniczył się do złożenia obediencji papieżowi i nie bawił się w ambasadora. Podkreślił król, że odwołanie go jest jedynie i wyłącznie aktem woli królewskiej. Zarzuty starosty pod adresem innych osób (np. Voty) są niesłuszne. Sobie jedynie zawdzięcza Dzieduszycki to odwołanie, swym relacjom, które pełne były inwektyw pod adresem osób, co do których zasług król nie żywi żadnych wątpliwości; następnie — fałszywym wieściom, jakie rozsiewał bez żadnej podstawy o rzekomej konwersji królowej. August II zarządził wysłanie mu pieniędzy na powrót; jeśli tedy Dzieduszycki nie chce narazić się na gniew królewski, niech natychmiast Rzym opuści. Nieco wcześniej w liście do Barberiniego⁶⁸⁾ August II zaznaczał wyraźnie, że Dzieduszycki przestał być jego posłem i nie ma już żadnych pełnomocnictw.

Dzieduszycki nie miał już możliwości dalszych wybiegów i musiał się z losem pogodzić. Próbował jeszcze w sposób naiwny insynuować, że listy królewskie, pisane ręką Voty, pewnie tylko podłożone były Augustowi do podpisu przez jezuitę, a król z ich treścią dobrze się nie zapoznał. Podobne przypuszczenia musiały tylko jeszcze bardziej króla rozdrażnić. Tyle jedynie zdołał Dzieduszycki uzyskać, że mu pozwolono na odwiedzenie w drodze powrotnej tych dworów, u których swój przyjazd zapowiedział. Chodziło dworowi polskiemu o to, by nieprzybycie Dzieduszyckiego po uprzedniej zapowiedzi nie było poczytane za uchybienie w zakresie przyjętych form dyplomatycznych.

W ostatnich dniach maja starosta żydaczowski wyjechał z Rzymu⁶⁹⁾. Przed wyjazdem jeszcze zobaczył cały wykaz swych prześpiewstw, zebrany i spisany przez o. Votę w formie listu Augusta II do Dzieduszyckiego; przesłano ten list, niewątpliwie umyślnie, w pakiecie listów do Barberiniego i w ten sposób zakomunikowano jego treść kancelarii papieskiej, starosta zaś otrzymał tylko ko-

⁶⁸⁾ August II do Barberiniego, 24. III. 1698, tamże. — O niezadowoleniu króla z posła por. Radziejewski do Barberiniego, z Warszawy, 8. VII. 1698, Teka rzymska 104.

⁶⁹⁾ Ostatni list z Rzymu do Augusta II z dnia 24. V., arch. drezd. loc. 2090, n. 31.

pię listu⁷⁰). Zarzuty przeciw Dzieduszyckiemu składały się z siedmiu punktów: a więc przypisywał bezsilność papieżowi, oskarżał Barberiniego o służenie interesom francuskim i wrogie ustosunkowanie się do Augusta II, wyrażał się źle o kardynałach, nuncjuszu, „*de Romana aula tota gallisante*“, rozsiewał „*imprudenter*“ fałszywe wieści o królowej, rzucał kalumnie na Votę, biskupa Jawarynu i t. d. Przeczytawszy to wszystko Dzieduszycki w ostatnim liście z Rzymu do króla rzucił groźbę pod adresem Voty: jeśli swego czasu wypędzono Votę z Wenecji za jego sprawki, to może i Polska uczyni z nim niebawem to samo! Groźba ta nie była zresztą tak gołosłowna i Dzieduszycki pokusi się o zorganizowanie akcji celem jej wykonania.

Już po opuszczeniu Rzymu otrzymał Dzieduszycki list Augusta II⁷¹), w którym król zlecił mu w drodze powrotnej zawiadomić o koronacji dwory we Florencji, Parmie, Modenie i Wenecji, z pominięciem Sabaudii (ojczyzny Voty!), gdzie pojedzie ktoś inny. Wyznaczono mu marszrutę, przez Czechy i Śląsk: wyraźnie wzbroniono mu wstępować do Wiednia i Passawy, niewątpliwie z tej przyczyny, by nie mógł się zetknąć osobiście z biskupem Lambergiem i nie wywołał jakichś nowych nieporozumień między dworem cesarskim a polskim.

Nie jest dość jasne, jak załatwił Dzieduszycki swe sprawy finansowe przed wyjazdem z Rzymu. *Senatus consilium* w Warszawie w maju 1698 r. postanowiło raz jeszcze rychłą wypłatę sumy 8.000 talarów twardych⁷²); mimo wszystko jednak tych pieniędzy Dzieduszycki nie dostał, gdyż długo jeszcze o wypłatę tej kwoty upominać się będą jego sukcesorowie i sprawa teje pretensji przewlecze się aż do drugiej połowy XVIII w.⁷³). Wyratowała go z opresji zapewne zaliczka królewska, lub też przysłane mu z domu pieniądze ojcowskie. W lipcu 1698 r. znajdu-

⁷⁰) Korespondencja Dzieduszyckiego j. w.

⁷¹) Z dnia 24 czerwca 1698; ten również zachowany w kopii, arch. drezd. j. w.

⁷²) *Sen. cons.* w Warszawie, 15. V. 1698, rkp. M. Czartor. 867, str. 29.

⁷³) *Vol. legum* VI, 94.

jemy ślady jego przejazdu przez Parmę⁷⁴) i Wenecję⁷⁵). Następnie, mimo zakazu, zatrzymał się w Wiedniu; jak wyjaśniał, z braku pieniędzy na dalszą podróż. Prawdopodobnie już z drogi wysłał do króla memoriał⁷⁶), w którym bronił się przed zarzutami i dał folgę swej nienawiści do Voty, gwałtownie go atakując. Tenże ze swej strony nie pozostał dłużny, skrętnie składał listy Dzieduszyckiego i na ich podstawie spisał obszerną odpowiedź na memoriał starosty, p. t. *Informatio... sive rationes, propter quas fuit Roma revocatus* (sc. Dzieduszycki), w której sam oczyszczał się z zarzutów, jakie mu postawił jego przeciwnik (nalicył ich aż 26!) i na odwrót bardzo zręcznie oskarżenie pod adresem lekomyślnego posła sformułował⁷⁷).

Po powrocie Dzieduszyckiego do Polski zatarg jego z Votą znalazł jeszcze swój epilog: August II okazał staroście swą niechęć i przez kilka miesięcy odmawiał mu audiencji⁷⁸). Dzieduszycki, mając dzięki wpływom swego ojca i koligacjom z rodziną Jabłonowskich dobre stosunki tak wśród możnych jak i wśród szlachty, próbował wtedy rozpętać burzę przeciw jezuitom. 1 czerwca 1699 r. sejmik wiszniowski wybrał go posłem na sejm i uchwalił ostry artykuł przeciw o. Vocie, zlecając swym posłom w instrukcji żądanie usunięcia go z dworu⁷⁹). Podobno dwa jeszcze sejmiki uchwałyły podobny postulat⁸⁰). Do wiadomości publicznej dostały się wtedy tak memoriał Dzieduszyckiego jak i „Informacja“ Voty. Jak pisał wówczas Radziejowski do Barberiniego, ludzie mieli doskonałe widowisko, obserwując tę nieco-

⁷⁴) Dzieduszycki do Augusta II, z Parmy, 8. VII. 1698, archiwum drezd. j. w.

⁷⁵) Alberti, 15. VII. 1698, Teka wen. XIII; echa pobytu jego w Wenecji.

⁷⁶) Znajduje się on w archiwum drezd. loc. 2090, n. 31.

⁷⁷) „Informatio“ w archiwum drezd. j. w.

⁷⁸) Autobiografia Voty z głównego archiwum jezuitów w Rzymie; w wyjątkach znajduje się w odpisie w rkp. oo. Jezuitów w Krakowie, 829. — Radziejowski do Barberiniego, 17. III. 1699, Teka rzymska 104. Dzieduszycki prosił wtedy prymasa, by wstawił się za nim u króla; Radziejowski jednak czekał na wiadomości od Barberiniego, czy ten daruje uchybienia posłowi. Podobnie prosił Dzieduszycki nuncjusza, by oświadczył, czy Stolica Apostolska doznała uchybienia z jego strony. Nuncjusz na to „non havere alcun riscontro sopra questo particolare ne in bene ne in male“.

⁷⁹) Akta Grodzkie i Ziemskie XXII, 341.

⁸⁰) Radziejowski do Barberiniego, 24. VII. 1699, Teka rzymska 104. Żądano na sejmikach usunięcia Voty „come peste del regno“.

dzienną walkę niefortunnego dyplomaty z przebiegłym jezuitą. W czasie sejmu pacyfikacyjnego 1699 r. August II jakoś spór ten załagodził. Kazał listy rzymskie starosty zebrać w osobny tom (ten właśnie tomik znajduje się w drezdeńskim *Hauptstaatsarchiv*)⁸¹⁾ i odczytać w obecności kilkunastu senatorów, co podobno znacznie stronników Dzieduszyckiego ostudziło w gorliwości dla jego sprawy. Pozycja Voty była w tym czasie szczególnie silna, tak na dworze Augusta II jak i w Rzymie; właśnie bowiem wtedy, w związku z układami, jakie prowadził z domem Hohenzollernów w sprawie koronacji pruskiej, łudził Vota Stolicę Apostolską nadzieją rychłego nawrócenia na wiarę katolicką elektorowej brandenburskiej, Zofii Karoliny⁸²⁾. Z drugiej strony i klienteli Jabłonowskich nie chciał sobie August II zrażać. Dzieduszycki nie zdołał w rezultacie osłabić pozycji Voty, sam jednakże odzyskał w pełni łaskę królewską. W roku 1700 ruszył z poselstwem Rafała Leszczyńskiego do Stambułu⁸³⁾.

VI.

W roku 1703 łowczy⁸⁴⁾, w r. 1704 koniuszy koronny⁸⁵⁾, nie odegrał Dzieduszycki nigdy wybitniejszej roli politycznej. Zrazu gorliwy stronnik Augusta w dobie wojny północnej⁸⁶⁾, następnie zbliżony do Leszczyńskiego⁸⁷⁾, znany był jako autor dwu rozpraw: dość płytkiego pisma politycznego „Traktat o elekcji“ (1707)⁸⁸⁾, oraz rozprawy „Obserwacje należące do koni i stad

⁸¹⁾ Cytowany często przez nas tom loc. 2090, n. 31.

⁸²⁾ Duhr B., *Geschichte der Jesuiten* j. w.

⁸³⁾ Poklutecki (Radzewski) Fr., *Poselstwo wielkie Rafała hrabi na Lesznie Leszczyńskiego* (Poznań 1744).

⁸⁴⁾ Akta Grodzkie i Ziemskie XXII, 403, 406, 408, 411.

⁸⁵⁾ Tamże, s. 413. Por. nadto do jego roli w tych latach Vol. legum VI, 98, 102, 115.

⁸⁶⁾ Jarochowski K., *Dzieje panowania Augusta II* (1874), 596 i inne. Podpisany był też pod uchwałą rady senatu w Jaworowie w r. 1703 (jako jeden z deputatów „ex ordine equestri“, przydzielonych do boku królewskiego na sejmie lubelskim 1703 r.), rkp. M. Czartor. 447.

⁸⁷⁾ Por. m. i. Helcel A. Z., *Listy Jana Sobieskiego* (1860), 535.

⁸⁸⁾ Wyd. Wierzbowski T., *Biblioteka zapomnianych pisarzy XXIII* (1906).

polskich⁸⁹⁾ (z r. 1705). W rodzinnych Cucułowcach zgromadził bogatą bibliotekę i galerię obrazów; wśród ksiąg i dzieł sztuki sporo było przywiezionych przez starostę żydaczowskiego z jego legacji włoskiej 1698 r. Dumą jego były relikwie św. Benedykta, również z tej podróży poselskiej przywiezione, umieszczone po jego śmierci (1730 r.) w kościele jezuitów we Lwowie⁹⁰⁾. Wychowanek lwowskich jezuitów, osławiony następnie swym sporem z o. Votą, był zresztą zawsze w dobrych z jezuitami stosunkach. Dwóch z nich, Gengell i Szczaniecki, w swych traktatach filozoficznych i teologicznych (wyd. w 1713 i 1716 r.)⁹¹⁾ zamieściło panegiryczne dedykacje, ofiarując swe dzieła Dzieduszyckiemu. Zwraca uwagę w dedykacji Szczanieckiego ustęp: „Tobie naprzód powinien tenże Najjaśniejszy Monarcha (August II) tak stateczne dotychczas siedmiogórnego Rzymu ku sobie inklinacje“. Te banalne pochwały powtarzali następnie Niesiecki, Julian Bartoszewicz, Maurycy Dzieduszycki, którzy fragmentarycznie o misji starosty żydaczowskiego wypominali. Znając dzieje tego poselstwa, można dojść do wniosku odwrotnego niż panegirysta XVIII wieku: że August II pozyskał sobie tak potrzebne mu wtedy poparcie Rzymu mimo wszystkich błędów swego posła.

Oceniając misję Dzieduszyckiego jako przyczynek do dziejów dyplomacji polskiej XVII w., przypomnieć warto, że brak stałego i odpowiedniego przedstawicielstwa polskiego w Rzymie odbijał się dotkliwie na sprawach Polski w kurii rzymskiej. Gdy pod koniec swych rządów Jan III nosił się z myślą osadzenia stałego rezydenta w Rzymie, wtedy kardynał Forbin Janson zalecał dworowi polskiemu⁹²⁾ wyznaczenie na to stanowisko jakiegoś Włocha, gdyż zdaniem jego Polacy nie nadają się do rokowań „z ludźmi tak przebiegłymi jak Włosi“. Pomijając przesadę tej opinii Forbin Jansona, doskonałego zresztą znawcy terenu rzym-

⁸⁹⁾ Wyd. Przyłęcki St. (1852).

⁹⁰⁾ Kronika domowa Dzieduszyckich j. w.

⁹¹⁾ Gengell J., *Defensio Aristotelis et philosophiae peripateticae* (Praga 1713). — Szczaniecki St., *Księga żywota* (Kraków 1716).

⁹²⁾ Forbin Janson do Polignaca (orygin.), X—XII 1695, archiwum drezd. loc. 14339, n. 148 B. — O dyplomacji polskiej w Rzymie por. Loret M., *Życie polskie w Rzymie*, 37.

skiego, trudno powstrzymać się od wrażenia, że misja Dzeduszyckiego była poniekąd ilustracją jego zdania. Rzym końca XVII wieku, Rzym zachodzącego baroku, żywił wciąż jeszcze nie-wygasłe tradycje doskonałej dyplomacji włoskiej wieków poprzednich. W gronie kardynałów i wśród dyplomatów państw obcych nie brakowało polityków, którym znane były wszelkie arkana i finezje sztuki dyplomatycznej. Dzeduszycki chciał z nimi iść w paragon i rychło padł ofiarą gry, do której się nie nadawał.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

KWIECIEŃ 1937 R.

1. IV. *W Belgradzie rozpoczęła się konferencja stałej rady państw Małej Ententy, podczas której premier jugosłowiański Stojadinowicz wypowiedział się przeciw złożonemu przez ministra Kroftę planowi powiązania trzech państw Małej Ententy paktem wzajemnej pomocy.*
3. IV. *W Moskwie aresztowany został pod zarzutem przekroczeń służbowych komisarz łączności Jagoda, były szef GPU.*

Stronnictwa polskie w Czechosłowacji ogłosiły wspólną deklarację o prawie swobodnego rozwoju ludności polskiej w Czechosłowacji.
4. IV. *W tygodniku „Am heiligen Quell Deutscher Kraft“ ogłosił gen. Ludendorff wyjaśnienia o pojednaniu z kanclerzem Hitlerem.*

Na mocy postanowienia prezydium C. I. K. dotychczasowy ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkin mianowany został pierwszym zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych.

Prezydent Benesz wyjechał z oficjalną wizytą do Belgradu.
5. IV. *Premier Hajaszi oświadczył na posiedzeniu gubernatorów prowincjonalnych, że rząd oczekuje od przyszłego parlamentu pełnego poparcia w wykonaniu swego programu.*
6. IV. *Rząd grecki mianował konsula w Addis Abebie, uznając w ten sposób suwerenność Włoch nad Abisynią.*

- Agencja Domei doniosła, że japoński minister wojny Sugijama, przemawiając do dowódców dywizji, podkreślił naprężoną sytuację w stosunkach między Japonią a ZSRR oraz poważny charakter zagadnienia chińskiego.*
8. IV. *Minister Beck przed wyjazdem z Cannes udzielił wywiadu przedstawicielowi „Paris-Soir“ na temat bieżących zagadnień politycznych.*
Minister Beck w drodze powrotnej z Cannes zatrzymał się w Wiedniu i odbył konferencję z Gwido Schmidtem, podsekretarzem stanu w austriackim ministerstwie spraw zagranicznych.
9. IV. *W prasie polskiej ukazał się komunikat PAT'a, nawiązujący do zorganizowanego przez Polski Związek Zachodni w dniu 3 b. m. „Tygodnia Pomorskiego“.*
Ambasador v. Ribbentrop odbył z ministrem Edenem konferencję na temat ogólnej sytuacji europejskiej.
10. IV. *Minister J. Beck powrócił do Warszawy po kilkotygodniowym pobycie w Cannes.*
Na posiedzeniu włoskiej rady ministrów zapadły uchwały, dotyczące nowej polityki włoskiej w Libii, opartej na koncesjach dla tubylców.
W Bukareszcie ogłoszono komunikat oficjalny o uchwale rady koronnej, pozbawiającej księcia Mikołaja praw członka rodziny królewskiej z powodu małżeństwa niezgodnego z prestiżem dynastii.
Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło komunikat, stanowiący zakończenie incydentu austriacko-niemieckiego w związku ze złożeniem wieńca na grobie rodziców kanclerza Hitlera w Austrii.
11. IV. *W Belgii odbyły się wybory między kandydaturą van Zeelanda a Degrelle'a na wakujące miejsce w parlamencie. Zwycięstwo odniósł van Zeeland, który został wybrany 75% wszystkich głosów.*
W Londynie i Paryżu ogłoszone zostały teksty odpowiedzi rządów Wielkiej Brytanii i Francji na me-

morandum rządu Walencji z dnia 9 lutego rb. w sprawie nieinterwencji i ochotników.

Łotewski minister spraw zagranicznych Munters wyjechał z Rygi, udając się z oficjalną wizytą do Helsinky.

Premier turecki Ismet Inonü przybył w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Rustu Arasa do Belgradu z wizytą oficjalną.

W kościołach katolickich Berlina odczytano z ambon listy pasterskie biskupa berlińskiego przeciw ograniczeniom praktyk religijnych, zarządzonym ostatnio przez władze państwowe.

12. IV. Minister Eden wygłosił w Liverpool przed miejscową grupą stronnictwa konserwatywnego przemówienie o sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem wojny domowej w Hiszpanii.

W Montreux rozpoczęła się konferencja, zwołana z inicjatywy rządu egipskiego celem zniesienia przywilejów kapitulacyjnych.

13. IV. Rząd gen. Franca ogłosił blokadę faktyczną kraju Basków.

Prezydent Banku Rzeszy dr Schacht przybył do Brukseli.

14. IV. Podczas debaty w izbie gmin nad sytuacją w Hiszpanii, a w szczególności na temat blokady Bilbao, minister Eden wygłosił krótkie przemówienie, które posiadało akcenty anty-włoskie.

Ambasador niemiecki przy Watykanie złożył notę rządu Rzeszy w sprawie opublikowanej w Niemczech encykliki papieskiej o sytuacji Kościoła katolickiego w Niemczech.

Minister Przemysłu i Handlu A. Roman wyjechał do Brukseli celem rewizytowania belgijskiego ministra gospodarki narodowej, który przed kilkoma miesiącami bawił w Warszawie.

15. IV. Podkomisja komitetu nieinterwencji ustaliła termin zastosowania kontroli na 19 kwietnia o północy.
W Helsinkach ogłoszono komunikat oficjalny o rezultatach wizyty ministra Muntersa w Finlandii.
Mussolini przyjął w Pałacu Weneckim delegację byłych kombatantów brytyjskich.
16. IV. Austriacki minister spraw wewnętrznych Gleise-Holstenau przybył do Berlina na zaproszenie ministra wojny Blomberga.
ORP „Wilia“ zawiął do portu Walencji celem zabrania grupy Hiszpanów, którzy korzystali z prawa azylu w Poselstwie Polskim w Madrycie.
17. IV. Do Berlina przybył były minister pracy w gabinecie MacDonalda, Landsbury, celem uzyskania audyencji u kanclerza Hitlera.
Ambasador francuski oraz chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w Brukseli wręczył nieoficjalnie belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych projekt noty francusko-brytyjskiej o zwolnieniu Belgii z zobowiązań, wyływających z traktatu locarneńskiego.
18. IV. Na kongresie francuskiej młodzieży radykalnej w Carcassonne min. Delbos wygłosił przemówienie na temat polityki zagranicznej i współpracy narodów.
Premier Daranyi wygłosił przemówienie na zgromadzeniu stronnictwa rządowego w Szegedynie, w którym m. in. podkreślił, iż Węgry uważają za najlepszą gwarancję pokojowej ewolucji w Europie centralnej współpracę państw protokołów rzymskich.
19. IV. Minister spraw zagranicznych Belgii Spaak przyjął ambasadora francuskiego i chargé d'affaires Wielkiej Brytanii w Brukseli, którym zakomunikował uwagi swego rządu na temat projektu noty francusko-angielskiej w sprawie zobowiązań Belgii, wyływających z traktatu locarneńskiego.

- Kanclerz Hitler przyjął członka Labour Party Landsbury, z którym odbył rozmowę na temat ewentualnej konferencji międzynarodowej, mającej na celu przywrócenie współpracy gospodarczej i udziału w niej Niemiec.
- Kanclerz Hitler przyjął ministra spraw wewnętrznych Austrii Gleise-Holstenau.
- Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy rozesłał do rządów poszczególnych państw raport, stwierdzający poprawę światowej koniunktury gospodarczej.
- W myśl uchwały komitetu nieinterwencji brytyjskie okręty wojenne rozpoczęły kontrolę wybrzeży hiszpańskich w przydzielonej Wielkiej Brytanii strefie.
20. IV. Węgierski minister obrony narodowej gen. Roeder wyjechał z Budapesztu, udając się na zaproszenie ministra spraw wojskowych Rzeszy marszałka Blomberga do Berlina.
- Rząd hiszpański w Walencji ogłosił deklarację, w której występuje przeciw Wielkiej Brytanii, Francji, Niemcom i Włochom, w związku z objęciem przez okręty wojenne tych państw kontroli wybrzeży hiszpańskich.
- Rozgłośnia narodowa w Salamance ogłosiła dekret gen. Franco o utworzeniu partii rządzącej.
- ORP „Wilia“ odpłynął z Walencji, zabierając na swym pokładzie transport osób azylowanych w Poselstwie RP w Madrycie.
- W Helsinki rozpoczęły się obrady konferencji ministrów spraw zagranicznych państw skandynawskich.
21. IV. Minister Józef Beck wyjechał do Bukaresztu z oficjalną wizytą.
- Francuski minister obrony narodowej Daladier przybył do Anglii celem wzięcia udziału w dorocznej konferencji stowarzyszeń francusko-brytyjskich i Alliance Française w Manchesterze.

- Szef Sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. dypl. J. Kowalewski udzielił na konferencji prasowej wyjaśnień na temat, czy Żydzi mogą należeć do OZN.*
22. IV. *Minister Beck podczas podróży do Bukaresztu udzielił wywiadu specjalnemu wysłannikowi rumuńskiego dziennika „Adverul“.*
Minister Beck przybył do Bukaresztu.
W Wenecji nastąpiło spotkanie Mussoliniego i kanclerza Schuschnigga.
Premier Goering przybył w charakterze prywatnym do Rzymu.
Na zakończenie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Helsinky ogłoszony został komunikat oficjalny.
21. IV. *Minister Beck został przyjęty na audiencji przez króla Karola II, z którym przeprowadził dłuższą rozmowę. Podczas obiadu, wydanego na cześć Ministra Becka przez ministra Antonescu, obaj Ministrowie wymienili toasty.*
24. IV. *Minister Antonescu udzielił wywiadu przedstawicielowi PAT^a na temat wizyty Min. Becka w Bukareszcie i żywotności sojuszu polsko-rumuńskiego.*
Kanclerz Schuschnigg w wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Politische Korrespondenz“, zdementował wywody V. Gayda w „Giornale d'Italia“ na temat współpracy rządu austriackiego z opozycją nacjonalistyczną.
W „Daily Mail“ ukazał się wywiad, udzielony w Wenecji przez kanclerza Schuschnigga korespondentowi tego pisma, W. Price'owi, na temat restauracji Habsburgów w Austrii.
Minister Beck został przyjęty na drugiej audiencji przez króla Karola II.
25. IV. *W Bukareszcie ogłoszony został komunikat oficjalny o wyniku wizyty Min. Becka w Bukareszcie.*

- Minister Beck wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjechał do Warszawy.*
26. IV. *Agencja Stefani ogłosiła wywiad swego korespondenta w Bukareszcie, udzielony jej podczas wizyty w Rumunii przez Ministra Becka.*
- Minister Eden przybył do Brukseli celem odbycia rozmów z premierem van Zeelandem i ministrem spraw zagranicznych Spaakiem.*
27. IV. *W związku z rozmowami, przeprowadzonymi przez min. Edena w Brukseli, ogłoszony został komunikat oficjalny.*
- Węgierski minister wojny gen. Roeder przyjęty został przez kanclerza Hitlera.*
28. IV. *Minister Sandler wygłosił przez radio przemówienie o obecnych prądach i tendencjach polityki zagranicznej.*
- Włoski minister spraw zagranicznych Ciano przybył z oficjalną wizytą do Tirany.*
29. IV. *Wojska powstańcze hiszpańskie w ofensywie na Bilbao zdobyły Durango.*
- Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak złożył na posiedzeniu izby deputowanych deklarację w sprawie neutralności Belgii.*
- Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby deputowanych minister Delbos wygłosił exposé, w którym poruszył przede wszystkim sprawę kontroli nieinterwencji w Hiszpanii.*
30. IV. *Na poufnym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych izby deputowanych minister Delbos odpowiedział na interpelację posłów w sprawie hiszpańskiej oraz w sprawie wizyty bukareszteńskiej Ministra Becka.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

KWIECIEŃ 1937 R.

Dnia 22 kwietnia przybył do Bukaresztu Min. Beck z małżonką celem złożenia oficjalnej rewizyty w związku z wizytą min. Antonescu w Warszawie w listopadzie ub. r. W czasie pobytu w stolicy Rumunii Min. Beck przyjęty był dwukrotnie na dłuższych audiencjach przez króla Karola oraz odbył szereg rozmów z ministrem Antonescu i kierownikami rumuńskiej polityki.

Wizyta polskiego Ministra Spraw Zagranicznych w Rumunii stała się jednym z elementów ożywienia i pogłębienia stosunków sojuszniczych polsko-rumuńskich. Wydany w wyniku rozmów komunikat stwierdzał przede wszystkim, że poglądy obu ministrów spraw zagranicznych nie różnią się w niczym w odniesieniu do licznych zagadnień, które były przez nich rozpatrywane, i że ścisła współpraca obu rządów rozwija się pod znakiem zaufania i przyjaźni. Struktura polityczna sojuszu polsko-rumuńskiego, mówił dalej komunikat, oparta jest na poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo obu krajów oraz na idei pełnej ufności współpracy w dążeniu do stabilizacji stosunków międzynarodowych. Pomimo pewnych komplikacji istnieją wszelkie szanse na to, iż duch konstruktywny i dobra wola kierowników polityki europejskiej będą mogły być pożytecznie wykorzystane w dążeniu do ogólnego odprężenia. Obaj ministrowie czuli się szczęśliwi, mogąc zanotować rozmaite konkretne manifestacje przyjaźni polsko-rumuńskiej w ostatnich czasach, jak wizyta warszawska rumuńskiego ministra oświaty i gubernatora Banku Narodowego Rumunii. Porozumieli się oni co do konieczności należytego wy-

korzystania polsko-rumuńskiej konwencji o współpracy intelektualnej, nawiązania współpracy młodzieżowych organizacji polskich i rumuńskich, ożywienia wymiany handlowej, rozszerzenia wzajemnych stosunków tranzytowych. Jednocześnie podpisali układ turystyczny polsko-rumuński. Obaj ministrowie wyrazili zdanie, że w obecnych okolicznościach, bardziej niż kiedykolwiek, mogące się wyłonić trudności na terenie międzynarodowym winny być rozpatrzone ze spokojem i cierpliwością, i w tym celu postanowili utrzymywać jak najściślejszy kontakt i przeprowadzać możliwie najczęściej wymianę wzajemnych poglądów.

Komunikat podkreślał w sposób dobitny a prosty głęboką żywotność sojuszu polsko-rumuńskiego, jego siłę, trwałość i niezmiennność. Bilateralny sojusz obronny, odpowiadający uczuciom obu narodów i wynikający z położenia geograficznego obu państw, nie tylko zdołał się ostać w epoce kryzysu politycznego w Europie w latach ostatnich, ale stał się ostatnio żywotniejszy i silniejszy niż kiedykolwiek. Ożywienie wzajemnych stosunków sojuszniczych jest tym bardziej znamienne, że postępuje równolegle do umocnienia międzynarodowego stanowiska Rumunii dzięki jej aktualnej polityce zagranicznej, nacechowanej niezależnością i ufnością we własne siły i dążącej do tworzenia realnego odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Wymiana toastów w czasie przyjęcia wydanego przez min. Antonescu dała obu ministrom sposobność do wymiany myśli na temat sojuszniczych stosunków polsko-rumuńskich oraz ogólnej sytuacji międzynarodowej. Min. Antonescu podkreślił, że sojusz obu państw znajduje rację bytu w głębokim umiłowaniu pokoju z ich strony oraz dążeniu do zapewnienia nienaruszalności ich granic i poszanowania słusznych obu państw interesów. Czysto obronny sojusz nie jest skierowany przeciw komukolwiek, nie staje na przeszkodzie żadnej przyjaźni i nacechowany jest pragnieniem szerokiej współpracy międzynarodowej oraz uczuciami wierności wobec Ligi Narodów. Perspektywy rozjaśniania się widnokregu międzynarodowego nakazują obu państwom zdwoić wspólne wysiłki, gdyż doniosłe decyzje międzynarodowe mogą tylko

wtedy mieć charakter kompletny i skuteczny, jeśli uwzględnione w nich będą słuszne interesy Polski i Rumunii.

Odpowiadając, Minister Beck stwierdził, że współpraca polsko-rumuńska, ścisła i bliska, nie jest bynajmniej rezultatem przejściowej atmosfery lub wynikiem koniunktury międzynarodowej w danej chwili, lecz że jest ona stałą koniecznością. W Europie daje się obecnie zauważyć ewolucja ku nowym metodom politycznym dla ochrony pokoju. W danym wypadku chodzi niewątpliwie o rewizję dotychczasowych metod dyplomatycznych. W ostatnich latach dawał się zauważyć w Europie z jednej strony zbyt wielki optymizm w stosunku do rozmaitych systemów międzynarodowych, z drugiej — nadmierna nerwowość i niepokój szkodliwy dla sprawy stabilizacji politycznej. W konstrukcji politycznej obecnej Europy istnieją jednak stałe i solidne elementy, których nie dotknął nigdy kryzys zaufania. W każdym układzie międzynarodowym największe znaczenie posiadają rzeczywiste intencje układających się stron, przy jednoczesnym należyтым rozgraniczeniu między wyższymi ideałami współpracy międzynarodowej a poczuciem rzeczywistości. Istniejące układy polsko-rumuńskie odpowiadają jak najlepiej tym realistycznym warunkom. Poza ochroną wyższych interesów obu krajów nie istnieje w duchu tej współpracy, do pewnego stopnia egoistycznej, żaden element, mogący utrudnić szersze odprężenie międzynarodowe. Opuszczając Bukareszt, Min. Beck jest przeświadczony, że znalazł w Rumunii całkowite zrozumienie konieczności rozwoju coraz ściślej współpracy pokojowej.

Z przemówień obu ministrów, podobnie jak z komunikatu, przebija widoczny optymizm, oparty przede wszystkim na wierze Polski i Rumunii we własne siły, spotęgowane wiążącym oba kraje sojuszem, jak również na oznakach pewnego rozjaśnienia się sytuacji międzynarodowej. W odpowiedzi na przemówienie Min. Antonescu, Min. Beck podkreślił dobitnie ważność obecnego momentu w rozwoju sytuacji międzynarodowej, kiedy rozczarowanie do starych zasad konstrukcji pokoju europejskiego ustąpiło miejsca woli szukania nowych dróg, prowadzących do tego celu, i kiedy odpowiadające wymaganiom obecnej chwili realne

ujmowanie zagadnień zaczyna zastępować dotychczasowe abstrakcyjne i mgliste koncepcje. To też Min. Beck mógł stwierdzić z zadowoleniem, że właśnie w obecnych stosunkach polsko-rumuńskich ten twórczy realizm znajduje pełny wyraz i że układy polsko-rumuńskie odpowiadają zarówno istotnym intencjom umawiających się stron, jak również niezbędnemu poczuciu rzeczywistości.

Wizyta Min. Becka w Bukareszcie dała sposobność szerokiej opinii publicznej polskiej i rumuńskiej do gorących manifestacji wzajemnej przyjaźni do podkreślania zadowolenia z zacieśnienia węzłów sojuszniczych i ożywienia współpracy między obu państwami. Moment ten podkreślił Min. Beck na konferencji prasowej, stwierdzając, że jest prawdziwą dla niego przyjemnością, gdy może w podróżach spotkać się z tego rodzaju wypadkami, gdy interesy polityczne jego kraju identyfikują się całkowicie z impulsem opinii publicznej drugiego kraju.

Dnia 19 kwietnia o północy wprowadzona została kontrola wybrzeży hiszpańskich przez okręty wojenne Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch i Niemiec. Wobec tego, że kontrola granic lądowych została zorganizowana już uprzednio — w dniu tym zrealizowany został ostatecznie opracowany przez londyński komitet nieinterwencji plan efektywnego przeciwdziałania dowozowi materiału wojennego oraz ochotników na statkach państw, biorących udział w Komitecie. Znaczenia kontroli nie umniejsza fakt opublikowania przez rząd walencki następnego dnia po jej wprowadzeniu deklaracji, która, krytykując Wielką Brytanię i Francję, oraz atakując Niemcy i Włochy, stwierdzała, że flota i lotnictwo republikańskie będą udzielały ochrony wszystkim statkom obcym, które o tę ochronę poproszą i które przyjmą pomoc republikańskich sił zbrojnych na morzu i lądzie, przy czym deklaracja podkreślała, że ochrona ta będzie specjalnie udzielana na Morzu Śródziemnym, t. zn. na tym odcinku, który poddany został kontroli niemieckiej i włoskiej floty wojennej. Deklaracja rządu walenckiego stanowiła w gruncie rze-

czy przede wszystkim zewnętrzną manifestację antyniemiecką i antywłoską.

Inicjatywa wcielenia w życie powszechnej nieinterwencji, stanowiąca nowość w stosunkach międzynarodowych, była bez wątpienia wynikiem głębokich przemian, jakie dokonały się w układzie stosunków europejskich na przestrzeni ostatnich lat. Charakterystyczne było, że sprawa realizacji zasady nieinterwencji powierzona została nie Lidze Narodów, która mogła zdawać się najbardziej do tej akcji powołana, lecz stworzonemu specjalnie w tym celu organizmowi. Odegrała tu rolę zarówno świadomość słabości Ligi w ogóle, a w szczególności, przy rozwiązywaniu skomplikowanych zagadnień politycznych, jak i chęć zaasekurowania jej przed możliwością nowego jeszcze niepowodzenia, jak wreszcie konieczność przyciągnięcia do wspólnej akcji dwóch mocarstw, uchylających się od współpracy z Ligą — Niemiec i Włoch.

Nie przesądzając dalszych wyników zainicjowanej przez komitet nieinterwencji akcji, stwierdzić jednak należy, że dotychczasowy dorobek prac komitetu odpowiada w znacznym stopniu postawionym mu zadaniem, zarówno łagodząc zadrażnienia międzynarodowe, które w przeciwnym razie groziły niebezpiecznym wyładowaniem, jak i ograniczając faktycznie w znacznej mierze formy obcej ingerencji.

Nowy eksperyment stwierdza dobitnie, że w aktualnej sytuacji istnieje możliwość twórczej i realistycznej zarazem współpracy międzynarodowej.

Nie ulega wątpliwości, że fakt, iż kontrola została w ogóle wprowadzona w życie, jest w pierwszym rzędzie zasługą polityki rządu brytyjskiego i jego akcji w komitecie, dążącej od początku do wyrównania wszystkich różnic i tarć, które w związku z jego pracami się wytwarzały.

W interesie Anglii leży niewątpliwie, aby żadna ze stron nie odniosła decydującego zwycięstwa i aby powoli, drogą stosowania kontroli, wycofania ochotników, rozciągnięcia układu i na t. zw. interwencję pośrednią, doszło w końcu do sytuacji, w której Hiszpanie pozostawieni byłiby samym sobie.

Stosowanie ścisłej neutralności wobec obu stron walczących

w Hiszpanii i najzupełniej równe traktowanie tak rządu w Walencji jak rządu w Burgos dać może Anglii sposobność do wystąpienia w odpowiedniej chwili z akcją mediacyjną. Rola jej w takiej inicjatywie miałyby charakter zupełnie specjalny, jako państwa wcale nie zaangażowanego w konflikcie. W ten sposób mogliby Anglicy w przyszłości uzyskać w Hiszpanii sytuację uprzywilejowaną w odróżnieniu od innych państw, które się narażyły jednej lub drugiej stronie.

Sprawę koncyliacji poruszył otwarcie w izbie gmin Winston Churchill, zastanawiając się nad możliwością dla rządu brytyjskiego wystąpienia w odpowiednim momencie wobec innych rządów, w szczególności rządów Francji, Niemiec, Włoch i Rosji, z propozycją wspólnego *démarche* w Hiszpanii z sugestiami koncyliacji. W jego pojęciu musiałaby ona przejść trzy fazy: uspokojenia umysłów, zapewnienia porządku, położenia kresu wzajemnym zemstom i t. d.; doprowadzenia do kompromisu przez utworzenie rządu, wyłonionego z elementów umiarkowanych; wreszcie powrotu do normalnego życia politycznego, opartego na zasadach demokratycznych.

Ta ściśle neutralna polityka rządu brytyjskiego dyktowana była ponad to względami na angielską opinię publiczną, która pomimo pozorów, wywoływanych bardziej głośnym podkreślaniem swych przekonań przez ugrupowanie radykalne, jest w gruncie rzeczy w dużej części sympatiami po stronie powstańców. Sympatie te byłyby zapewne bardziej akcentowane, gdyby nie jawna pomoc, okazywana gen. Franco przez państwa o *régime*'ie dyktatorskim, zwłaszcza zaś przez Włochy. Gdyby jednak rząd zaczął okazywać pewną nierówność postępowania na korzyść Walencji, spotkałby się z opozycją w łonie własnej partii. Już i tak w izbie gmin szereg posłów konserwatywnych domagał się uznania powstańców za stronę walczącą i przyznania im praw *belligerentów*.

Następną sprawą, jaka staje przed komitetem nieinterwencji, jest kwestia wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. W tej kwestii doszło z początkiem kwietnia na komitecie do ostrego ataku ze strony sowieckiej przeciwko Włochom. Mianowicie ambasador sowiecki

w Londynie złożył przewodniczącemu komitetu pewnego rodzaju ustne ultimatum, domagające się ustalenia terminu, w którym Mussolini miałby się wypowiedzieć w sposób niedwuznaczny w kwestii wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii. O ile rząd włoski nie wyrazi zgody na dyskusję, należałoby, zdaniem sowieckim, zwołać natychmiast podkomisję komitetu nieinterwencji celem zajęcia się tą sprawą. Poza tym rząd sowiecki domagał się w dalszym ciągu wysłania do Hiszpanii komisji śledczej, która by ustaliła niezbitą liczebność ochotników włoskich w szeregach armii gen. Franco oraz ilość przywiezionego z Włoch materiału wojennego, przy czym komisja miałaby ustalić, czy ochotnicy narodowości włoskiej lub innej, walczący w szeregach gen. Franco, są żołnierzami armii regularnych swych państw.

Incydent ten został jednak, prawdopodobnie na skutek nacisku ze strony angielskiej i francuskiej, w parę dni później zlikwidowany. Przedstawiciel Włoch w Komitecie oświadczył, że rząd włoski zgadza się na ponowne podjęcie dyskusji w sprawie odwołania cudzoziemskich ochotników. Równocześnie przedstawiciel sowiecki okazał pewną skłonność do ustępstw, oświadczając, że ZSRR nie obstaje bezwzględnie przy wysuniętych żądaniach w sprawie wysłania specjalnej komisji dla zbadania rozmiarów interwencji włoskiej w Hiszpanii.

W związku z ofensywą na Bilbao rząd gen. Franco ogłosił blokadę kraju Basków, rozsyłając dnia 13 kwietnia zawiadomienie, że wszystkie statki hiszpańskie lub cudzoziemskie, które wejdą na wody biskajskie, zostaną zatrzymane lub zatopione. Ogłoszenie blokady wywarło bardzo silne poruszenie wśród angielskiej opinii publicznej. Rząd brytyjski stanął na stanowisku, opartym na przesłankach nie prawnych, lecz wyłącznie politycznych i utylitarnych, oświadczając, że nie przyznaje praw belligerenta żadnej ze stron, nie uznaje blokady, nie dopuści do ostrzeliwania lub zatapiania statków handlowych angielskich w obrębie hiszpańskich wód terytorialnych, a że jednocześnie ostrzega statki handlowe przed udawaniem się do Bilbao, pozostawiając to ich własnemu ryzyku, oraz stwierdzając,

że nie będzie się sprzeciwiał aresztowaniu tych statków w obrębie wód terytorialnych przez flotę powstańców.

W obronie przed atakami opozycji, zarzucającej rządowi rezygnację z ochrony marynarki handlowej i dowodzącej, że blokada efektywnie nie istnieje, że wobec braku przyznania stronom praw kombatantów wszelkie zatrzymanie statku handlowego przez powstańców byłoby aktem piractwa, oraz że układ o nieinterwencji nie zakazuje przewozu żywności — rząd wysunął przede wszystkim motywy polityczne, powołując się nie na literę, lecz na ducha układu o nieinterwencji. Stosowanie środków celem przeciwdziałania blokadzie byłoby jego zdaniem aktem interwencji, który mógłby w konsekwencji doprowadzić do rozpadnięcia się układu. To stanowisko — w świetle prowadzonej od samego początku konfliktu hiszpańskiego polityki rządu brytyjskiego — nie może budzić żadnej wątpliwości co do jego istotnych celów.

Z końcem kwietnia doszło na wodach biskajskich do incydentu między okrętami wojennymi powstańczymi a brytyjskimi, które eskortowały do granicy wód terytorialnych hiszpańskich trzy angielskie statki handlowe. Kiedy w stronę jednego z okrętów brytyjskich padł strzał z okrętu powstańczego, flota brytyjska zagroziła otwarciem ognia.

Wobec tej groźby okręty hiszpańskie oddaliły się, co umożliwiło brytyjskim statkom handlowym wpłynięcie do portu w Bilbao.

W związku z tym incydem rząd gen. Franco skierował protest do rządu brytyjskiego. Równocześnie szef propagandy rządu narodowego napadł w przemówieniu radiowym w bardzo ostry sposób na Wielką Brytanię, grożąc, że flota powstańcza wykona w razie potrzeby swój obowiązek i zaatakuje flotę brytyjską, na którą spadnie odpowiedzialność za utrudnianie blokady. Ze swej strony rząd brytyjski wystosował ostrą notę protestacyjną do rządu gen. Franco przeciw próbom interwencji, podjętej przez jednostki morskie hiszpańskie na pełnym morzu wobec statków handlowych brytyjskich, płynących z ładunkiem żywności.

Incydent ten, podobnie jak zniszczenie miejscowości Guernica — według twierdzeń baskijskich przez samoloty powstańcze

pochodzenia niemieckiego, według twierdzeń zaś powstańców — przez ustępujące wojska baskijskie — wywołał ponownie pod koniec kwietnia atmosferę pewnego podniecenia i zdenerwowania w opinii publicznej państw zachodnio-europejskich na tle wojny domowej w Hiszpanii.

Z początkiem kwietnia wojska narodowej Hiszpanii rozpoczęły wielką ofensywę na kraj Basków, stanowiący enklawę wśród terytorium, zajętego przez armię powstańczą, i utrudniający jej w dużym stopniu swobodę akcji na innych odcinkach, zwłaszcza na odcinku madryckim. Silne natarcie, podjęte przy zastosowaniu na wielką skalę pomocniczej broni technicznej, doprowadziło — mimo bardzo zaciętego oporu ze strony wojsk baskijskich — do poważnych sukcesów. Pod koniec miesiąca armia gen. Mola po zdobyciu w bardzo krwawych walkach miejscowości Duranga i Eibar rozpoczęła marsz na Bilbao.

Na innych odcinkach frontu nie zaszły w ciągu kwietnia poważniejsze zmiany. Wojska powstańcze odzyskały niektóre pozycje na froncie Guadalajara, utracone z końcem poprzedniego miesiąca. Wojska rządowe zaś posunęły się nieco naprzód na froncie toledańskim. Na froncie madryckim sytuacja uległa w tym okresie pewnego rodzaju petryfikacji. W szczególności krwawe ataki wojsk rządowych w dzielnicy uniwersyteckiej nie doprowadziły do opanowania przez nie tego odcinka.

W drugiej połowie kwietnia gen. Franco podpisał deklarację w sprawie utworzenia jednolitej organizacji politycznej w narodowej Hiszpanii. Wszystkie partie hiszpańskie — stwierdziła deklaracja — powinny zjednoczyć się wspólną dyscypliną, aby umożliwić skryształizowanie się nowego państwa totalnego. Organizacja ta będzie pośrednikiem pomiędzy społeczeństwem a państwem. Wszystkie inne stronnictwa polityczne zostają rozwiązane. Utworzona zostaje jedna milicja narodowa, do której będą włączone wszystkie inne milicje. Stanowić ona będzie czyn-

nik pomocniczy armii. Naczelnym jej dowódcą zostaje szef państwa.

Nowa partia rządząca w narodowej Hiszpanii utworzona została według wzorów włosko-niemieckich. Decyzja w danej sprawie, potrzebna — rzecz oczywista — generałowi Franco dla stworzenia organizacyjnej bazy budowania nowej struktury wewnętrzno-politycznej państwa, nie przesądza jednak w istocie ani o formie przyszłego ustroju narodowej Hiszpanii, ani o podstawach ideologicznych, na których by się ona opierała.

W drugiej połowie kwietnia rządy angielski i francuski przesłały rządowi belgijskiemu projekt deklaracji o zwolnieniu Belgii z zobowiązań, wypływających z traktatów locarneńskich. Po przedyskutowaniu w drodze dyplomatycznej został on dnia 24 kwietnia podpisany w Brukseli.

W ten sposób stało się zadość żądaniu Belgii, która w imieniu niezależności swej polityki domagała się zwolnienia jej od zobowiązań, jakie groziły ewentualnością niepotrzebnego wplątania jej w charakterze obiektu polityki wielkich mocarstw w konflikty, nie dotyczące bezpośrednio jej interesów. Punktem wyjściowym ewolucji polityki zagranicznej Belgii w kierunku statutu dobrowolnej zbrojnej neutralności było znane przemówienie króla Leopolda z października ub. r. Wizyta króla w Londynie w marcu rb. przygotowała ostatecznie teren do odpowiedniej deklaracji ze strony Wielkiej Brytanii i Francji.

Nowe tendencje ze strony polityki zagranicznej Belgii wywołały w pierwszej chwili bardzo silną reakcję we Francji, której bezwarunkowa neutralność Belgii groziłaby daleko posuniętym unieruchomieniem wobec Niemiec. Również i dla Wielkiej Brytanii tego rodzaju neutralność byłaby bardzo nie na rękę, krępując jej swobodę ruchów w stosunku do Rzeszy. Oba te mocarstwa zdawały sobie jednak sprawę, że polityka belgijska nie może, choćby ze względów wewnętrzno-politycznych, wycofać się z obranej drogi, i pogodziły się w zasadzie z nową sytuacją. Idąc

w zasadzie na rękę rządowi belgijskiemu, Anglia i Francja stworzyły atmosferę odprężenia i zaufania, umożliwiającą budowę nowych podstaw dla współpracy na odcinku Bruksela — Paryż i Bruksela — Londyn. Ze swej strony państwa te wzamian za zwolnienie Belgii od zobowiązań locarneńskich starały się uzyskać od Belgii odpowiednie gwarancje. Chodziło im w pierwszym rzędzie o zobowiązanie się Belgii do zorganizowania w skuteczny sposób obrony własnego terytorium oraz do przestrzegania przez nią zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi.

Jeśli chodzi o sprawę obrony swego terytorium, to tego rodzaju zobowiązanie odpowiadało zresztą w pełni głębokiemu przeświadczeniu rządu i całego narodu belgijskiego, który bynajmniej nie zamierzał powracać do sytuacji sprzed wojny światowej, kiedy rozbrojona Belgia opierała swą neutralność wyłącznie na gwarancjach mocarstw. Co się tyczy zobowiązań, wypływających z Paktu Ligi, a zwłaszcza, co najistotniejsze, z art. 16, to Belgia, potwierdzając wolę wykonywania wszelkich zobowiązań ogólnych członka Ligi, zachowuje sobie jednak w zasadzie zgodnie z wysuwaną przez czynniki belgijskie interpretacją zwięzającą art. 16 — swobodę suwerennej oceny co do obowiązku interwencji w każdym poszczególnym wypadku.

W deklaracji z 24 kwietnia rządy brytyjski i francuski przyjęły do wiadomości: postanowienie rządu belgijskiego obrony granic Belgii przeciw jakiegokolwiek napaści lub inwazji, oraz zapobieżenia, aby terytorium belgijskie w celach napaści przeciw innemu państwu mogło być użyte dla przemarszu, lub jako baza operacyjna na lądzie, morzu czy w powietrzu; postanowienia zorganizowania dla tego celu obrony Belgii w skuteczny sposób, oraz ponawiane zapewnienia wierności Belgii dla paktu Ligi Narodów i zobowiązań, jakie nakłada ona na członków Ligi. Ze swej strony oba rządy oświadczyły, że uważają Belgię obecnie za zwolnioną od wszystkich zobowiązań, jakie zaciągnęła ona wobec innych, a które wynikają bądź z traktatów w Locarno, bądź też z zarządzeń przyjętych w Londynie 19 marca 1936 r., oraz że utrzymują w mocy w odniesieniu do Belgii zobowiązanie udzielenia pomocy, które rządy te przyjęły wobec Belgii w przy-

toczonych dokumentach. Równocześnie oba rządy stwierdziły, że zwolnienie Belgii z jej zobowiązań w najmniejszym stopniu nie wpłynie na istniejące pomiędzy Wielką Brytanią a Francją zobowiązania wzajemne.

Opinia publiczna angielska i francuska przyjęła deklarację z 23 kwietnia z zadowoleniem. W szczególności prasa francuska podkreślała fakt podtrzymania przez Belgię zobowiązań, wynikających z Paktu Ligi, jak również najbardziej z punktu widzenia francuskiej polityki istotny fakt dalszego utrzymania w całości wszystkich zobowiązań francusko-brytyjskich, potwierdzonych po dniu 7 marca 1936. Opinia publiczna niemiecka natomiast, która zwłaszcza po propozycji rządu Rzeszy w sprawie neutralności Belgii, zawartej w memorandum z 12 marca w sprawie nowego Locarna, spodziewała się daleko posuniętego rozluźnienia więzów Belgii z Ligą Narodów, nie ukrywała swego rozczarowania z brzmienia deklaracji. Niewątpliwie Berlin będzie się w dalszym ciągu starał o wpływanie na Belgię w kierunku wycofania się jej z zobowiązań, płynących z Paktu Ligi, starając się wygrywać pragnienie belgijskie utrzymania również ze strony Rzeszy gwarancji analogicznej do francusko-angielskiej.

Bezpośrednio po podpisaniu deklaracji przybył do Brukseli z oficjalną wizytą min. Eden. Wizyta ta miała na celu nie tylko zamanifestowanie przyjaźni angielsko-belgijskiej w związku z zakończeniem pomyślnych rokowań pomiędzy Londynem, Paryżem a Brukselą, lecz także omówienie szeregu problemów politycznych, związanych z nową sytuacją belgijską, w szczególności na tle przyszłego paktu zachodnio-europejskiego.

Dnia 29 kwietnia belgijski minister spraw zagranicznych Spaak złożył na posiedzeniu izby deputowanych deklarację na temat neutralności Belgii. Państwo belgijskie — mówił minister — nie ma żadnych bezpośrednich zainteresowań poza swymi granicami i nie pragnie niczego jak tylko pokoju. Zadaniem Belgii jest być przedmurzem przeciw wszelkim inwazjom

i uzbroić swe granice tak, aby każdy porzucił myśl ich przekroczenia. Skutkiem tego belgijska polityka militarna jest związana nierozłącznie z jej polityką zagraniczną. Belgia chce współpracować w organizacji pokoju zbiorowego i dlatego pozostaje wierna zasadom Ligi Narodów, z którą lojalnie współpracuje. Zajęcie tego rodzaju stanowiska sprawiło, że Francja i Wielka Brytania zwolniły Belgię z jej obowiązków, wynikających z traktatu locarneńskiego, przy równoczesnym zachowaniu w stosunku do niej gwarancji. Jedna jest tylko możliwość wciągnięcia Belgii w wojnę, a tą jest obrona jej zaatakowanego terytorium. Jeżeli kiedyś, korzystając ze swej wolności, Belgia zesza z dotychczasowej linii politycznej, byłoby zupełnie usprawiedliwione, by Francja i Anglia cofnęły swe gwarancje w stosunku do niej. Równocześnie min. Spaak, nawiązując do sprawy układów sztabów generalnych, oświadczył, że deklaracja francusko-brytyjska zamknęła dla Belgii okres wszelkich porozumień militarnych.

W połowie kwietnia min. Eden wygłosił w Liverpool przemówienie, w którym omówił sytuację międzynarodową w Europie na tle różnic ideologicznych. Rząd brytyjski — mówił min. Eden — całkowicie zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności, jaka ciąży na nim w obecnym kryzysie europejskim. Nie podejmie on z pewnością żadnej akcji, która by miała rozdzielić Europę na dwa bloki. Zbrojenia brytyjskie są tylko środkiem do celu, nie zaś celem samym w sobie, nie ma bowiem polityki bardziej szalonej niż wyścig zbrojeń. Jednym z najgorszych wrogów Europy jest współczesny rodzaj propagandy, która drogą ciągłego powtarzania usiłuje coś jako prawdę narzucić. Błędem jest nie widzieć nic innego, jak tylko zło w rządach dyktatorskich, lub też ze strony dyktatur widzieć tylko czerwień, gdy wypowiada się słowo: demokracja. Zasada „żyć i pozwolić żyć innym“ stanowi jedyną możliwą zasadę, jaką należy stosować wobec innych krajów. Zaufanie i wiara w pokój nie zapanują, dopóki doktryna nieinterwencji w sprawy innych nie będzie propagowana, wyznawana i stosowana. Tym, co opóźnia powrót zau-

fania, jest nie tylko faktyczna interwencja, poprzez granice innych krajów, ale również i obawa, że tego rodzaju interwencja może nastąpić.

Ponowne zabranie przez min. Edena głosu przeciw walce dwóch światopoglądów i przeciw metodom propagandowym walczących się bloków, przy równoczesnym zaakcentowaniu, że podstawowym celem olbrzymich zbrojeń brytyjskich jest utrzymanie koniecznej równowagi między obu tymi blokami — miało na celu usprawiedliwienie zbrojeń wobec własnej i zagranicznej opinii publicznej. Równocześnie stanowiło ono moralne podtrzymanie tych wszystkich państw, które w imię swej niezależności i utrzymania pokoju prowadzą konsekwentną politykę równowagi między walczącymi blokami, względnie zachęcenie niezupełnie jeszcze zdecydowanych do takiej właśnie polityki. Poza tym wystąpienie to było pewnego rodzaju ostrzeżeniem pod adresem bloków.

W dalszym ciągu min. Eden poruszył również sprawę hiszpańską. Mówiąc o obronie przeciw interwencji w Hiszpanii, stwierdził, że gdyby układ o nieinterwencji miał być przez jego sygnatariuszy gwałcony, to wówczas rząd brytyjski odniósłby się do wytworzonej sytuacji jak najpoważniej, sytuacja tego rodzaju mogłaby bowiem wytworzyć nowy i niebezpieczny stan rzeczy, którego uniknięcie leży w interesie każdego mocarstwa europejskiego, zainteresowanego w utrzymaniu pokoju.

Co się tyczy ostatecznego wyniku wojny domowej w Hiszpanii, którą min. Eden uważa za konflikt na długą metę, to wyraził on przekonanie, że identyfikowanie zwycięstwa rządu walenckiego z utrwaleniem się w Hiszpanii régime'u rewolucyjnego i komunistycznego, zaś zwycięstwa gen. Franco z utrwaleniem się régime'u faszystowskiego — nie jest bynajmniej słuszne. Zdaniem jego bowiem, naród hiszpański zbyt jest przywiązany do niepodległości, by rezygnował z niej na korzyść jakiegokolwiek obcego mocarstwa. Teza min. Edena opiera się na fakcie, że przez wyczerpanie się obu stron w walce wyniknie w pewnym momencie możliwość mediacji w kierunku nadającego się do przyjęcia dla obu stron kompromisu.

Z końcem marca nastąpiło uroczyste pojednanie się kanclerza Hitlera z gen. Ludendorffem, który był początkowo czynnym członkiem ruchu narodowo-socjalistycznego, następnie jednak odseparował się od doktryn tego ruchu i rozpoczął w licznych wydawnictwach propagandę na rzecz swoistego światopoglądu filozoficzno-religijnego, idącego mimo analogii z narodowym socjalizmem w wielu punktach znacznie odeń dalej. Podstawą porozumienia było z jednej strony uroczyste uznanie przez Ludendorffa zasług kanclerza w dziedzinie równouprawnienia Niemiec i przywrócenia im potęgi zbrojnej, z drugiej zaś — podkreślenie przez Hitlera dziejowych czynów gen. Ludendorffa i uroczyste zadeklarowanie, że Trzecia Rzesza i jej siła zbrojna poczuwa się znów do osobistego, pełnego zaufania kontaktu z Ludendorffem.

Na tle tego pojednania zaczęły się ukazywać w pewnych odłamach prasy europejskiej, w pierwszym rządzie francuskiej, domniemania na temat możliwości zbliżenia niemiecko-sowieckiego. Domniemania te, dla których nie wydawała się wystarczającą przyczyną pojednania dbałość o atmosferę jedności w armii niemieckiej i które nie wiadomo z jakich powodów łączyły je z koniecznością zmiany polityki zagranicznej Rzeszy — przechodziły zupełnie do porządku dziennego nad najbardziej istotnymi podstawami ideologicznymi, na których oparł się narodowy socjalizm, z których wyszedł on i rozwinął się. Zapomniano przy tym zupełnie, że ostatni kongres partii w Norymberdze stał bardziej jeszcze niż poprzednie pod znakiem ostrej walki z komunizmem, że przed paru miesiącami podpisany został antykomunistyczny pakt niemiecko-japoński, że front niemiecko-włoski wyraźnie podkreśla swe anty-marksistowskie cele, że stanowisko, zajęte przez Niemcy w sprawie hiszpańskiej, wypływa właśnie z animozji w stosunku do komunizmu, że wreszcie w polityce wewnętrznej Rzeszy kompromis z ZSRR musiałby grozić stopniowym odzyskiwaniem sił przez niemiecką partię komunistyczną, tak potężną jeszcze przed kilku laty.

Wobec powtarzających się pogłosek na temat możliwości zbliżenia niemiecko-sowieckiego, strona niemiecka — mimo ich

absurdalności — nie mogła w ogóle nie zareagować. To też dnia 6 kwietnia ukazał się w Berlinie komunikat pół-oficjalny, wyrażający zdziwienie z tego rodzaju pogłosek i wskazujący, że na podobne spekulacyjne kombinacje Niemcy dały już odpowiedź na kongresach w Norymberdze w roku 1935 i 1936, przy czym odpowiedź ta była na tyle wyraźna i stanowcza, że nie może już być żadnych wątpliwości co do obecnego, a również przyszłego, stosunku Rzeszy do Rosji Sowieckiej.

W pierwszych dniach kwietnia odbył się w Belgradzie zjazd stałej rady Małej Ententy. Głównym punktem obrad miała być sprawa t. zw. planu Beneša, który przewidywał rozszerzenie wzajemnych zobowiązań partnerów Małej Ententy poza zagadnienie węgierskie przez podpisanie nieograniczonego paktu wzajemnej pomocy. Tym czasem na pierwszy plan rozmów wysunął się siłą rzeczy inny problem, który wprowadził nowe elementy do sytuacji w basenie naddunajskim, nakazując państwom rejonu środkowo-europejskiego przystosowanie się do wytworzonej sytuacji. Problemem tym był pakt przyjaźni jugosłowiańsko-włoski. Znamienny fakt pominięcia przez Jugosławię przy zawieraniu tego układu obowiązku konsultowania pozostałych partnerów Małej Ententy stwarzał szczególnie drastyczną sytuację, która wymagała pilnego, zasadniczego omówienia.

Wydany po zakończeniu obrad bardzo obszerny komunikat oficjalny ujęty był przede wszystkim pod kątem zachowania wobec opinii publicznej pozorów trwania nadal solidarności członków Małej Ententy. Komunikat stwierdzał więc, że stała rada postanowiła utrzymać ściśle decyzje, powzięte podczas poprzedniej sesji; że jednomyślność poglądów trzech ministrów spraw zagranicznych była całkowita, zarówno o ile chodzi o ogólne zasady polityki zagranicznej trzech państw, jak i kiedy chodzi o sposoby wspólnej akcji; że wreszcie wzajemne ich stosunki rozwijają się normalnie i stale w ramach zasad, metod i celów, ustalonych przez pakt organizacyjny Małej Ententy. W sprawie paktów jugosłowiańsko-włoskiego oraz jugosłowiańsko-bułgarskiego komu-

nikat podkreślał zadowolenie z ich zawarcia i wyrażał przekonanie, że przyczynią się one skutecznie do wzmocnienia pokoju i lojalnego poszanowania zobowiązań, przy czym podkreślał, iż rozumie się samo przez się, że nowe układy w niczym nie naruszają zobowiązań, wiążących pomiędzy sobą państwa Małej Ententy. W ten sposób komunikat przechodził do porządku dziennego nad sprawą paktu jugosłowiańsko-włoskiego, która stanowiła, rzecz oczywista, bardzo poważny cios dla Małej Ententy jako całości.

Na samym wstępie komunikat stwierdzał, że w oiągu ostatnich miesięcy nastąpiła pewna poprawa w sytuacji międzynarodowej, która pozwala mieć nadzieję, iż pomimo istniejących jeszcze do przewyżczenia trudności najgorszy okres już minął. Ten ustęp komunikatu zdaje się stać w związku z planem czesko-francuskim rozszerzenia zobowiązań Małej Ententy. Podkreślenie na samym wstępie poprawy warunków politycznych w Europie środkowej miało być usprawiedliwieniem faktu, że plan ten spadł w ogóle z porządku dziennego, i miało nieco stuszować to niepowodzenie polityki czeskiej. O ile jeszcze do niedawna polityka ta łądziła się co do możliwości przyciągnięcia Jugosławii do koncepcji takiego paktu, o tyle układ jugosłowiańsko-włoski złudzenia te ostatecznie rozwiązał. Jasne jest bowiem, że dla Jugosławii przyjęcie tego rodzaju daleko idących zobowiązań nie może przedstawiać w obecnej sytuacji żadnej korzyści. Plany czeskie nie szły zresztą również po linii racji stanu Rumunii, dla której kombinacje czeskie, choćby ze względu na zależność polityki Czechosłowacji od Moskwy, groziłyby bardzo niebezpiecznymi konsekwencjami.

W dalszym ciągu komunikat podkreślał, że trzy państwa Małej Ententy przeciwne są wszelkim międzynarodowym konfliktom ideologicznym i nie zgadzają się stanąć po stronie jednego z frontów, które mogłyby się wytworzyć. Z tym bardzo istotnym punktem komunikatu, odpowiadającym w zupełności konsekwentnie od dłuższego już czasu prowadzonej polityce Jugosławii, oraz od pewnego czasu polityce Rumunii, stoi jednak wyraźnie w sprzeczności polityka Czechosłowacji, nie tylko ze względu na

sam fakt posiadania przez nią paktu wzajemnej pomocy z ZSRR, reprezentującym właśnie jeden ze zwalczających się bloków, lecz przede wszystkim ze względu na wyraźne, regularnie pogłębiające się uzależnienie polityki Pragi od Moskwy.

Inny ustęp komunikatu podkreśla, że państwa Małej Ententy gotowe są rozszerzyć i pogłębić stosunki polityczne i gospodarcze z innymi krajami, a przede wszystkim z sąsiadami. Stwierdzenie to, dające wyraz zrozumieniu, że tylko w drodze właściwego kształtowania stosunków sąsiedzkich ugruntowany może być pokój i unormowana trwała współpraca między narodami — zostało umieszczone w komunikacie niewątpliwie na życzenie strony jugosłowiańskiej.

W innym punkcie komunikat proklamuje ponownie stanowcze przywiązanie trzech państw do Ligi Narodów i zasad, na jakich jest ona oparta. To podkreślenie raz jeszcze wierności dla Ligi było prawdopodobnie pewnego rodzaju zadośćuczynieniem ze strony jugosłowiańskiej za zupełne pominięcie momentu ligo-wego w porozumieniu z Włochami. Podobny charakter tym razem w odniesieniu do Francji posiadało podkreślenie przyjaźni, jakiej dowody Francja dawała w ostatnim czasie państwom Małej Ententy. Ustęp ten miał na celu osłabienie przykrego wrażenia, jakie wywołał w opinii francuskiej pakt jugosłowiańsko-włoski.

Kwietniowy zjazd stałej rady Małej Ententy wykazał dobitniej może jeszcze niż zjazdy ostatnie istnienie coraz silniej akcentującej się przeciwstawności interesów poszczególnych członków tego ugrupowania, co sprawia, że utrzymywana dotąd wszelkimi sposobami fikcja ustępuje w coraz szybszym tempie rzeczywistości. Zjazd ten uwypuklił szczególnie wyraźnie osłabianie się wpływów czeskich w ugrupowaniu mało-ententowym, które to wpływy do niedawna jeszcze odgrywały w nim dominującą rolę.

Jedynym pozornie pozytywnym rezultatem obrad Małej Ententy dla niej byłaby udzielona podobno zgoda Jugosławii na niezawieranie odrębnego porozumienia politycznego z Węgrami, co stanowiłoby pewnego rodzaju rekompensatę za fakt pominięcia konsultowania pozostałych partnerów Małej Ententy przed

zawarciem paktu przyjaźni z Włochami. Tego rodzaju zobowiązanie Jugosławii byłoby jednak choćby z tego względu bez istotnego znaczenia, że stosunki jugosłowiańsko-węgierskie weszły już i tak, bez porozumiewania się z całością państw Małej Ententy, na drogę pozytywnego rozwoju. Takie przyrzeczenie jugosłowiańskie dawałoby się zresztą również wytłumaczyć jej chęcią niestwarzania pozorów, iż polityka Jugosławii w odniesieniu do Węgier pozostaje w ścisłym związku z jej polityką w odniesieniu do Włoch.

W parę dni po zakończeniu obrad belgradzkich przybył do Jugosławii z oficjalną wizytą prezydent Czechosłowacji Benesz. Zapowiadana od dłuższego czasu wizyta potrzebna była polityce czeskiej szczególnie w danym momencie, w obliczu coraz silniejszego rozluźniania się spistości Małej Ententy, jako zewnętrzna manifestacja przyjaźni między Czechosłowacją a Jugosławią oraz współpracy między państwami Małej Ententy.

W zrozumieniu tej sytuacji strona jugosłowiańska poszła w zasadzie w manifestacjach zewnętrznych na rękę tego rodzaju tendencjom czeskim, dając w ten sposób prezydentowi i rządowi czeskiemu nic ją nie kosztującą i nie związaną z jakimikolwiek konsekwencjami politycznymi rekompensatą za zawarcie bez konsultowania pozostałych partnerów Małej Ententy paktu przyjaźni z Włochami i uchylenie się od projektów rozszerzenia zobowiązań Małej Ententy. To też wydany z okazji rozmów prezydenta Benesza w Belgradzie komunikat podkreślał ścisłą przyjaźń i nierozzerwalny sojusz braterski między obu państwami i stwierdzał, że rewizyta księcia Pawła w Pradze będzie nowym wzmocnieniem i nowym objawem jedności obydwu narodów braterskich, nierozzerwalnie z sobą związanych również na przyszłość.

Wygłoszone jednak na okolicznościowym przyjęciu przemówienia regenta Pawła i prezydenta Benesza uwydatniły zupełnie niedwuznacznie istniejące między obu państwami różnice w ocenie polityki międzynarodowej. Książę Paweł położył wyraźnie nacisk na współpracę ze wszystkimi narodami, następnie zaś okre-

ślił współdziałanie między państwami Małej Ententy jako ściśle i nie wynikające jedynie z interesów członków tego ugrupowania, lecz z ogólnego interesu międzynarodowego. Nie wspominał natomiast ani słowem o Lidze Narodów, czy o Francji i nie poświęcił najmniejszej wzmianki pogłębianiu współpracy w łonie Małej Ententy. W tych warunkach odpowiedź prezydenta Benešza, mimo zręcznego zestawienia niektórych elementów, przez regenta opuszczonych, była tylko formułą zewnętrzną, za którą nie kryły się żadne realne osiągnięcia.

W czasie pobytu prezydenta Benešza w Belgradzie doszło do silniejszego zgrzytu. Mianowicie przyjazd jego wykorzystany został przez jugosłowiańskie elementy zpod znaku frontów ludowych do manifestacji, które nabrały równocześnie charakteru antyrządowego. Manifestacje te niewątpliwie nie przyczyniły się do wzrostu wzajemnego zaufania między gościem czeskim a jugosłowiańskimi sferami rządowymi.

W drugiej połowie kwietnia odbyło się w Wenecji spotkanie między kanclerzem Schuschniggiem a premierem Mussolinim. To pierwsze spotkanie szefów rządów Austrii i Włoch od czasu podpisania niemiecko-austriackiego układu z 11 lipca ub. r. nastąpiło w sytuacji, która nastroczała szczególnie dużo tematów do przedyskutowania.

Nie ulega wątpliwości, że głównym tematem musiała być sprawa funkcjonowania porozumienia austriacko-niemieckiego. Sprawa współżycia między Rzeszą a Austrią posiada bowiem rzecz jasna, nie tylko dla Austrii, lecz i dla Włoch bardzo żywotne znaczenie. Pakt lipcowy, eliminując w danym przynajmniej momencie płaszczyznę tarć niemiecko-austriackich, stanowił w rzeczywistości podstawowy punkt wyjścia do stworzenia wspólnego frontu włosko-niemieckiego. Front ten posiada w aktualnej sytuacji politycznej bardzo istotne znaczenie dla obu stron, zwiększając znacznie ich ciężar gatunkowy na terenie międzynarodowym. W szczególności, jeśli chodzi o Włochy, umożliwia on im prowadzenie zakrojonej na wielką skalę polityki im-

perialnej, stanowiącej od czasu zwycięstwa w Abisynii naczelną problem polityki włoskiej. W tej sytuacji Włochy, prowadząc na froncie kolonialnym niebezpieczną rozgrywkę z Wielką Brytanią, muszą się decydować w imię utrzymania wspólnego frontu z Berlinem, na pewne, chwilowe przynajmniej, ustępstwa w stosunku do Rzeszy na odcinku środkowo-europejskim, w szczególności zaś austriackim. Granicy tej ustępliwości nie da się w danej chwili przewidzieć. Nie może jednak ulegać wątpliwości, że realizacja Anschlussu stanowić by jednak musiała dla Włoch bardzo poważną groźbę w dalszej perspektywie.

W obliczu tej tendencji włoskiej kanclerz Schuschnigg znalazł się ostatnio w szczególnie trudnej sytuacji, zwłaszcza wobec silnie wzrastającej propagandy narodowo-socjalistycznej na terenie austriackim i wynikłego na tym tle naprężenia austriacko-niemieckiego. Fakt wypowiedzenia się niedawno prasy włoskiej przeciw ewentualności restauracji Habsburgów, która stanowiła w rozumieniu kanclerza Schuschnigga ostateczną możliwość obrony przeciw groźbie Anschlussu, wywołał w kołach politycznych Austrii wrażenie przygnębiające. Wrażenie to pogłębiło jeszcze zawarcie układu włosko-jugosłowiańskiego, w którym — abstrahując zresztą od jego strony gospodarczej, kryjącej pewne niebezpieczeństwa dla wymiany towarowej Austrii z Włochami — opinia publiczna austriacka dopatrywała się tendencji stworzenia przez nie linii obronnej przeciw ekspansji niemieckiej w Europie środkowej na południe od granicy austriackiej i rezygnacji Włoch z obrony niepodległości Austrii.

W obecnej sytuacji rząd austriacki przeciwstawia się tezie, jakoby Austria stanowiła część składową kombinacji politycznej, obejmującej Rzeszę i Włochy, i stwierdza, że oś Rzym — Berlin jest wyłącznie wyrazem układu zainteresowanych dwóch mocarstw, z którym Austria związana jest jedynie luźno. Rząd austriacki podkreśla, że Austria pragnie i nadal bilateralnie rozwijać przyjazne stosunki z Włochami i Niemcami w duchu protokółów rzymskich i układu z Niemcami, ale nie chce i nie może przystąpić do bloku włosko-niemieckiego jako takiego, gdyż jej

międzynarodowa sytuacja nie pozwala na łączenie swych losów z jakimkolwiek ideologicznym blokiem.

Wydany w wyniku rozmów weneckich komunikat podkreślał przede wszystkim łączącą oba kraje serdeczną przyjaźń, identyczność poglądów obu rządów, oraz dodatnie rezultaty stosowania protokółów rzymskich. Następnie wyrażał on pewność obu stron, że współpraca w ramach porozumienia rzymskiego doprowadzi do wspólnego celu, którym jest stworzenie warunków do uregulowania problemu naddunajskiego, przy czym stwierdzał, że uregulowanie to nie może być zrealizowane bez czynnego udziału Niemiec. W dalszym ciągu komunikat wyrażał przekonanie obu szefów rządów, że protokoły rzymskie, które stoją otworem również i dla innych państw naddunajskich na warunkach, które zostaną ustalone w miarę możliwości, zarówno jak i układy, zawarte przez Austrię i Włochy z Niemcami w ubiegłym roku, wreszcie układ włosko-jugosłowiański, są zdolne zapewnić korzystny rozwój sytuacji w Europie środkowej. Wreszcie komunikat podkreślał wybitny udział Włoch w gospodarczej odbudowie Austrii przez intensywną wymianę towarową i wyrażał decyzję kroczenia nadal po tej samej drodze.

Na szczególną uwagę zasługuje w komunikacie ustęp, stwierdzający, że uregulowanie problemu naddunajskiego nie może być zrealizowane bez czynnego udziału Niemiec. Ustęp ten, który wiąże się niewątpliwie z tendencjami niektórych sfer austriackich do pewnego zbliżenia, w zasadzie na płaszczyźnie gospodarczej, między Austrią a Małą Ententą, zwłaszcza Czechosłowacją, podkreślał tego rodzaju rachuby, a równocześnie podkreślał stopień liczenia się w danym momencie polityki Włoch z polityką Rzeszy w Europie środkowej. Prasa włoska stwierdzała w okresie zjazdu weneckiego, że co się tyczy protokółów rzymskich, to w istocie nie istnieją większe przeszkody w zaproszeniu do nich Rumunii i Jugosławii. Główną trudność stanowi natomiast Czechosłowacja, gdyż prowadzi ona politykę antyniemiecką, a żadne państwo protokółów rzymskich takiej polityki prowadzić nie chce, oraz jest silnie związana ze Związkiem Sowieckim, gdy tym czasem ani Włochy, ani Węgry, ani Austria nie chcą wiązać swego

losu z Moskwą. Komunikat stwierdzał więc dobitnie, że rząd włoski nie aprobeuje prób austriackich znalezienia reasekuracji poza linią Berlin — Rzym.

Tego samego dnia, w którym ukazał się komunikat, czołowy publicysta włoski Gayda, dając w „Giornale d'Italia“ bilans rozmów Mussolini — Schuschnigg, stwierdził, że dzięki pośrednictwu Włoch przyszłość stosunków austriacko-niemieckich zapowiada się pomyślnie, gdyż narodowi socjaliści zostaną wkrótce w Austrii powołani do podziału odpowiedzialności we froncie patriotycznym, co będzie stanowiło pierwszy krok, wiodący do bezpośredniego udziału ich w rządzie austriackim. Artykuł ten, który nie mógł nie sprawić wrażenia, że Rzym w porozumieniu z Berlinem wywiera na Wiedeń nacisk w kwestiach wewnętrzno-politycznych Austrii w kierunku włączenia jej coraz silniejszego w orbitę wpływów niemieckich, wywołał bardzo silne poruszenie w Austrii. Polemika na ten temat przyniosła w rezultacie pogorszenie atmosfery wzajemnych stosunków austriacko-włoskich.

Ogólny bilans spotkania weneckiego wskazuje na to, że Włochy w imię dalszego zacieśniania frontu Rzym — Berlin zdecydowane są w danym momencie na ustępstwa dla Rzeszy na odcinku środkowo-europejskim, w szczególności austriackim. Ponieważ jednak nie ulega wątpliwości, że w rzeczywistości Włochy nie mogą iść zbyt daleko w tym kierunku bez narażania na szwank swych najżywotniejszych interesów, obecna tendencja nie może się mimo wszystko wydawać trwała i zdaje się wpływać raczej z przejściowej koniunktury politycznej.

Między 20 a 22 kwietnia odbyła się w Helsingforsie konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech państw skandynawskich. Wydany z okazji obrad komunikat oficjalny stwierdzał na wstępie, że poświęcone one były omówieniu sytuacji międzynarodowej, a w szczególności współpracy z Ligą Narodów. Przedmiotem dyskusji była również sprawa przystąpienia do traktatu londyńskiego w sprawie zbrojeń morskich oraz aktualne zagadnienia ekonomiczne. Dalej przyjęto na konferencji do wiadomości

projekt ekspertów, dotyczący rewizji postulatów neutralności, przyjętych przez państwa skandynawskie w roku 1912, oraz uchwalono kontynuować pracę w tym kierunku celem możliwego ogłoszenia rewidowanych punktów konwencji jeszcze przed końcem roku bieżącego. Wreszcie konferencja rozważała możliwości, jakie mogą się nadarzyć w czasie majowej sesji prezydium konferencji rozbrojeniowej dla zawarcia konwencji o kontroli zbrojeń. Ustalono jednomyślnie, że rozmowy, dotyczące projektu zawarcia konwencji między grupą małych państw o ogłaszaniu budżetów wojennych, kontroli handlu i fabrykacji broni, jak i ustalenie instytucji wspólnej dla przeprowadzania wzajemnej kontroli, powinny być w razie nie dojścia do skutku tego rodzaju konwencji generalnej kontynuowane z innymi małymi państwami.

Nie ulega wątpliwości, że najistotniejszym punktem komunikatu była sprawa stosunku państw skandynawskich do Ligi Narodów na tle ich tendencji neutralistycznych. Bliższe dane na ten temat sprecyzowane zostały w kilka dni po konferencji przez ministra Sandlera w przemówieniu, wygłoszonym w Sztokholmie. Uwagi jego dotyczyły w zasadzie jedynie polityki Szwecji, odpowiadały jednak niewątpliwie w pełni poglądom pozostałych państw skandynawskich. Minister podkreślił, że polityka zagraniczna szwedzka polega jedynie na czynnym udziale Szwecji w Lidze Narodów, z czym łączy się stanowisko neutralne wobec spornych interesów wielkich mocarstw, bezwzględne odrzucenie przyjęcia na siebie zobowiązań, które naruszyłyby to stanowisko, wreszcie zastrzeżenie wyboru drogi neutralności ze względu na niepewne skutki mechanizmu Ligi Narodów w przyszłych konfliktach. W obecnej sytuacji należy liczyć się z możliwością, że Liga Narodów w chwili krytycznej albo będzie działała prawidłowo, albo rozpadnie się na przeciwstawne koalicje. Należy zastrzec sobie swobodę działania na te różne wypadki. W krajach północnych liczą się z sytuacją, w której może stać się konieczna deklaracja o neutralności, która będzie zresztą mogła pozostawać w zgodzie z paktem Ligi. Dowodem tych tendencji jest fakt, że kraje skandynawskie opracowują obecnie wspólnie zasady prawne i techniczne neutralności. W związku ze sprawą reformy

Paktu Ligi min. Sandler wyraził zdanie, że mniejsze państwa powinny żądać, by nie można było domagać się pomocy wojskowej, czy też przejścia wojsk, bez zgody państwa zainteresowanego. Równocześnie stwierdził on, że w ostatnim czasie nastąpiło w sytuacji międzynarodowej odprężenie, wskazujące, że siły umiarkowane wciąż jeszcze mają przewagę. Tworzenie przeciwstawiających się sobie bloków jest możliwe, nie powinno jednak być uważane za fakt. Grupy państw mniejszych, z którymi Szwecja zazwyczaj współpracuje, nie mogą absolutnie wygrać jako członkowie tego czy innego bloku.

Można przypuszczać, że poza problemami, poruszonymi w komunikacie oficjalnym, omawiana była w czasie obrad w Helsingforsie sprawa ewentualnego skoordynowania akcji dla wspólnej obrony państw skandynawskich przeciw niebezpieczeństwom z zewnątrz. Sprawa ta stała się w ostatnim czasie przedmiotem szczególnie żywej dyskusji, przede wszystkim na łamach prasy szwedzkiej. Szereg poważnych, orientujących się głębiej w temacie osobistości domagał się dokonania przez państwa skandynawskie wspólnego wysiłku w kierunku zorganizowania skutecznej obrony wojskowej ich neutralności na wypadek konflagracji w Europie. Głosy te zwracały w szczególności uwagę za zbyt słabą gotowość obronną Danii i domagały się, by idąc za przykładem Finlandii i Szwecji, zwiększyła ona zbrojenia obronne. Tego rodzaju wystąpienia wywołały niezadowolenie w sferach rządowych duńskich, co znalazło w szczególności wyraz w przemówieniu premiera Stauninga w czasie jego pobytu w Szwecji na zaproszenie Związku Nordyckiego. Premier duński zastrzegł się w sposób dość ostry przeciw tego rodzaju mieszaniu się w sprawy wewnętrzne duńskie, nazywając sojusz obronny państw skandynawskich utopią. Jasne jest, że w danym wypadku odgrywały dużą rolę momenty wewnętrzno-polityczne w Danii.

Mimo bardzo poważnych trudności na tej drodze wydaje się jednak, że idea wspólnej obrony neutralności zdobywa sobie powoli coraz szerszy grunt w opinii publicznej państw skandynawskich. Trudno jednak przesądzać, czy i ewentualnie w jak odległej przyszłości idea ta mogłaby mieć szanse realizacji.

Dnia 30 marca cesarz Hirohito rozwiązał na wniosek premiera, gen. Hayaszi, izbę reprezentantów i zarządził nowe wybory na dzień 30 kwietnia. Rozwiązanie izby nastąpiło na skutek niemożności znalezienia przez rząd wspólnej platformy dla konstruktywnej współpracy z parlamentem na gruncie państwowym. Gen. Hayaszi, obejmując kierownictwo rządu w sytuacji bardzo naprężonej pomiędzy stanowiącymi większość w izbie partiami, reprezentującymi wielki kapitał, a czynnikami wojskowymi, reprezentującymi kierunek patriotyczno-reformistyczny, ożywiony był chęcią znalezienia racjonalnego z punktu widzenia interesów państwa kompromisu między tymi dwoma kierunkami. Tym czasem jednak próba współpracy z parlamentem nie dała pozytywnego rezultatu a stanowisko izby groziło zupełnym sparaliżowaniem prac rządu. W szczególności projekty reformy administracji oraz kontroli wielkiego przemysłu stały się w parlamencie przedmiotem ostrych ataków na rząd. Z drugiej strony partie dawały do poznania premierowi, że byłyby gotowe pójść na pewne przetargi polityczne. W tych warunkach premier, odrzucając możliwość jakichkolwiek przetargów w sprawach, dotyczących żywotnych interesów państwa, zdecydował się na rozwiązanie izby, przeprowadziwszy uprzednio w parlamencie budżet, w którym zostały uwzględnione najbardziej zasadnicze postulaty armii w dziedzinie realizacji planu dobrojenia.

Równocześnie z dekretem cesarskim o rozwiązaniu izby odczytane zostało w parlamencie oświadczenie gen. Hayaszi, podające motywy rozwiązania izby. Celem sprostania aktualnej sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej — stwierdzało oświadczenie — niezbędne jest zapewnienie całkowitej współpracy pomiędzy rządem a społeczeństwem. Rząd od samego początku z całą szczerością odnosił się do parlamentu, dokładając wszelkich wysiłków dla przeprowadzenia szeregu ustaw. Stan rzeczy w izbie niższej przekonał jednak rząd, iż pozbawiona jest ona szczerych intencji. Izba uniemożliwiała dyskusję nad szeregiem doniosłych zarządzeń, ściśle związanych z obroną państwa i życiem narodu. Rząd wyrażał powątpiewanie, czy izba dokładnie zdaje sobie sprawę

z powagi sytuacji i dlatego postanowił odwołać się do sumienia narodowego.

Gen. Hayaszi, rozwiązując parlament, nie mógł choćby ze względu na niedemokratyczną ordynację wyborczą, liczyć na zbyt daleko idące przegrupowanie w parlamencie w kierunku dopuszczenia do przewagi elementów patriotycznych. Niewątpliwie jednak spodziewał się, że w nowej izbie, wyłonionej przez społeczeństwo w chwili bardzo zasadniczej z punktu widzenia państwowego, znajdzie poważniejszą liczbę elementów gotowych do współpracy z rządem na gruncie zrozumienia interesu państwa. W wypadku niespełnienia się tych rachub premier przewidział prawdopodobnie dalsze, bardziej radykalne może w stosunku do parlamentu kroki.

Nie ulega wątpliwości, że rozgrywka między rządem a partiami politycznymi w Japonii urasta obecnie — ze względu na sytuację wewnętrzną i zagraniczną — do rozmiarów zasadniczego przełomu w życiu państwa.

GOSPODARSTWO ŚWIATOWE A GOSPODARKA POLSKA

Stwierdzić należy, że w latach powojennych, a zwłaszcza w latach ostatnich nastąpiło znaczne rozluźnienie spójności i jednolitości gospodarstwa światowego, zwłaszcza jeżeli chodzi o formy gospodarcze. Struktura każdego organizmu gospodarczego zależy przede wszystkim od tego, jak ukształtowane są gospodarcze ośrodki dyspozycyjne i organizacyjne. W okresie przedwojennym panowała pod tym względem znacznie większa niż obecnie jednolitość. Na całym świecie głównym motorem działania gospodarczego była inicjatywa prywatna, stąd też ośrodki dyspozycji gospodarczej spoczywały niemal wyłącznie w rękach prywatnych, a poszczególne jednostki organizacyjne miały bądź charakter jednostkowy, bądź zrzeszeń, grupujących interesy prywatne. Ingerencja państwa w życie gospodarcze była ograniczona i występowała jedynie w wypadkach zagrożenia gospodarstwa narodowego jako całości, względnie zagrożenia najżywniejszych dla gospodarstwa części.

Cechą, charakteryzującą gospodarkę światową w dobie powojennej, jest mniejsze lub większe ograniczenie swobody gospodarowania jednostki oraz reglamentowanie przez państwo obrotów kapitałami, towarami i rękami do pracy. Skala zmian strukturalnych, jakie w tej dziedzinie nastąpiły, jest niezwykle rozległa. To właśnie rozbiło jednolitość strukturalną gospodarki światowej, a strukturze gospodarki tej nadaje dzisiaj typowo przejściowy charakter. Poczynając od organizmów gospodarczych całkowicie zetetyzowanych i zsocjalizowanych, jak np. Rosja Sowiecka, poprzez ustroje gospodarcze nawpół kapitalistyczne a na wpół socjalistyczne, jak np. Niemcy i Włochy, kończąc zaś na krajach zachodnio-europejskich i dominacjach brytyjskich, gdzie odchylenia od przedwojennego liberalizmu gospodarczego nie są znów tak zna-

czne, obserwujemy całą gamę różnorodnych ustrojów gospodarczych. Zwiększenie ingerencji państwa w procesy gospodarcze pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje na wszystkich odcinkach. Nietylko struktura poszczególnych komórek gospodarczych uległa i ulega przemianie, w myśl dyrektyw państwowych, ale także procesy koniunkturalne utraciły w dużej mierze swój automatyzm. Czynnikiem decydującym w życiu gospodarczym stały się czynniki pozagospodarcze.

Mimo to, biorąc gospodarkę światową jako całość, stwierdzić można, że automatyzm koniunkturalny nie został dotychczas w całości wyłączony i że nadal zarysowują się dość wyraźnie „cykle koniunkturalne“. W skali światowej cykle takie nie przebiegają harmonijnie, a to wskutek dysproporcji rozwojowych w poszczególnych dziedzinach życia gospodarczego. Dysproporcje te są szczególnie jaskrawe pomiędzy wytwórczością, obrotami wewnętrznymi i międzynarodowymi, stanem zaludnienia i wysokością dochodu społecznego.

Jeżeli w tych warunkach gospodarstwo światowe rozwija się nadal po pewnych dominujących liniach koniunkturalnych, to wynika to z działania określonych ogólno-światowych impulsów. Impulsy te utrzymują wspólność cyklicznego rozwoju koniunkturalnego, niezależnie od rozluźnienia wspólności koniunkturalnej łączącej poszczególne organizmy gospodarcze, spowodowanego w pierwszym rzędzie rygorystyczną reglamentacją obrotów towarowych i kapitałowych.

Do przyczyn ogólno-światowych zaliczyć należy w ostatnim okresie kształtowanie się sytuacji na rynkach kapitałowych, rozwój sytuacji na rynkach zbożowych i surowcowych, podniesienie poziomu techniki produkcyjnej oraz zbrojenia wojenne. Te właśnie czynniki gospodarcze działały mniej więcej równolegle w większości krajów, a zwłaszcza w najpoważniejszych centrach gospodarczych, i dyktowały ogólną linię rozwoju koniunkturalnego niezależnie od dyspozycji poszczególnych państwowych polityk gospodarczych.

Przechodząc z kolei od ogólnej charakterystyki współczesnego stanu strukturalnego i koniunkturalnego gospodarki światowej do pewnego chociażby przykładowego sprecyzowania cech charakterystycznych w tej dziedzinie, należy stwierdzić, iż zasadniczo rozróżnić się dadzą obecnie co najmniej cztery wyraźne

i odrębne ustrojowe formy gospodarcze. Specyficznym zjawiskiem jest przede wszystkim gospodarka sowiecka. Jest to gospodarka niemal w całości zsocjalizowana, z wyeliminowaniem inicjatywy prywatnej z wszelkiej dyspozycji w procesie gospodarowania, a pozostawieniem jej jedynie w wyjątkowych wypadkach drobnego zakresu indywidualnej swobody gospodarczej. Proces kapitalizacji odbywa się w ustroju tym w ramach państwowych i na rzecz państwa. Zarówno w stosunkach wewnętrznych jak i wobec zagranicy państwowy aparat jest jedynym czynnikiem, decydującym o kierunku i rozmiarach procesów gospodarczych. W tych warunkach wszelki automatyzm koniunkturalny jest wykluczony, a ogólno-światowe impulsy gospodarcze oddziaływać mogą na rozwój gospodarki sowieckiej jedynie w drodze pośredniej.

Drugą grupę krajów o odrębnej strukturze gospodarczej stanowią państwa „stotalizowane” pod względem politycznym i gospodarczym. W państwach tych w zasadzie utrzymana jest inicjatywa prywatna jako aktywny czynnik gospodarczy, w praktyce jednak swoboda działania gospodarczego jednostki jest tak dalece skrepowana, iż wyjątkowo jedynie jednostka stanowić może faktycznie samodzielny podmiot działania gospodarczego. Wszelkiego rodzaju korporacje państwowe i półpaństwowe decydują o kierunku rozwoju gospodarczego i o ukształtowaniu się struktury gospodarczej, oddziaływują na bieg życia gospodarczego w myśl pewnego z góry i na długą metę nakreślonego planu gospodarczego. W krajach tych działanie automatyzmu koniunkturalnego jest nikłe i występuje również przeważnie w wyniku pośredniego działania ogólno-światowych impulsów gospodarczych.

Trzecim z kolei i stosunkowo najliczniej współcześnie występującym typem ustrojowym są kraje, które nie oddały wszystkich ośrodków dyspozycji gospodarczej w ręce państwa i nie dokonywują przebudowy swej wewnętrznej struktury gospodarczej w myśl jednolitego planu, narzuconego przez czynniki publiczne, a które jednak stosują w dość szerokim zakresie ingerencję państwową w wewnętrzny życie gospodarczym oraz reglamentują obroty towarowe i kapitałowe z zagranicą. Do krajów tych zaliczyć należy zdecydowaną większość krajów środkowej i południowej Europy. Również Stany Zjednoczone od chwili objęcia władzy przez prez. Roosevelta stanowią strukturalnie podobny typ gospodarczy — oczywiście będąc zresztą w tej dziedzinie jak i w każdej innej zjawiskiem specyficznym.

Czwartym występującym współcześnie typem ustrojowym są wreszcie kraje, które najmniej odbiegły od liberalnych form gospodarczych. W krajach

tych ośrodki dyspozycji gospodarczej znajdują się nadal w zdecydowanej większości wypadków w rękach prywatnych. I tutaj jednak wpływ państwa na życie gospodarcze znacznie wzrósł. Przejawia się on przede wszystkim w dziedzinie polityki walutowej, kapitałowej i polityczno-handlowej. Automatyzm koniunkturalny występuje w krajach tych nadal w dużym stopniu. Do krajów tych zaliczyć należy kraje zachodnio-europejskie, skandynawskie oraz Anglię wraz z dominiami, jak i niektóre zamorskie kraje, produkujące surowce.

W zależności od typu ustrojowego danego organizmu gospodarczego pozostaje również polityka gospodarcza danego kraju. Z natury rzeczy w krajach, hołdujących liberalnym zasadom gospodarczym, zachodzi konieczność respektowania praw gospodarczych, decydujących o możliwości rozwoju i egzystencji danego organizmu gospodarczego. Dotyczy to w szczególności polityki budżetowej i walutowej. W krajach „liberalnych” czynniki kierownicze liczyć się muszą z naturalnymi reakcjami, wynikającymi z posunięć, odbiegających od norm gospodarczych, podczas gdy w krajach o daleko posuniętej reglamentacji życia gospodarczego reakcje te są w dużym stopniu stłumione i zneutralizowane przez odpowiednie zarządzenia państwowe.

Wspólną cechą polityki gospodarczej większości państw w latach ostatnich jest odejście od dogmatu stałości waluty, opartej na określonym parytecie i wymienialnej na kruszec złoty lub dewizy złote. Obserwujemy w tej dziedzinie dwa wysoce charakterystyczne zjawiska. Z jednej strony bankructwo „waluty złotej” i „waluty pożyczanej” jako systemów monetarnych na rzecz systemów „waluty manipulowanej”, z drugiej — wzrost znaczenia kruszcu złotego jako miernika wartości. Na płaszczyźnie międzynarodowej złoto zachowało całą swą pierwotną wartość, tak że państwa, które oparły politykę monetarną na innych kryteriach wartości, automatycznie skazały się na izolację finansową i gospodarczą. Typowym przykładem w tym kierunku są Niemcy.

Mozaice strukturalnej odpowada z natury rzeczy mozaika koniunkturalna. Biorąc np. za podstawę rozważań w tym kierunku okres poprawy, występujący od początku r. 1933 i trwający aż do chwili obecnej, możemy zauważyć w ewolucji koniunkturalnej znaczne różnice, występujące zarówno w czasie jak i w charakterze procesów koniunkturalnych. Pierwszym impulsem do ilościowego podniesienia cyfr produkcyjnych była polityka „nakręcania koniunktur”, prowadzona w takich krajach jak w Rosji, Niemczech, Włoszech, Japonii itp. Cyfry wytwórczości w krajach tych, począ-

wszy od r. 1933, a w niektórych z nich i wcześniej, zaczynają szybko wzrastać, przy czym wzrost ten polegał przede wszystkim na jednostronnej rozbudowie wytwórczości przemysłu ciężkiego, finansowanej przy pomocy inflacji kredytowej, a w końcowym rezultacie prowadzącej do pomniejszania dochodu społecznego i zmniejszania udziału wytwórczości konsumpcyjnej w ogólnym procesie produkcyjnym.

Do mechanizmu poprawy koniunktur z kolei włączona została grupa krajów, które przez przeprowadzenie w stosownym momencie deprecjacji walutowej dostosowały miernik wartości do ogólnie obniżonego przez kryzys poziomu elementów gospodarczych. W krajach tych, do których należy zaliczyć Stany Zjednoczone, W. Brytanię, kraje skandynawskie, większość krajów zamorskich, dynamizm zwykłowy był niemal równie silny jak w grupie krajów „nakręcających koniunkturę“, ale jakościowo całkowicie odmienny. W krajach tych poprawa gospodarcza miała charakter bardziej organiczny i obejmowała stopniowo wszystkie dziedziny życia gospodarczego. Znaczna obfitość kapitałów sprzyjała harmonijnemu rozwojowi koniunkturalnemu i powodowała równoległy do wzrostu wytwórczości i obrotów wzrost dochodu społecznego.

Rozwój koniunkturalny w grupie krajów środkowej i południowej Europy, o dość daleko posuniętej reglamentacji życia gospodarczego, poszedł po linii pośredniej. Kraje te w większości wypadków również przeprowadziły deprecjację swych walut, stwarzając w ten sposób podstawę do włączenia do mechanizmu światowej poprawy koniunkturalnej. Nie rozporządzały one jednak kapitałami, któreby mogły podtrzymać procesy zwykłowe. Stąd też nasilenie poprawy w krajach tych było i jest nadal słabsze aniżeli w grupie krajów „liberalnych“, jest jednak jakościowo „zdrowsze“, bardziej organiczne aniżeli w krajach „nakręcających koniunkturę“.

Najmniej pomyślnie kształtowały się koniunktury gospodarcze w grupie krajów, które nie przeprowadziły deprecjacji walut, t. j. w krajach t. zw. bloku złotego. Kraje te nie zdobyły się ponad to na w całej pełni konsekwentną politykę deflacyjną. Dysproporcja pomiędzy obniżonym poziomem gospodarczym w świecie a wysokim poziomem gospodarczym tych krajów wyłączyła je automatycznie z mechanizmu światowej poprawy. Przeprowadzona w ciągu r. ub. deprecjacja walut zrównała poziom gospodarczy tych krajów z poziomem gospodarki światowej, nie umożliwiła jednak dotychczas odrobienia „zaległości“ koniunkturalnych.

Syntetyzując obserwacje koniunkturalne na płaszczyźnie światowej w okresie ostatnich czterech lat, widzimy, że linia rozwojowa w poszczególnych krajach przebiega nierównomiernie. Podstawę ożywienia koniunktur w pierwszym stadium poprawy stanowi wyłącznie wzrost wytwórczości inwestycyjnej i do dziś dnia utrzymuje się znaczna dysproporcja pomiędzy rozwojem tej wytwórczości, a rozwojem wytwórczości konsumpcyjnej. W toku obecnego cyklu koniunkturalnego odchylenia te przybrały o wiele poważniejsze niż zazwyczaj rozmiary.

Poza niezmiernie charakterystycznymi dysproporcjami, występującymi w łonie samej wytwórczości, obserwować można w latach ostatnich nie spotykane w tej proporcji zjawisko rozpiętości pomiędzy poziomem wytwórczości a rozmiarami międzynarodowych obrotów handlowych i stanem zatrudnienia w świecie. Podczas gdy w chwili obecnej wskaźnik wytwórczości światowej osiągnął 110, wobec 70 z końcem 1932, to równocześnie wskaźnik ilościowy obrotów towarowych w handlu międzynarodowym wzrósł jedynie z 70 do 86. Również wzrost zatrudnienia nie nadążył za podniesieniem się rozmiarów wytwórczości. Podczas gdy rozmiary wytwórczości przekroczyły już obecnie znacznie poziom największego nasilenia koniunkturalnego z r. 1929, to stan zatrudnienia w cyfrach bezwzględnych daleki jest od tego poziomu, a położenie na rynkach pracy uległo stosunkowemu pogorszeniu, wobec okresu z przed 7-miu lat, wskutek znacznego przyrostu ludnościowego.

Przyczyny dysproporcji tych są jasne. Gwałtowny rozwój wytwórczości w stadium początkowym poprawy koniunkturalnej był wywołany w dużej mierze w sposób sztuczny, przy pomocy państwowej polityki „nakręcania koniunktur“ a i dziś podtrzymywany jest przez czynnik niegospodarczy, t. j. zbrojenia. Handel międzynarodowy krępowany był w swym rozwoju przez politykę handlową, zwłaszcza zaś politykę pewnej grupy państw, zmuszonych trudnościami finansowymi do ograniczania obrotów towarowych z zagranicą. Dysproporcje, występujące pomiędzy rozmiarami wytwórczości a stanem zatrudnienia, wywołane zostały przez wyjątkowo szybką mechanizację warsztatów pracy w latach powojennych i w okresie ostatnim oraz przez techniczne udoskonalenie sprzętu wytwórczego.

Niebezpieczeństwa, grożące równowadze gospodarki światowej od strony wskazanych wyżej dysproporcji, zostały nieco złagodzone w ostatnich dwóch latach wskutek włączenia do aparatu poprawy koniunkturalnej ogólno-swiatowych impulsów organicznych. Uzdrowienie stosunków rynkowych w świecie, wywo-

lane spadkiem światowych zapasów produktów rolniczych, a przede wszystkim zbóż i surowców, przy równoczesnym wzroście popytu na te artykuły, oraz znaczna obfitość kapitałowa w głównych centrach finansowych i gospodarczych świata, przyczyniły się do ożywienia wytwórczości konsumpcyjnej. W ostatnich dwóch latach również zatrudnienie zaczęło szybciej niż poprzednio wzrastać a ilościowe obroty handlowe podniosły się powoli.

Tym niemniej niebezpieczne dysproporcje pomiędzy wytwórczością handlu a zatrudnieniem istnieją w dalszym ciągu i mogą w połączeniu z inflacyjnym i spekulacyjnym wyśrubowaniem niektórych wartości gospodarczych oraz z nierównomiernościami rozwoju koniunkturalnego w skali światowej wkrótce doprowadzić do nowego załamania koniunkturalnego. Intensyfikacja zbrojeń prowadzić będzie do dalszego podnoszenia się ogólnych rozmiarów wytwórczości, zwłaszcza surowcowej i inwestycyjnej. Występujące ostatnio tendencje do liberalizacji handlu międzynarodowego muszą rozbić się o mur polityki handlowej grupy państw, zmuszonej do reglamentowania przywozu. Skuteczność polityki zwiększania zatrudnienia jest ograniczona wobec równoczesnego działania technicznych udoskonień produkcyjnych i przyrostu ludnościowego.

W tej pozornie pomyślanej, a równocześnie kryjącej poważne niebezpieczeństwa na przyszłość sytuacji gospodarki światowej zaczynają zarysowywać się przemiany w układzie stosunków i sił gospodarczych. Coraz wyraźniej daje się obserwować powstawanie wspólnoty interesów gospodarczych i finansowych pomiędzy grupą państw, kierujących się względnym liberalizmem gospodarczym, a więc pomiędzy grupą państw anglosaskich, zachodnio-europejskich i skandynawskich, a także zaczynają pojawiać się pierwsze próby nadania tym tendencjom formalnego związku. Zawarcie trójporozumienia walutowego pomiędzy St. Zjedn., Francją i W. Brytanią, do którego następnie przystąpiły Belgia, Holandia i Szwajcaria, zacieśnianie współpracy gospodarczej w ramach państw skandynawskich oraz państw, które podpisały niegdyś konwencję w Oslo, przygotowania do zawarcia nowego traktatu handlowego anglo-amerykańskiego, kontakty wybitnych mężów stanu i ekonomistów państw liberalnych przy różnych okazjach, a ostatnio w związku z konferencją cukrowniczą — wszystko to wskazuje na tendencje zbliżenia gospodarczego w grupie tych państw.

Odpowiedź na pytanie, jaką pozycję zajmuje polska gospodarka wobec przemian strukturalnych w gospodarstwie światowym, wo-

bec rozwoju koniunktur światowych oraz w stosunku do kształtujących się konstelacji gospodarczych w świecie, posiada zasadnicze znaczenie dla ustalenia punktów wyjściowych naszej polityki gospodarczej na przyszłość.

Struktura gospodarcza Polski współczesnej zbliżona jest do struktury gospodarczej większości krajów środkowo-europejskich, zajmujących miejsce pośrednie pomiędzy zetatyzowanymi organizacjami gospodarczymi a gospodarkami, działającymi jeszcze na przesłankach względnie szerokiego liberalizmu. W wypadku naszym działał przy tym szereg specyficznych, lokalnych przyczyn natury politycznej, społecznej, historycznej i geopolitycznej, które naszej współczesnej strukturze gospodarczej nadały specyficzny, odrębny charakter. Dość znaczny stopień etatyzacji gospodarczej zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz został narzucony Polsce przede wszystkim przez względy natury historycznej i geopolitycznej, a w znacznie mniejszym stopniu przez względy natury koniunkturalnej.

W rezultacie ewolucji historycznej gospodarka polska odziedziczyła po wojnie światowej niejednorodną terytorialnie strukturę aparatu gospodarczego, wyniszczenie pieniężnej i materialnej substancji kapitałowej oraz brak dostatecznej ilości wykwalifikowanych kierowniczych jednostek w życiu gospodarczym. Momenty te same przez się nałożyły na Państwo znacznie szerszy niż zazwyczaj zakres zadań w dziedzinie gospodarczej i spowodowały konieczność daleko idącej ingerencji gospodarczej. Drugim momentem, działającym w tym samym kierunku, stały się względy geopolityczne, t. j. fakt, iż już w niedługim czasie po odzyskaniu niepodległości Polska znalazła się niemal że w stanie wojny gospodarczej ze swymi sąsiadami, a w ostatnich latach grupa państw sąsiednich i bliskich, z którymi pozostajemy w dość ścisłych stosunkach gospodarczych, wprowadziła u siebie daleko posuniętą reglamentację dewizową i handlową.

Mimo działających w kierunku etatyzacji czynników tendencje liberalne były i są nadal w polskim życiu gospodarczym stosunkowo silne. Zasada zachowania inicjatywy prywatnej, jako motoru działania gospodarczego, nie została dotychczas jako taka naruszona. Również i na płaszczyźnie stosunków płatniczych i handlowych z zagranicą Polska zdecydowana była zachować daleko idący liberalizm i reglamentowała te dziedziny jedynie stopniowo, pod presją wypadków.

W ten sposób doszło do wytworzenia organizmu gospodarczego o specyficznej strukturze etatystyczno-liberalnej. Brak dostatecznych kapitałów prywatnych przesądził o konieczności wzięcia przez Pań-

stwo bezpośredniego udziału w szeregu dziedzin życia gospodarczego, w szczególności związanych z wytwórczością inwestycyjną i zbrojeniową. Tenże sam brak kapitałów, przy równoczesnej słabości odziedziczonych po wojnie prywatnych instytucji finansowych, sprawił, iż Państwo zajmuje dziś dominującą pozycję w dziedzinie finansowo-bankowej. Podobnie jak w innych krajach Europy środkowej, podporządkowane całkowicie Państwu są również kolej, poczta, oraz większość instytucji o charakterze „użyteczności publicznej“. Reglamentacja obrotów towarowych i kapitałowych z zagranicą spowodowała automatycznie wzrost ingerencji Państwa z dziedziny, związanej z obrotami handlowymi i kapitałowymi. W większości wypadków ingerencja ta wykonywana jest jedynie pośrednio, przez automatyczne organizacje, ściśle związane z życiem gospodarczym.

O zasadniczym liberalizmie naszej polityki gospodarczej świadczy nasza dotychczasowa polityka walutowa. Pod tym względem stanowimy zjawisko niemal wyjątkowe i jedyne. Podczas gdy w walce z kryzysem poszczególne państwa broniły się przy pomocy deprecjacji swych walut, to Polska zachowała dzięki konsekwentnej i wymagającej znacznych ofiar polityce deflacyjnej, nienaruszony parytet walutowy. Z jednej strony udało nam się dzięki polityce deflacyjnej obniżyć znacznie poziom poszczególnych elementów gospodarczych, zwłaszcza cen, niemal do poziomu ogólno-światowego, a równocześnie utrzymać stałość waluty jako podstawę kapitalizacji prywatnej.

Drugą cechą charakterystyczną, świadczącą o naszym liberalizmie, jest na ogół negatywny stosunek do kartelizacji życia gospodarczego, jako prowadzącego do usztywnienia poszczególnych elementów gospodarczych. Dalszą cechą naszej polityki gospodarczej jest, iż nie dążyła ona do zasadniczych, planowych przemian naszej wewnętrznej struktury gospodarczej i kierowała się w swych posunięciach eklektyzmem, koniecznością danego okresu. Stąd daleko posunięta ingerencja Państwa nie doprowadziła dotychczas u nas na żadnym z poważniejszych odcinków życia gospodarczego do takiego ukształtowania form gospodarczych i procesów gospodarczych, które odbiegałyby zasadniczo od form i metod gospodarowania w krajach liberalnych.

Porównując rozwój koniunktur gospodarczych w Polsce w latach ostatnich z rozwojem koniunktur światowych, obserwujemy, iż gospodarka Polski zajmuje stanowisko specyficzne i dynamiczne pośrednie. Pierwsze lata ożywienia koniunktur światowych, które cechował przede wszystkim wzrost produkcji inwestycyjnej w grupie

państw „nakręcających koniunktury“, nie przyniosły z sobą u nas poprawy koniunktur wewnętrznych, ale jedynie zahamowały postępy depresji. Tłumaczyć można to tym, iż nie prowadzono w Polsce w okresie tym polityki „nakręcania koniunktur“, ale kontynuowano w dalszym ciągu politykę deflacyjną, zmierzającą do dostosowania poziomu elementów gospodarczych w Polsce do obniżonego poziomu elementów gospodarczych w świecie.

Dopiero w okresie dwóch ostatnich lat, pod wpływem coraz silniejszego działania dodatnich impulsów ogólnogospodarczych, występują, bez specjalnego w tym kierunku nacisku ze strony Państwa, objawy poprawy koniunkturalnej. Występują one na wszystkich odcinkach życia gospodarczego, przy czym dynamika ich rozwoju jest umiarkowana, ale równomierna. W cyfrach bezwzględnych i procentowych poprawa koniunkturalna w latach ostatnich w Polsce jest o wiele niższa od analogicznych rezultatów, osiągniętych czy to w państwach „nakręcających koniunktury“, czy w St. Zjedn., W. Brytanii i w grupie państw skandynawskich. Jest ona jednak równocześnie większa aniżeli w krajach t. zw. „bloku złotego“, czy w niektórych krajach środkowo-europejskich.

Dodatnią cechą ewolucji koniunkturalnej w Polsce w latach ostatnich jest, iż nastąpiła ona w wyniku organicznego rozwoju i przywrócenia harmonii pomiędzy poszczególnymi elementami koniunkturalnymi. Nie jest to więc koniunktura, na oko będąca wynikiem wzrostu cyfr produkcyjnych pewnych gałęzi wytwórczości, przy czym równocześnie dochód konsumpcyjny ludności wykazuje spadek, lecz jest to poprawa rozkładająca się równomiernie na poszczególne dziedziny życia gospodarczego.

W ostatnich latach wystąpił w Polsce dość znaczny wzrost wytwórczości, który wyniósł w ciągu r. ub. około 19%. Wzrost wytwórczości przemysłowej oparty był na szerszych możliwościach zbytu artykułów przemysłowych na rynku wewnętrznym oraz na silnym ruchu inwestycyjnym w budownictwie w zakresie robót publicznych, w przemyśle i rolnictwie. Zbyt artykułów konsumpcyjnych wzrósł również wskutek równoległej poprawy siły nabywczej ludności wiejskiej i miejskiej. Dochody rolnictwa wzrosły dzięki rozszerzeniu zbytu artykułów rolnych na rynku wewnętrznym i w eksporcie oraz dzięki wyższym cenom.

Mniej pomyślnie kształtowały się w ostatnich latach, a zwłaszcza w r. ub., stosunki w dziedzinie pieniężno-kredytowej, głównie wska-

tek przejściowych trudności, mających swe źródło w niestabilizowanej sytuacji walutowej w świecie. W r. ub. Polska zmuszona została do wprowadzenia reglamentacji dewizowej i ściślejszej niż dotychczas kontroli obrotu towarowego. Również ograniczono transfer obsługi niektórych zobowiązań zagranicznych. W sumie jednak r. ub. przyniósł poprawę sytuacji finansowej i dość znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych oraz obrotów bankowych. Korzystnie na stan rynku pieniężnego wpłynęło całkowite zrównoważenie budżetu państwowego.

Obroty handlowe z zagranicą wykazały w Polsce w r. ub. poważny wzrost, spowodowany przede wszystkim zwiększeniem się przywozu w wyniku ogólnej poprawy koniunktur wewnętrznych. Wywóz wzrastał również, jakkolwiek w stopniu słabszym, tak że przy globalnym podniesieniu cyfr obrotów handlowych z zagranicą nastąpiło zmniejszenie aktywności naszego bilansu handlowego.

Ceny hurtowe wykazywały ostatnio w Polsce coraz silniejszą tendencję zwyżkową. W ciągu r. ub. podniosły się one o blisko 8%. Od strony ewolucji cen oraz sytuacji kapitałowej kraju grożą najpoważniejsze niebezpieczeństwa dla dalszego rozwoju koniunktur. Polityka deflacyjna nie zdołała obniżyć poziomu cen w Polsce poniżej poziomu cen światowych. Zwyżka cen światowych, występująca w poprzednich latach, również dysproporcji tej nie wyrównała. Wzrastająca ostatnio dynamika zwyżkowa cen wewnętrznych zagraża zwiększeniem dysproporcji pomiędzy cenami krajowymi a zagranicznymi na niekorzyść pierwszych. Silną dynamikę cen wewnętrznych podtrzymuje gwałtowna zwyżka cen surowców zagranicznych, stanowiących najpoważniejszą część naszego przywozu a niezbędnych dla naszej wytwórczości przemysłowej.

Istotę naszych trudności gospodarczych stanowi brak kapitałów, który z jednej strony uniemożliwia przebudowę naszego gospodarstwa w kierunku zwiększenia jego samowystarczalności surowcowej i produkcyjnej, z drugiej dożalnie powoduje konieczność dostosowywania wysokości naszego przywozu do rozmiarów wywozu. Tego rodzaju polityka handlowa automatycznie podcina istniejące potencjalnie możliwości poprawy koniunkturalnej w naszym przemyśle.

Powyższa analiza pozycji strukturalnej i sytuacji koniunkturalnej Polski na tle ogólnej charakterystyki gospodarstwa światowego

wskazuje, że w występującej współcześnie mozaice strukturalnej i koniunkturalnej organizm nasz zajmuje pod każdym względem stanowisko specyficzne i pośrednie. Nie ulega wątpliwości, że zarówno struktura naszej gospodarki, jak i cechy podstawowe, charakteryzujące rozwój koniunkturalny na przestrzeni ostatnich lat, są tego rodzaju, iż nie przesądzają w sposób definitywny naszej przynależności do jakiegokolwiek grupy krajów. Gospodarka nasza nie jest zmuszona do zamykania się w sztywnych ramach, lecz zależnie od rozwoju wypadków i warunków gospodarczych w świecie posiada możliwość elastycznego reagowania.

Jak dużą wagę przywiązywać należy do tej swobody ruchów, wyjaśnić można chociażby na przykładzie Niemiec, które, jakkolwiek osiągnęły w ramach autarkii i specyficznej, etatystycznej gospodarki poważne rezultaty pozytywne, to jednak, przebudowując zasadniczą swą wewnętrzną strukturę gospodarczą i zrywając na całym szeregu odcinków gospodarczych łączność z gospodarstwem światowym, skazały się na izolacjonizm, automatycznie pozbawiający je części korzyści, wypływających z możliwego zacieśnienia współpracy gospodarczej na płaszczyźnie międzynarodowej.

Przed polską gospodarką stoi otworem droga, zarówno w kierunku grupy państw o tendencjach „liberalnych” jak i w kierunku państw o tendencjach „etatystycznych”. Czas przynieść będzie musiał rozstrzygnięcie, w którym kierunku pójdzie polskie życie gospodarcze. Decydujące znaczenie posiadać będzie co do tego — obok dalszego rozwoju wydarzeń gospodarczych na płaszczyźnie światowej — moment, w jaki sposób rozwiązany zostanie w Polsce problem kapitałowy, t. j. w szczególności problem normalizacji obrotów kapitałowych z zagranicą. Zwiększony dopływ kapitałów z zewnątrz stanowiłby dostateczny impuls w kierunku wystarczającego ożywienia koniunktur dla zachowania względnego liberalizmu polskiej polityki gospodarczej. Przez to samo automatycznie nastąpiłoby większe zbliżenie gospodarki polskiej do grupy państw „liberalnych”.

Brak dostatecznego dopływu kapitałów z zagranicy musiałby utrzymać w dalszym ciągu na czele zadań polityczno-gospodarczych zachowanie równowagi kapitałowej w kraju, a więc wpływać na dalsze utrzymanie reglamentacji zarówno dewizowej jak i handlowej. Równocześnie niepodobniestwem byłoby prowadzenie na dalszą metę polityki eklektycznej, tym bardziej że w krajach sąsiednich nastę-

puje — przy użyciu metod bezwzględnych — mobilizacja wszystkich sił gospodarczych. I u nas wystąpiłaby wówczas konieczność reorganizowania życia gospodarczego jako całości od wewnątrz, pod kątem widzenia jak najbardziej celowego wyzyskiwania szczupłych środków, stojących do naszej dyspozycji. Reorganizacja taka musiałaby być dokonywana pod kierownictwem i egidą państwową i automatycznie zwiększyłaby zasięg wpływów państwa w życiu gospodarczym. Reorganizacji tej towarzyszyć musiałyby również daleko idące przemiany wewnętrznej struktury gospodarczej i zmniejszenie zasięgu działania prywatnego, jednostkowego dysponenta gospodarczego, na rzecz ciał zbiorowych i organów publicznych pewnego określonego typu.

Roman Battaglia

UKŁAD HANDLOWY MIĘDZY ZJEDNOCZONYM KRÓLESTWEM A KANADĄ

z dnia 23 lutego 1937

Przypadająca na rok bieżący rewizja układów ottawskich, zawartych w 1932 r. na okres lat pięciu, rozpoczęta została podpisaniem w lutym tego roku układu z Kanadą. Układ ten ujawnia szereg charakterystycznych zmian, jakie zaszły w zasadach polityki handlowej obu krajów od roku 1932. Będzie on obowiązywał do 20 sierpnia 1940 r.; o ile nie zostanie wypowiedziany na 6 miesięcy przed upłynięciem tego terminu, będzie nadal utrzymany w mocy z sześciomiesięcznym terminem wypowiedzenia.

Koncesje celne, udzielone Kanadzie przez W. Brytanię

Podobnie jak w układzie ottawskim z 1932 r., Wielka Brytania przyznaje Kanadzie konsolidację wolności celnej na te towary, które w chwili zawarcia układu z wolności celnej korzystają. Wielka Brytania zastrzega sobie jednak możliwość wprowadzenia cła preferencyjnego na jaja, drób, masło, sery i inne produkty z zachowaniem marży preferencyjnej, która została Kanadzie na te produkty przyznana. Nadto rząd W. Brytanii zarezerwuje sobie możliwość wprowadzenia reglamentacji ilościowej w stosunku do tych produktów. W tym drugim wypadku potrzebna jest konsultacja rządu kanadyjskiego, w obu zaś — uprzednia notyfikacja.

Takie zastrzeżenia przewidziane były również w układzie z r. 1932, z tą jednak różnicą, iż grać one miały dopiero po upływie 3 lat — na który to okres czasu wolność celna na te towary była skonsolidowana dla Kanady.

Nowe ustępstwo ze strony Zjednoczonego Królestwa stanowi konsolidacja stawek celnych na samochody, pończochy i organy.

O ile chodzi o preferencje celne, to zmiany w głębokości preferencji i w nomenklaturze są minimalne. Forma preferencji zo-

stała zmieniona w sposób następujący: w układzie z 1932 rząd brytyjski zobowiązał się podwyższyć, względnie wprowadzić, cła w stosunku do obcych państw na towary i w wysokości przewidzianej na te same towary skonsolidowana została wolność celna imperialna — wysokość tych stawek stanowiła jednocześnie marżę preferencji. W obecnym układzie ustalone są prosto marże preferencji.

Poniżej podane są preferencje, przyznane Kanadzie w r. 1932 i w r. 1937.

T o w a r	Układ z 1932 r. Stawka na obcy towar	Układ z 1937 r. Marża preferen- cyjna
Pszenvca	2 s. za quarter	2 s. za quarter
Masło	15 s. za cwt.	15 s. za cwt.
Ser	15% ad valorem	15% ad valorem
Jabłka świeże	4 s. 6 d. za cwt.	4 s. 6 d. za cwt.
Gruszki świeże	4 s. 6 d. " "	4 s. 6 d. " "
Jabłka w konserwach	3 s. 6 d. " "	3 s. 6 d. " "
Ponadto za cukier		
Owoce suszone	(zamiast 7 s.)	—
Jaja o wadze:	10 s. 6 d. " "	
a) pon. 15 lbs	1 s. za wielką setkę	1 s. za wielką setkę
b) 14—17 lbs	1 s. 6 d. " "	1 s. 6 d. " "
c) pow. 17 lbs	1 s. 9 d. " "	1 s. 9 d. " "
Mleko kondensowane słodzone	5 s. za cwt.	5 s. za cwt.
Ponadto za cukier		
Mleko kondensowane nie słodzone	—	6 s. " "
Proszek mleczny i inne konserwy mleczne	—	6 s. " "
Miód	—	7 s. " "
Drzewo we wszystkich sortymentach importowanych w poważniejszych ilościach z Kanady o ile obecnie podlegają cłu	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Ryby morskie świeże	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Łosoś chłodzony lub mrożony	—	1½ d. za lbs
Łosoś w konserwach	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Inne ryby w konserwach	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Asbest	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Miedź	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Cynk	2 d za lb	2 d za lb
Ołów	10% ad valorem *)	10% ad valorem
Skóry lakierowane	10% ad valorem *)	10% ad valorem
	—	15% ad valorem

*) W stosunku do tych towarów rząd brytyjski zobowiązywał się do nie obniżania bez zgody rządu kanadyjskiego obowiązującej stawki 10% ad valorem.

Zaznaczyć należy, iż o ile chodzi o mleko konserwowane niesłodzone, proszek mleczny oraz miód, to preferencja imperialna istniała również poprzednio na podstawie układu ottawskiego z Australią.

W obu układach istnieje zastrzeżenie co do pszenicy i miedzi, ołowiu i cynku, iż preferencja nie będzie utrzymana o ile towary te będą dostarczane po cenach wyższych niż światowe.

Koncesje celne, przyznane Wielkiej Brytanii przez Kanadę

Kanada przyznaje Wielkiej Brytanii 246 stawek celnych na towary, stanowiące około 85% wartości przywozu z tego kraju. Lista stawek zawiera 150 nowych zniżek (ok. 4% przywozu); najważniejsze zniżki dotyczą tekstylii, chemikalii, żelaza, stali i maszyn. Kanada zobowiązuje się nadto do nie wprowadzania i nie podwyższania ceł na inne towary bez konsultacji rządu brytyjskiego.

Różnica między stawkami, przyznanymi Wielkiej Brytanii, a stawkami, obowiązującymi w stosunku do obcych państw w chwili podpisania układu, stanowi marżę preferencji. Jeśli jednak stawka na towar obcy zostanie obniżona w takim stopniu, że będzie ona niższa od marży preferencyjnej, to towar brytyjski będzie korzystał z wolności celnej. Wynika z tego dla Kanady zupełna wolność w manipulowaniu stawkami celnymi w stosunku do państw obcych. Stanowi to liberalizację systemu w porównaniu z systemem roku 1932, w układzie ottawskim bowiem ustalone były sztywne marże, to zn. że stawka na towar obcy nie mogła być niższa niż marża preferencyjna. Takie sztywne marże preferencyjne ustalone zostały w obecnym układzie tylko dla 24 pozycji.

Zobowiązania W. Brytanii w zakresie rynku mięsnego

a) Bekony i szynki

Układ z 1932 r. zawierał zobowiązanie — w przewidywaniu wprowadzenia ograniczeń importowych — iż zarezerwowany zostanie dla Kanady kontyngent w wysokości 2.500.000 cwts.

Obecny układ zawiera następujące zobowiązania:

1) Jakiegokolwiek stawki celne, które mogły by być wprowadzone na bekony i szynki, nie będą się odnosiły do towaru kanadyjskiego.

2) Przywóz z Kanady nie będzie reglamentowany, o ile nie osiągnie on 2.500.000 cwts., zagrażając przy tym sprawnemu funkcjonowaniu reglamentacji zbytu.

3) Reglamentacja nie będzie mogła być wprowadzona bez konsultacji rządu kanadyjskiego.

b) Bydło i wołowina

Układ z 1932 r. zawierał tylko ogólne powołanie się na wytyczne, wspólnie ustalone przez oba rządy i dotyczące zmiany warunków

przywozu bydła do W. Brytanii. Układ obecny zawiera zobowiązania następujące:

1) Jakiegokolwiek stawki celne, które mogłyby być wprowadzone w stosunku do bydła lub mięsa wołowego, nie będą się odnosiły do towaru kanadyjskiego.

2) Rząd brytyjski, w razie zwołania międzynarodowej konferencji, w przedmiocie wprowadzenia reglamentacji przywozu bydła i wołowiny do W. Brytanii, będzie bronił interesów Kanady, o ile chodzi o przyznanie jej słusznego udziału w rynku.

3) Żadne w ten sposób zawarte porozumienie nie powinno zmniejszyć przywozu z Kanady poniżej ostatnio osiągniętych cyfr.

4) Wspomniane porozumienie winno przewidywać wzrost przywozu z Kanady żywca i mięsa oraz zmniejszenie przywozu mięsa chłodzonego z obcych państw.

5) Konsultacja w razie zamiaru wprowadzenia reglamentacji przywozu.

Rozszerzenie preferencji na kolonie i protektoraty

Układ utrzymuje zobowiązanie W. Brytanii do rozszerzenia preferencji, danych Kanadzie na kolonie i protektoraty, oraz do udzielenia jej kilku specjalnych preferencji w koloniach i protektoratach, wzamian za co Kanada zapewnia tym terytoriom traktowanie preferencyjne, przyznane Zjednoczonemu Królestwu. Utrzymanie tych zobowiązań po stronie Wielkiej Brytanii, jako sprzeczne z zasadą drzwí otwartych, posiada aspekt międzynarodowy w związku z aktualną obecnie sprawą dostępu do surowców, która jest oczywiście ściśle związana ze sprawą dostępu do kolonialnych rynków.

Zobowiązania bilateralne

O ile chodzi o opłaty inne niż cła, to obie strony zapewniają sobie wzajemnie, w stosunku do towarów, objętych układem, traktowanie narodowe.

Nadto, ponieważ konsolidacja wolności celnej, zapewniona Kanadzie przez Zjednoczone Królestwo, odnosi się również do ceł antidumpingowych — w wypadku stwierdzenia dumpingowego eksportu towarów kanadyjskich do Anglii, ta ostatnia może zwrócić się do rządu kanadyjskiego o zarządzenie bądź represji przeciw temu dumpingowi, bądź też o zniesienie ceł antidumpingowych w stosunku do towarów brytyjskich.

Każda ze stron jest uprawniona do zniesienia preferencyjnego

traktowania towarów drugiej strony, o ile stwierdzona zostanie zmowa eksporterów, działająca na niekorzyść konsumentów towarów importowanych.

Kwalifikacja towarów, jako będących pochodzenia imperialnego, pozostawiona jest autonomicznym zarządzeniom stron z tym zastrzeżeniem, iż wymagany udział kosztów produkcji, poniesionych w Imperium w ogólnej wartości towaru, nie powinien być wyznaczony powyżej 50% bez konsultacji drugiej strony.

Układ ottawski takich postanowień nie zawiera.

P o s t a n o w i e n i a u k ł a d u o t t a w s k i e g o ,
n i e p r z y j ę t e w u k ł a d z i e z 1 9 3 7 r .

Układ z 1932 r. zawierał szereg klauzul, mających na celu liberalizację stosowanej przez Kanadę wobec W. Brytanii ochrony celnej, które nie zostały przejęte przez układ obecny.

Kanada zobowiązywała się ochraniać przed konkurencją brytyjską tylko takie działy wytwórczości, które posiadają realne możliwości rozwojowe, oraz nie przekraczać poziomu ochrony, przy którym eksport brytyjski miałby możliwości konkurować na podstawie względnych kosztów produkcji. Wyjątek stanowić miały cła wychowawcze.

Specjalna komisja celna była przewidziana, która na żądanie W. Brytanii badać miała stawki celne z punktu widzenia powyższych zasad ogólnych. Wszelkie podwyższenie istniejących stawek celnych winno być opiniowane przez komisję, która nadto winna brać pod uwagę opinię eksporterów brytyjskich.

Wreszcie umowa ottawska zawierała zobowiązania ze strony Kanady, dotyczące zasad administracji celnej.

Zaznaczyć należy, iż w praktyce zobowiązania te nie posiadały większego znaczenia. Komisja celna, w przeciwieństwie do podobnych komisji w Australii i Nowej Zelandii, składała się nie z eksporterów celnych, lecz z prawników i jej działalność była bardzo ograniczona.

Układ ottawski zawierał jeszcze jedno postanowienie, które nie zostało przejęte do nowego układu, a mianowicie, przewidywał on możliwość zakazu importu towarów z krajów obcych, o ile te towary byłyby, w drodze specjalnej polityki państwa eksportującego, sprzedawane po takiej cenie, iżby naruszały preferencje brytyjskie.

Układ omówiony jest znamieny dla wolno-handlowych tendencji rządu Mackenzie Kinga. Zarzuca on wprawdzie ogólne klauzule liberalne układu ottawskiego, których znaczenie było jednak

raczej teoretyczne, zawiera natomiast szereg realnych koncesji dla Wielkiej Brytanii. Z drugiej strony rząd kanadyjski przez zmianę systemu preferencji zapewnia sobie zupełnie wolną rękę, o ile chodzi o obniżanie cel w stosunku do krajów obcych.

Przeciwnie, W. Brytania udzieliła Kanadzie tylko skąpych koncesji dodatkowych w dziedzinie preferencji celnych. Z drugiej strony utrzymana została cała sztywność systemu, o ile chodzi o politykę W. Brytanii w stosunku do państw trzecich, ponieważ marże preferencyjne, tak jak one są ujęte w ostatnim układzie, stanowią jednocześnie stawki minimalne, jakie można przyznać w rokowaniach bilateralnych, a że w większości wypadków Kanada korzysta z wolności celnej — obniżka rolniczych stawek celnych w stosunku do krajów obcych jest wogóle niemożliwa. Jest to szczególnie znamienne w związku z przewidywanymi rokowaniami ze Stanami Zjednoczonymi, w których utrzymanie zasady: „farmer brytyjski w pierwszym rządzie, dominia w drugim rządzie, obce kraje weale“ stanowiłoby niewątpliwie poważną przeszkodę.

Z punktu widzenia politycznego interesujące jest utrzymanie klauzul, dotyczących rozszerzenia preferencji na kolonie i protektoraty.

Stanisław Barciński

PRZEMIANY POLITYCZNE NA DALEKIM WSCHODZIE

1. Układ japońsko-niemiecki z dnia 25 listopada 1936 r.

W końcu października ub. r. prasa japońska zaczęła lansować pogłoski o dalszym zbliżeniu japońsko-niemieckim, łącząc to z powrotem z Niemiec z urlopu ambasadora niemieckiego w Tokio v. Dirksena. 28. X. 36 ukazał się w „Japan Times” artykuł p. t. „Ostatnie porozumienia” czołowego przedstawiciela partii Seiyukai i specjalisty od spraw zagranicznych, Ashida, którego partia reprezentuje interesy kapitału i ciężkiego przemysłu. — Omawiając stosunek Japonii do Niemiec, Ashida twierdził, że co do pogłosek o wojskowym porozumieniu japońsko-niemieckim, cesarstwo, mimo swego niezachwianego stanowiska przeciwko komunizmowi i mimo szeregu spraw, kolidujących ze sprawami Z. S. R. R., nigdy nie okaże się tak naiwne, aby wejść w formalne przymierze tajne czy jawne, które by zmusiło je do udzielenia materialnej pomocy europejskiemu sprzymierzeńcowi w czysto europejskim konflikcie. Główny interes Japonii leży we Wschodniej Azji i na tej podstawie regulowany jest jej stosunek do pozostałych państw. Nikt napewno nie przypuszcza, pisał w dalszym ciągu autor, aby w wypadku jakiegoś konfliktu pomiędzy blokiem włosko-niemieckim a Sowietami, np. w związku z wypadkami w Hiszpanii, Japonia podążyła wraz ze swą armią i materiałem wojennym na pomoc którejkolwiek ze stron. Japonia występuje przeciwko ideologii komunistycznej jako takiej, lecz mimo szeregu nierozwiązanych problemów nie jest przeciwniczką ani Sowietów ani też rządu sowieckiego. Głos ten jest bardzo znamienity jako wyraz opinii publicznej.

W połowie listopada pojawiły się w prasie sowieckiej, a następnie europejskiej, wiadomości o zawarciu japońsko-niemieckiego układu, wymierzonego przeciwko Sowietom.

Prasa francuska, podając informacje ze źródeł moskiewskich i londyńskich, podkreślała wielkie wrażenie, jakie wywołały we

Francji pogłoski o zawarciu porozumienia między Niemcami a Japonią i przypisywała mu charakter sojuszu militarnego, zwróconego przeciwko Rosji Sowieckiej, oraz twierdziła, iż tworzy się blok mocarstw o t. zw. ustrojach autorytatywnych.

Prasa angielska ostro wystąpiła przeciwko układowi japońsko-niemieckiemu z powodu przypisywanego mu charakteru wojskowego oraz zmiany dotychczasowego przyjaciela Japonii w Europie, za jakiego się uważała Anglia, na nowego — w postaci Niemiec.

Urzędowa agencja prasowa sowiecka twierdziła, że pod formą porozumienia przeciwkomunistycznego układ japońsko-niemiecki zawierać będzie treść sojuszu wojskowego, skierowanego przeciwko państwu sowieckiemu.

Te pogłoski prasowe spowodowały w dniu 14. XI. 36 wizytę przedstawiciela Japonii w Moskwie w komisariacie spraw zagranicznych Z. S. R. R., gdzie oświadczył, że wszelkie pogłoski o porozumieniu japońsko-niemieckim pozbawione są podstaw i że japońskie m. s. z. poleciło mu oficjalnie zdementować te pogłoski, jako nieodpowiadające rzeczywistości. Następnie 16. XI. 36 japoński minister spraw zagranicznych Arita odbył z ambasadorem sowieckim w Tokio rozmowę, w której zaprzeczył informacjom o zawarciu jakiegokolwiek układu, skierowanego przeciwko Sowietom, przyznał natomiast, iż są prowadzone rokowania z Niemcami w sprawie wspólnej walki z komunizmem. Podkreślił przy tym, że rokowania te nie mogą wpłynąć na stosunki japońsko-sowieckie, w których Japonia dąży do przyjaznego ułożenia.

Pomimo tych zaprzeczeń japońskich, oficjalna agencja sowiecka w dalszym ciągu twierdziła, że układ japońsko-niemiecki jest parafowany i że zawiera on tajne klauzule na wypadek wojny. Twierdzenia te podkreślił ambasador sowiecki w Tokio, który 19. XI. złożył ministrowi spraw zagranicznych Japonii protest przeciwko układowi, oświadczając, że rząd Z. S. R. R. uważa wyjaśnienia, udzielone przez min. Arita 16. XI. w sprawie charakteru układu, za nie wystarczające, i nadmienając, iż tego rodzaju układ może wyrządzić poważną szkodę stosunkom japońsko-sowieckim.

Minister Arita uchylił się od odpowiedzi na to oświadczenie.

W tydzień później, 25 listopada, podpisany został i opublikowany w Berlinie układ japońsko-niemiecki o zwalczaniu komunizmu. Ze strony japońskiej układ ten podpisał ambasador japoński w Berlinie wicehrabia Muszakoi, ze strony zaś niemieckiej ambasador von Ribbentrop.

Tekst układu podany został w „Zbiorze Dokumentów“, załączonym do lutowego zeszytu „Polityki Narodów“ (tom V, str. 45—48).

Równocześnie z podpisaniem układu dyrektor dep. polityczne-

go w urzędzie spraw zagr. Rzeszy zaprosił do siebie wszystkich ambasadorów (za wyjątkiem Z. S. R. R.) i posłów akredytowanych w Berlinie i wręczył im kopie układu.

Państwa europejskie przyjęły wiadomość o tym układzie różnorodnie, w zależności od stopnia ich zainteresowania, naogół jednak przywiązując do tego układu duże znaczenie.

Negatywne ustosunkowanie się do tego układu Anglii wyraziło się w już cytowanym na wstępie stanowisku prasy, jednakże układ ten nie wpłynął na znaczne pogorszenie się stosunków angielsko-japońskich, czemu zresztą przeciwdziałała Japonia przez wielokrotne podkreślanie w Anglii, że układ ten jest skierowany wyłącznie przeciwko Kominternowi i że Japonia nie przystąpiła i nie przystąpi do bloku państw faszystowskich.

Francja podzieliła obawy angielskie. Włochy przyjęły z żywym zadowoleniem wiadomość o tym układzie. Komentarze oficjalnej agencji włoskiej przychylnie oceniają ten układ, podkreślając, że jest on wymierzony nie przeciwko Sowietom, lecz wyłącznie przeciwko działalności Kominternu. Wspominając o VII kongresie międzynarodówki komunistycznej. Agencja włoska uważa układ ten za zupełnie naturalną samoobronę przeciwko destrukcyjnej akcji komunistycznej i przypisuje mu pozytywny wpływ na stabilizację międzynarodową.

Holandia, pomimo pozornego spokoju, z jakim przyjęła wiadomość o układzie japońsko-niemieckim, wykazała dość wyraźne zaniepokojenie, a to ze względu na jej specjalne interesy na Dalekim Wschodzie. Minister spraw zagranicznych Holandii w mowie, wygłoszonej w dniu 1. XII. w izbie stanów generalnych oświadczył m. in., że Holandia do układu tego nie przystąpi.

Stany Zjednoczone Ameryki odniosły się negatywnie do tego układu zarówno ze względu na ewentualny podział wpływów japońskich i niemieckich na Pacyfiku, jak i z uwagi na zasadniczy problem niebezpieczeństwa japońskiego dla Ameryki z powodu ekspansji gospodarczej i emigracyjnej.

W Chinach podpisanie układu japońsko-niemieckiego przyjęto z niezadowoleniem, widząc w nim groźbę dla Chin ze strony Japonii, która będzie miała jeszcze jeden pretekst do ingerencji w wewnętrzne sprawy Chin.

Zrozumiałe jest, że Sowiety ustosunkowały się do tego układu jak najbardziej negatywnie, przypisując mu utajone, agresywne w stosunku do Sowietów, cele na wypadek wojny. Nazwę prz barzo ostro to podkreślił w swej mowie na kongresie Sowietów komisarz spraw zagranicznych Litwinow, twierdząc, iż układ ten jest je-

dynie parawanem, za którym kryje się sojusz militarny, którego tekstu nie ogłoszono.

3 grudnia japoński minister spraw zagranicznych Arita przyjął korespondentów dzienników zagranicznych i udzielił im wyjaśnień na temat układu.

Układ japońsko-niemiecki — zaznaczył min. Arita — jest komentowany w pewnych odłamach prasy zagranicznej niewłaściwie. Minister zreferował treść układu, poruszając jednocześnie stosunki Japonii z Anglią, Francją, Sowiecami i Chinami. Jednym z głównych zadań zawartego układu jest wymiana informacji, dotyczących działalności Kominternu. Układ nie przewiduje mieszania się w sprawy wewnętrzne państw trzecich, ani wysyłania wojsk na ich terytorium, jak np. do Chin lub Hiszpanii.

Zawarty układ oznacza przede wszystkim zastosowanie ściślejszej kontroli nad działalnością komunistyczną wyrotowych elementów obu państw. Wobec działalności Kominternu, zorganizowanej w skali międzynarodowej, konieczne jest wydanie międzynarodowych zarządzeń w celu kontroli nad jego działalnością i walki z tendencjami wyrotowymi. Rząd japoński dotychczas tylko protestował wobec rządu sowieckiego z powodu działalności, rozwijanej przez Komintern, ale nie było to wystarczające, zważywszy, iż VII kongres Kominternu, który odbył się w roku ub., zapowiedział wyraźnie, iż Japonia gotowa jest do współpracy z każdym państwem, zagrożonym działalnością Kominternu.

Największym błędem, oświadczył min. Arita, byłoby przypuszczenie, iż Japonia przyłączyła się do obozu faszystowskiego. Gdyby Japonia zawarła układ antykomunistyczny tylko z Niemcami, odrzucając porozumienie z innymi krajami, usprawiedliwiłoby to twierdzenie, iż Japonia jest wrogo usposobiona do krajów demokratycznych. W rzeczywistości jednak Japonia jest gotowa i będzie rada współpracować z każdym krajem demokratycznym, a więc z Anglią i Stanami Zjednoczonymi przeciw działalności Kominternu.

Jeżeli Z. S. R. R. wypowie się przeciwko Kominternowi, to rząd japoński powita chętnie przystąpienie rządu sowieckiego do układu.

Co się tyczy propozycji, uczynionej Chinom a dotyczącej wspólnej obrony przeciwko komunizmowi, min. Arita przypomniał, iż propozycja ta była uczyniona rządowi chińskiemu przez Japonię na długo przed zawarciem układu japońsko-niemieckiego. Jeżeli Chiny uważają, iż zawarcie takiego układu nie jest konieczne, to Japonii nie pozostaje nic innego jak cierpliwie czekać.

Minister Arita uważa, iż stosunki sowiecko-japońskie nie pogorszyły się z powodu zawarcia układu, i podkreśla, jak o tym zapewnił ambasadora sowieckiego w Tokio, że układ ten jest wymierzony prze-

ciwko Kominternowi, nie przeciwko Sowietaom. Japońska polityka w stosunku do Sowietaów pozostaje bez zmiany. Usiłuje ona załatwić w sposób przyjazny sporne sprawy wraz z zagadnieniami granicznymi. Jeżeli Z. S. R. R. zrozumiał w sposób właściwy intencję zawartego układu, to zdaniem min. Arity podpisze on nową konwencję z Japonią, dotyczącą rybołówstwa, i postara się przyspieszyć załatwienie zagadnień granicznych. W przeciwnym razie stosunki japońsko-sowieckie uległyby pogorszeniu.

Min. Arita z naciskiem dodał, iż poza układem, który został ogłoszony, nie kryje się żadne tajne porozumienie i że nie zaszła żadna zmiana w zagranicznej polityce Japonii, w szczególności o ile chodzi o tradycyjną przyjaźń z Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Min. Arita raz jeszcze wyraził ubolewanie, iż część zagranicznej opinii publicznej przypuszcza, że Japonia przyłączyła się do bloku faszystowskiego, przeciwstawiającego się krajom demokratycznym, z którymi Japonia pragnie szczerze współpracować.

Również premier Hirota w noworocznym orędziu, skierowanym do narodu, omówił m. in. obszernie układ japońsko-niemiecki. Premier stwierdził, że układ ten wpłynął na poprawę międzynarodowego stanowiska Japonii i że nie jest skierowany przeciwko jakiemukolwiek państwu, ale wyłącznie przeciwko Kominternowi. Sumienni i uważni obserwatorzy zrozumieją niewątpliwie uczciwe i rycerskie zamiary Japonii. Sytuacja światowa jest poważna i jest rzeczą konieczną śledzić czujnie działalność Kominternu, który wyrządza ludzkości i kulturze wielkie szkody.

Następnie min. Arita wygłosił przez radio przemówienie noworoczne, szeroko uprzednio rozreklamowane a przeznaczone dla szerokich mas, które niezupełnie dokładnie zdają sobie sprawę z istotnej wartości układu, uważając go raczej za czynnik, mogący przysporzyć Japonii wiele kłopotów w stosunkach z Sowietaami.

W przemówieniu tym min. Arita oświadczył, że zawarcie tego układu było dla Japonii najważniejszym wydarzeniem w 1936 r., spowodowanym obawą z bolszewizowania Chin i Mandżu-Kuo, i że dopomoże ono do pacyfikacji stosunków na Dalekim Wschodzie, czemu przeciwstawia się Komintern.

Powyżej przedstawione stanowisko Japonii i ustosunkowanie się innych państw do układu japońsko-niemieckiego wyraźnie wskazuje na jego znaczenie.

Po szczegółowym rozpatrzeniu tego układu i po upływie pewnego okresu czasu od jego podpisania odnosi się wrażenie, że z układu tego więcej skorzystały Niemcy niż Japonia. Daje on bowiem Niemcom możliwość ponownego wejścia w orbitę stosunków na Dalekim Wschodzie, którą to pozycję Niemcy utraciły od wielkiej woj-

ny. Następnie układ ten zdaje się potwierdzać zamianę japońskiego partnera w Europie, Wielkiej Brytanii, na Niemcy, których pozycja przez to wzrasta. Poza tym układ ten niewątpliwie przyczyni się do pogorszenia stosunków Japonii z Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Sowietami.

Z drugiej zaś strony układ japońsko-niemiecki wzmacnia pozycję Japonii w stosunku do Sowietów i w odniesieniu do polityki Japonii na Dalekim Wschodzie, które to zagadnienie jest dla Japonii najważniejsze.

2. Sytuacja wewnętrzna w Chinach.

Po zlikwidowaniu rewolty gen. Czang-Sue-Ljanga rząd nankiński napotkał nowe trudności w sytuacji wewnętrznej w postaci zajęcia przez chińskie wojska czerwone w dniu 15 stycznia b. r. Sian-Fu.

25 stycznia przewodniczący rady politycznej rządu nankińskiego Wang-Czin-Wej, który niedawno na wezwanie swych kolegów ministrów powrócił z Europy, gdzie odbywał kurację po zamachu, do konanym na jego życie w ubiegłym roku za jego rzekome projapońskie sympatie, wygłosił przez radio mowę, w której zaatakował komunistów, podnosząc, że komunizm powoduje walkę klas i dlatego właśnie nie może występować w roli zjednoczyciela Chin. Czerwoni wywoływali dotychczas jedynie zamęt i rozkład w kraju i w ten sposób najbardziej przyczynili się do wtrącania się w sprawy wewnętrzne Chin obcych państw.

Równocześnie marsz. Czang-Kai-Szek oświadczył, że będzie kontynuował wysiłki celem pokojowego uregulowania zatargu pomiędzy Nankinem a Sian-Fu. Dalej marsz. Czang-Kai-Szek nadmienił, iż żałuje, że przeszkodzono mu w swoim czasie prowadzić zamierzoną walkę z wojskami czerwonymi. Gdyby wówczas nie wybuchła rewolta w Sian-Fu, marszałkowi wystarczyłyby 2 tygodnie, aby odrzucić armię komunistyczną na zachód od Żółtej Rzeki.

W ostatnich dniach stycznia sytuacja w Chinach Zachodnich pogorszyła się znacznie. Sprawujący władzę w Szen Si gen. Jang-Hu-Czen domagał się wprowadzenia w życie programu, wysuniętego niedawno przez Czang-Sue-Ljanga, i prowadził nadal propagandę antyjapońską, agitując za utworzeniem „frontu ludowego” oraz grożąc Nankinowi w razie nieuwzględnienia żądań powstańców ekspedycją karną. Równocześnie chińska czerwona armia gen. Mao-Tse-Tunga, posuwając się stale na wschód, przekroczyła wielki mur chiński i wtargnęła do prowincji Sujań, przez co wojska rządowe gen. Fu-Tso-I znalazły się w trudnej sytuacji, zagrożone od zachodu przez czerwoną armię, a od wschodu przez armię mongolską. Co prawda

książe mongolski Te-Wang wystosował pod adresem rządu nankińskiego telegram z propozycją pokoju i odwołania z pogranicza prowincji Sujuań swych wojsk, o ile rząd chiński odwoła swe siły zbrojne, i w tym celu zaproponował rozpoczęcie rokowań pokojowych, co wskazuje na likwidację zatargu zbrojnego mongolsko-chińskiego.

Należy tu przypomnieć, że książe Te Wang wyraził rządowi nankińskiemu w swoim czasie gotowość współpracy w walce ze zrewoltowaną armią Czang-Sue-Ljanga, gdy armia ta miała zamiar utworzyć jednolity front z wojskami czerwonymi. Nie ulega wątpliwości, że ks. Te-Wang i tym razem kierował się zasadą, że komunizm jest najniebezpieczniejszym wrogiem pokoju i porządku na Dalekim Wschodzie. Pogląd ten odpowiada również całkowicie polityce japońskiej.

W pierwszych dniach lutego doszło w Sian-Fu do krwawych rozruchów, wywołanych buntem jednego z pułków b. gwardii Czang-Sue-Ljanga, domagającego się od powstańczego dowództwa zerwania wszelkich rokowań i podjęcia ofensywy przeciwko Nankinowi. Bunt ten po krwawych walkach został stłumiony. Podczas tego buntu został zamordowany w Sian-Fu gen. Wang-I-Cze, jeden z najbliższych współpracowników Czang-Sue-Ljanga. Zamachowcy wtargnęli do mieszkania generała, który, złożony chorobą, nie mógł się bronić ani ratować ucieczką, i zamordowali bezbronnego. Jak podają źródła chińskie, morderstwo to było dziełem komunistów i wykonaniem wyroku partyjnego, wydanego na generała za podporządkowanie się rozkazom rządu centralnego i danie przez niego rozkazu ewakuacji garnizonu z Sian-Fu oraz przeniesienia oddziałów wojskowych w głąb prowincji Szen-Si. Gen. Wang-I-Cze mimo kilkakrotnych wezwań ze strony komunistów odmówił cofnięcia tego zarządzenia.

Równocześnie dowódca chińskiej czerwonej armii Mao-Tse-Tung, zajmujący ze swymi oddziałami znaczną część prowincji Szen-Si, zwrócił się do cudzoziemców zamieszkałych na tym terytorium, a zwłaszcza w Sian-Fu, z zawiadomieniem, iż czerwona armia gwarantuje bezpieczeństwo wszystkim cudzoziemcom oprócz Japończyków.

6 lutego wojska gen. Jang-Hu-Czena i b. armia Czang-Sue-Ljanga rozpoczęły ewakuację Sian-Fu, przyczym rozstrzelano pułk. Su-Ming-Sziu, przywódcę rozruchów lutowych w Sian-Fu. 8 lutego oddziały rządowe wkroczyły do Sian-Fu, po czym armia powstańcza poddała się. W ten sposób został zlikwidowany ponowny rokosz w Sian-Fu.

12 lutego przywódca ruchu mongolskiego, ks. Te-Wang, nadesłał do rządu nankińskiego i gubernatora prowincji Sujuań depezy, zawiadamiając, iż nie podejmie on więcej żadnych kroków agresywnych w prowincji Sujuań. Jednocześnie ks. Te-Wang zaczął wycofywać swe oddziały z linii frontu w kierunku swej rezydencji. W ko-

łach chińskich i japońskich wyrażają nadzieję, że powyższa deklaracja ks. Te-Wang przyczyni się do całkowitej likwidacji niebezpiecznej kwestii Sujuanu, która utrudniała pokojowy rozwój stosunków pomiędzy Chinami i Japonią.

W tym samym jednak czasie w Kantonie i południowych prowincjach chińskich znów wzmożyły się nastroje antyjapońskie, co się wyraziło w napadach na obywateli japońskich przy biernym zachowaniu się władz chińskich.

Po tej chwilowej pacyfikacji stosunków wewnętrznych w Chinach nastąpiło w dniu 15 lutego otwarcie plenarnej sesji Kuomintangu pod przewodnictwem Wang-Czin-Weja, który oświadczył na wstępie, że rząd planuje odzyskanie utraconych terytoriów i obronę reszty kraju od wszelkiej możliwej napaści. W posiedzeniach tych wzięło udział około 200 delegatów z całych Chin, z wyjątkiem jednak prowincji południowo-zachodnich. Natomiast przybyli delegaci z Chin Północnych, a w tej liczbie przewodniczący rady politycznej okręgu autonomicznego Czahar-Hopei, oraz gubernator wojenny prowincji Szen-Si, gdzie miała miejsce opisana wyżej rewolta.

Marsz. Czang-Kai-Szek nie był obecny na otwarciu konferencji, a mowę inauguracyjną wygłosił prezes komitetu politycznego rządu nankińskiego Wang-Czin-Wej. Marszałek Czang-Kai-Szek złożył na ręce komitetu wykonawczego Kuomintangu ponowną dymisję, której komitet nie przyjął i prosił marszałka o dalsze pozostanie na czele rządu. W chińskich kołach politycznych ta trzecia z rządu dymisja marszałka uważana jest za chęć z jego strony uzyskania aprobaty Kuomintangu na prowadzenie swej polityki. Po wyrażeniu mu przez Kuomintang votum zaufania Czang-Kai-Szek złożył sprawozdanie z przebiegu powstania w Sian-Fu i przedstawił dezyderaty jego przywódców.

Na jednym z posiedzeń centralnego komitetu wykonawczego Kuomintangu część delegatów wystąpiła niezwykle ostro przeciwko zamiarowi marsz. Czang-Kai-Szeka mianowania przewodcy rewolty grudniowej, Czang-Sue-Ljanga, ministrem wojny. Delegaci, krytykujący postępowanie Czang-Kai-Szeka, zarzucili mu tchórzostwo polityczne, polegające na tym, że dla pozyskania przychylności zwolenników Czang-Sue-Ljanga ofiarowuje mu tekę. Dalej marsz. Czang-Kai-Szekowi zarzucono uległość i słabość, która się przejawiała w tym, że marszałek, będąc w niewoli u rebeliantów, przyjął część ich warunków, aby tylko odzyskać wolność.

Bezpośrednio przed zebraniem się Kuomintangu przybyli do Chin znani działacze Kominternu — Borodin i Peters, którzy odbyli konferencję z dowódcą chińskiej czerwonej armii, gen. Mao-Tse-Tungiem, oraz z delegatem Chin w Kominternie, Wan-Minem. Na

konferencji tej zostało ustalone, iż głównym celem akcji komunistycznej w Chinach jest obecnie zmontowanie koalicji między lewicowym frontem ludowym a prawicowymi organizacjami nacjonalistycznymi, dążącymi do wojny z Japonią. Zgodnie z instrukcjami Borodina, chińska partia komunistyczna złożyła memoriał na obecnej sesji Kuomintangu, w którym komuniści zaproponowali wspólne przygotowania do walki z Japonią i wyrazili gotowość zaniechania walki z Nankinem, wprowadzenia w zajętych przez czerwoną armię rejonach ustroju demokratycznego i oddania czerwonej armii pod bezpośrednie dowództwo marsz. Czang-Kai-Szeka. Treść tego memoriału, podyktowanego przez Moskwę, wzbudziła w kołach Kuomintangu wielką sensację; dowodzi to bowiem, jak Moskwie zależy na wywołaniu zatargu między Chinami a Japonią.

21 lutego centralny komitet wykonawczy Kuomintangu opublikował manifest, zawierający wskazania dla rządu centralnego. Pierwszy rozdział manifestu dotyczy polityki zagranicznej i głosi, iż stałym celem polityki wobec Japonii jest przywrócenie wolności Chin przy zachowaniu sąsiedzkiego *modus vivendi*. Chiny nie zaprzestaną wysiłków w kierunku ustalenia stosunków z Japonią na podstawie równości, wzajemności oraz poszanowania suwerenności i nietykalności terytorialnej. Warunkiem wstępnym w dziele odprężenia pomiędzy Chinami a Japonią jest usunięcie wszelkich przeszkód, czynionych władzom chińskim w Chinach Północnych. W stosunku do innych mocarstw Chiny będą kontynuowały politykę pokojowej współpracy w duchu Ligi Narodów.

Rozdział drugi dotyczy polityki wewnętrznej i przewiduje kontynuowanie zjednoczenia kraju w drodze pokojowej. Manifest zawiera doniosłą rezolucję, dotyczącą polityki wobec chińskich komunistów, skoncentrowanych w północno-zachodnich prowincjach. Rezolucja głosi, że Kuomintang na zasadzie tradycji dr. Sun-Yat-Tsena nie może odmówić poddającym się komunistom nadziei na przebaczenie, lecz interesy ogólnonarodowe nie dopuszczają, aby jakakolwiek mniejszość znajdowała się poza zasięgiem powszechnie obowiązujących praw. Kuomintang żąda od komunistów: odpowiedniego rozłokowania ich wojsk, skasowania rządów sowieckich na okupowanych przez nich obszarach, zaprzestania propagandy komunistycznej oraz rezygnacji z doktryny walki klasowej.

Uchwała, powzięta przez centralny komitet wykonawczy Kuomintangu w dziedzinie polityki zagranicznej i wewnętrznej Chin, uważana jest przez społeczeństwo chińskie za zwycięstwo marsz. Czang-Kai-Szeka.

Jednakże po szczegółowym rozpatrzeniu manifestu daje się zauważyć odzwierciedlenie w nim sprzecznych sił i wpływów, działają-

cych w łonie chińskiej monopartii rządzącej. Widzimy w nim ścieranie się różnych idei, począwszy od reprezentowanych przez zastępcę marsz. Czang-Kai-Szeka w sprawach wojskowych gen. Feng-Ju-Hsianga, znanego z prosovietckich sympatii, aż do Wang-Czin-Weja, uchodzącego za główny czynnik filo-japoński.

Najbardziej charakterystycznym i stanowiącym zupełnie nowy, dotychczas w enuncjacjach nie spotykany ton, jest punkt 3-ci manifestu, głoszący, że „Chiny będą kontynuowały wysiłki w kierunku osiągnięcia poprawy w stosunkach z Japonią na podstawie równości i wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej, jeżeli jeszcze będzie istniała nadzieja na zachowanie pokoju“. Pomimo iż rząd nankiński zdaje sobie dokładnie sprawę z beznadziejności wystąpienia zbrojnego przeciwko Japonii, punkt manifestu świadczy o wzroście wpływów antyjapońskich w łonie Kuomintangu, wywołanych wrażeniami rewolty w Sian-Fu. Poza tym na redakcję tego punktu wpłynął jeszcze raport generalnego inspektora ceł, stwierdzający znaczny wzrost szmugłu japońskiego w Chinach Północnych, co powoduje duże straty dla skarbu chińskiego. Powyższy ustęp manifestu jest zgodny z punktem widzenia Czang-Kai-Szeka, że Japonia musi zaprzestać uprawiania w Chinach Północnych polityki ekspansywnej.

Za fakt energiczniejszej nieco postawy rządu nankińskiego w odniesieniu do poczynań japońskich w Chinach uznać również należy zmianę na stanowisku chińskiego ministra spraw zagranicznych, które po zbyt ustepliwym wobec Japonii Czang-Czunu objął obecnie b. sędzia Trybunału Haskiego i b. ambasador Chin w Londynie, Wang-Czang-Gui.

W dziedzinie polityki wewnętrznej uchwała Kuomintangu potwierdziła, że polityka rządu nankińskiego musi w dalszym ciągu opierać się na trzech zasadach Sun-Yat-Sena. Zasady te sprowadzają się do wzmocnienia pierwiastka nacjonalistycznego i demokratycznego celem zjednoczenia Chin i odparcia cudzoziemskich zakusów na ziemie chińskie.

Co do propozycji komunistów utworzenia wspólnego frontu celem zbrojnego zwalczania polityki japońskiej w Chinach oraz zawarcia przymierza z Sowietami, jak również co do 8 żądań zrewoltowanej w grudniu ubiegłego roku armii Czang-Sue-Ljanga w Sian-Fu, to zostały one nie tylko kategorycznie odrzucone, ale armii czerwonej i komunistom postawiono szereg wymienionych wyżej żądań przy streszczeniu tekstu manifestu. Zapowiedziano dalej energiczną walkę przeciwko komunizmowi, co pokrywa się w zupełności ze stanowiskiem marsz. Czang-Kai-Szeka, który od 1927 roku prowadzi ją konsekwentnie w różnych częściach kraju.

Jak bardzo zależy Moskwie na rozpętaniu, zupełnie zresztą beznadziejnej dla Chin, wojny chińsko-japońskiej, świadczyć mogą nadchodzące z Chin wiadomości o przyjęciu przez chińskich komunistów, w myśl instrukcji Moskwy, warunków, wymienionych w manifestie Kuomintangu w odniesieniu do komunistów.

Oddźwiękiem uchwał Kuomintangu w dziedzinie polityki zagranicznej Japonii było oświadczenie przedstawiciela ministerstwa spraw zagranicznych Japonii, w końcu lutego b. r., iż Japonia będzie starała się załatwić z Nankinem osobno każdą sprawę bieżącą, odbiegając od stosowanej dotychczas polityki. Potwierdzeniem tego było oświadczenie premiera japońskiego, w exposé w parlamencie w początkach marca b. r., że nowy rząd japoński będzie stosował wobec Chin politykę porozumienia w każdym poszczególnym wypadku, nie domagając się od Nankinu, jak dotychczas, przyjęcia jednocześnie ogólnych zasad współpracy politycznej i gospodarczej pomiędzy obu państwami.

Ponieważ najbardziej interesuje Japonię możliwość ekspansji przemysłu i handlu japońskiego w Chinach, rząd tokijski postanowił wysłać do Chin liczną misję, składającą się z przemysłowców i finansistów. Misja ta ma zbadać wspólnie z kierownikami życia gospodarczego Chin sprawę rewizji chińskiej taryfy celnej oraz możliwości i warunki współpracy chińsko-japońskiej w przemyśle włókienniczym i w eksploatacji kopalń chińskich. Poza tym misja ma zbadać kwestię rozwoju środków komunikacji, a przede wszystkim handlu morskiego pomiędzy obu krajami. Wreszcie ma się ona zająć zbadaniem warunków współpracy w dziedzinie polityki dewizowej i bankowej.

Należy przy tym zaznaczyć, że dążeniem japońskich kół gospodarczych było od dłuższego już czasu uzyskanie dla kapitału, przemysłu i handlu japońskiego uprzywilejowanego stanowiska w Chinach, wyłączając o ile możliwości udział kapitału europejskiego i amerykańskiego w eksploatacji olbrzymich bogactw naturalnych Chin.

Ostatnio na rynku chińskim ujawnia się ostra rywalizacja pomiędzy Anglią a Niemcami. Zwłaszcza Anglicy rozwijają ożywioną działalność, usiłując zmonopolizować w swym ręku cały import materiałów kolejowych, maszyn i t. d. Konkurencja z Anglikami jest dla Niemców bardzo trudna, bowiem eksporterzy angielscy udzielają Chinom długoterminowych kredytów na dogodnych warunkach. Zawierane są transakcje na bardzo poważne sumy.

Tak więc po sierpniowym konflikcie Kantonu z Nankinem, po grudniowej rewolcie gen. Czang-Sue-Ljanga i styczniowym powtórnym rokoszem w Sian-Fu marsz. Czang-Kai-Szek przezwyciężył piętrzące się trudności w sytuacji wewnętrznej Chin i autorytet jego na

obecnej sesji plenarnej Kuomintangu wzrósł jeszcze bardziej. Wypadki roku ubiegłego i w początku roku bieżącego wykazały, iż osoba marsz. Czang-Kai-Szeka jest w dzisiejszej sytuacji politycznej Chin bodaj jedyną, która umiejętnie potrafi lawirować pomiędzy trudnościami, na jakie napotyka państwo chińskie w polityce wewnętrznej i zagranicznej.

Kazimierz Wężyk.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Droga Nr 12 (luty 1937). Artykuł *Henryka Broydy* p. t. „Postulaty prawa a funkcjonowanie administracji“ stanowi ciąg dalszy i uzupełnienie rozprawy tego autora („Prawo i administracja nowoczesna“), opublikowanej w No. 10 „Drogi“ i zajmuje się szeregiem aktualnych zagadnień, związanych z akcją uspołeczniania administracji publicznej. Poświęcając szczególną uwagę zagadnieniu sądownictwa administracyjnego, stara się autor o uprzystępnienie tych problemów czytelnikowi. Dąży on przy tym do wykazania, na podstawie cytatów z opinij uczonych polskich i zagranicznych przykładów, że „nowy porządek rzeczy“ stawia prawników przed nowymi zadaniami olbrzymich rozmiarów i że wobec tego podniesienie wartości etycznych stanu urzędniczego i utwierdzenie w całym społeczeństwie kultu dla prawa staje się naczelnym postulatem chwili. — *Stanisław Bełzecki* kończy swe interesujące rozważania nad „Przeszłością i przyszłością Rooseveltyzmu“, wyjaśniając istotne założenia t. zw. „Nowego Ładu“. Autor podkreśla, że Roosevelt uważa okres przed kryzysem gospodarczym w Stanach za nienormalny pod względem funkcjonowania organizmu społecznego. Dawny liberalizm musi ustąpić koncepcji korzyści całego społeczeństwa. „Skarby natury nie mogą i nie powinny być eksploatowane z pobudek egoistycznych, bez uwzględnienia potrzeb przyszłych pokoleń. Motyw zysku nie może nadal być dominującym regulatorem życia społeczeństwa. Jakkolwiek nie neguje się jego znaczenia jako bodźca działalności ludzkiej, musi on być korygowany dobrem... szerokich mas“. Motyw zysku musi ponadto przystosować się do zmian, powstałych na skutek postępów technicznych, jak też wytworzonych przez sytuację ogólnoświatową. Powszechny zysk na długi dystans — ma się stać hasłem w ustroju Nowego Ładu i zastąpić dotychczasowe „spazmatyczne“ skoki w dół i w górę, będące źródłem nieuzasadnionego optymizmu lub marazmu gospodarczego i psychicznego społeczeństwa. Nowy Ład ma zapewnić Amerykanom pełnię życia, trwałość pracy i spokojną starość. Roosevelt daje temu rozumowaniu wyraz w nowych prawodawstwie, które wpraw-

dzie znajduje wielu krytyków i oponentów, a nieraz bywa kwestjonowane z punktu widzenia zgodności swej z konstytucją amerykańską, które jednak, dzięki wielkiej osobistej zręczności i popularności prezydenta Stanów Zjednoczonych, zbliża coraz silniej teoretyczne rozważania do życiowej praktyki. — *Zygmunt Zawirski* („W sprawie syntezy naukowej“) zamieszcza większą i konstruktywnie szczęśliwą rozprawką na temat stosowania metody naukowej do zagadnień metafizycznych. Stosowanie metody naukowej rozumie on w następujący sposób: Intuicja winna być traktowana tylko jako punkt wyjścia, t. j. źródło pomysłów. Najbardziej istotnym dla metody jest ustalenie języka przez budowę systemu dedukcyjnego. Trzecim, decydującym czynnikiem jest doświadczenie, ono bowiem „daje ostateczną sankcję temu, co zostało przez budowę języka przesądzone“. — *J. Bleiberg* pisze jeszcze o III-im polskim zjeździe filozoficznym, odbytym w Krakowie we wrześniu 1936 r., podkreślając ogólną, wybitnie antymetafizyczną atmosferę zjazdu, na którym radykalne skrzydło opozycyjne tworzyli obrońcy „wrońskizmu“, zgrupowani dookoła dwutygodnika „Zet“ i Instytutu Mesjanicznego. — *Janina Brzostowska* zamieszcza wspomnienie pośmiertne o Stefanie Grabińskim, przypominając, że przed Grabińskim nie było w Polsce „typowego pisarza w dziedzinie fantastyki“.

„*Nasza Przyszłość*“ Nr LI. W przedmowie do prenumeratorów redakcja zapowiada znaczne powiększenie nakładu oraz przeorganizowanie wydawnictwa, pojawiającego się dotąd w obszernych tomach kwartalnych na miesięcznik, który będzie się ukazywał 10 razy na rok z przerwą w miesiącach lipcu i sierpniu. Reorganizacja ta podyktowana została nowymi zadaniami propagandowymi, stojącymi przed „*Naszą Przyszłością*“ i „*Związkiem Polskiej Myśli Państwowej*“, którym chodzi obecnie o propagandę i realizację swych haseł w znacznie szerszych, niż dotąd, sferach społecznych „z uwzględnieniem garnących się... doń... także i pewnych kół młodzieży.“ — *Jan Bobrzyński* („*Idea Zjednoczenia Narodowego na tle polskiej misji dziejowej. Na marginesie inicjatywy pułk. Koca*“), wyraża się z uznaniem o umiarkowaniu i przewidującej trzeźwości deklaracji pułkownika Koca, piętnując przy tym psychozę sfer politycznych i gospodarczych, opartą na frazesie, że „realnym“, „konkretnym“ jest tylko to, co leży przed nami bezpośrednio na porządku dziennym, niejako na talerzu“. Konsolidację jak najszerszą narodu uważa autor za konieczny fundament dla wszelkiej, na większą miarę zakrojonej akcji politycznej Polaki w skali europejskiej. Dlatego przede wszystkim wypowiada się za obozem, jednak — wobec warunków, wytworzonych na skutek zgonu Marszałka Piłsud-

skiego, żąda on od Obozu zdania egzaminu ze swej wartości przed rozumnie myślącym ogółem. „Rolę ma bardzo wdzięczną i wszelakie możliwości otwarte — ale zdać egzamin musi i to nie siłą, ale przede wszystkim istotną, wewnętrzną swą wartością“. Konkretniej wymagania autora w stosunku do O. Z. N. są następujące: „Po pierwsze, musi Obóz dobierać sobie na działaczy ludzi bezwzględnie czystych, których władza i mandat... nie byłyby społeczeństwu narzucone, ale z odpowiednim uznaniem przejść nawet przez politycznych przeciwników“... „Powtóre apelować winien Obóz — w swym praktycznym działaniu — w pierwszym rządzie nie do słabeuszy, gotowych zawsze do wciskania się i pochlebiania... ale do ludzi mocnych charakterem, którzy prawdę w oczy każdemu powiedzą, ale którzy za to nie zrobią zawodu, nie wypaczą celów i atorytetu Obozu, nie zdradzą sprawy...“ Po trzecie... domaga się autor równomiernego traktowania w ramach Obozu. — *Mirosław Nałęcz Dybowski* („Czechy w świetle rzeczywistości“) rzuca garść uwag i sporo informacji zaczerpniętych z najnowszej historii celem wyjaśnienia właściwego podłoża pamfletów na Polskę w rodzaju osławionej książki ministra pełnomocnego Czechosłowacji Jana Szeby. Według autora książka ta p. t. „Rusko a Mała Dohoda w Politice Svetove“ ma stanowić wyraz współczesnej myśli politycznej rusofilskich sfer czeskich, „która jest niczym innym, jak dalszym etapem rozwoju bałwochwalczej gloryfikacji Moskwy. Autor przytacza sporo argumentów historycznych, wskazujących na rozmiary wpływów rusofilstwa w Czechosłowacji. — W artykule „Co to za Polak?“ polemizuje *Włodzimierz hr. Bem de Cosban* z czecho-słowacką krytyką jego książki p. t. „Polsko-węgierska wspólna granica“, wydanej w początkach 1935 r., Sekcja zagraniczna Związku Polskiej Myśli Państwowej („Pod znakiem troistego herbu“) zarzuca społeczeństwu polskiemu nadmierne zaabsorbowanie aktualiami dnia bieżącego i lekceważenie wielkich celów i śmiałych koncepcyj politycznych, których realizacja wymagałaby odpowiedniego nastawienia mentalności narodowej już dziś, by wcześniej przygotować elementy, konieczne dla wszelkiego planowania. — Redakcja „Naszej Przyszłości“ zamieszcza specjalne sprostowanie, w którym wyjaśnia, że wbrew błędnym informacjom dziennikarskim, Związek Polskiej Myśli Państwowej nie ma nic wspólnego z obozem konserwatywnym, ani z zrzeszeniem akademickim „Myśl Mocarstwowa“ oraz, że nie jest on zrzeszeniem młodzieży, lecz składa się prawie wyłącznie z osób w wieku starszym i średnim. „Wymieniany nieraz w prasie codziennej prezes tego Związku dr Jan Bobrzyński, wyłączny właściciel i wydawca „Naszej Przyszłości“, również nie jest „młodym konserwatystą“, ale

od szeregu lat stoi bezwzględnie zdala od wszelkich partii i ma obecnie 54 lat“.

Myśl Polska Nr 7. *W. Bączkowski* w pełnym temperamencie artykule wstępnym („Aktualia polityczne“) ogłasza wyznanie wiary w prawdziwą konsolidację, przez którą rozumie połączenie elementów aktywnych w Państwie, ostrzegając, że idea konsolidacji w wypadku „statystycznego“ jej potraktowania, grozi szczególnym zdegradowaniem tego zespołu idei i tej szkoły postawy wobec życia, jaka wyrosła w cieniu Wielkiego Marszałka. Konsolidacja niewłaściwie potraktowana, to zapanowanie prymatu mechaniki scalania nad postulatem przetwarzania i tworzenia, to zapanowanie fałszu dużej liczby, przy której mniej liczna wyższość i szczytność idei musi ustąpić, zatopiona masą poziomości i uznania dla popularności. W konkluzji autor stwierdza, że liczny i ofensywny udział ideowych piśmudczyków w pracy konsolidacyjnej winien zadecydować o jej wyrazie i spowodować zwycięstwo intencji twórców tej konsolidacji. — *Prof. Marian Zdziechowski* kontynuuje swą pracę p. t. „Węgry a Polska po traktacie w Trianon“, zastanawiając się szczególnie nad polsko-węgierskimi refleksami wrogości, panującej od czasu wojny światowej w stosunkach pomiędzy Węgrami a państwami Małej Ententy. Na marginesie wypadków z okresu likwidacji austro-węgierskiej monarchii Habsburgów, prof. Zdziechowski wspomina o żywiołach destrukcyjnych, których spotęgowanej działalności dopatruje się również w obecnej chwili. „Potęga tych żywiołów jest wielka... Świat dzisiejszy pędzi krokiem szybkim ku katastrofie dziejowej; nadchodzącą nawałnicę słyszę wyraźnie i nie pierwszy raz to mówię. Można to nazwać pesymizmem, ale pesymizm ten jest czynnikiem mocy, bo budzi w duszy uspięone jej energie i zbroi je do walki. — Artykuł „W oczach Północy“ informuje o treści ciekawej monografii historycznej uczonego szwedzkiego Bengtsona o królu Karolu XII, poświęconej w przeważnej części pierwszego tomu Polsce epoki saskiej oraz stosunkom polsko-szwedzkim. Obraz Polski przedstawiony w monografii ma się odznaczać bardziej obiektywną perspektywą aniżeli to, co pisze o Polsce np. pisarz rosyjski Aleksy Tolstoj w książce p. t. „Piotr I“ (świeży przekład polski A. Stawara). W szczególności Bengtsson ma okazywać zrozumienie dla pierwiastków idealistycznych, tkwiących bądź co bądź u podstaw ówczesnej anarchii polskiej, zdaje się rozumieć, że okres saski był tylko chwilowym okresem dekadencji tego narodu, który miał w swoich dziejach Grunwald, Kirholm i Wiedeń i z łagodną ironią kreśląc charakterystyczne rysy „bałaganu polskiego“, nie zapomina podkreślić w nim stron dodatnich (lżejszego np. niż gdzieindziej

losu warstw upośledzonych). Charakterystykę ustroju Polski za Sasów ujmuje autor w sposób następujący: „W teorii był to rodzaj państwa: „republika“, rządzona przez króla, któremu nigdy nie pozwalano rządzić. Opierała się owa republika na Koronie Polskiej i Wielkim Księstwie Litewskim, złączonych węzłem wiecznej unii; ogromna w swojej rozciągłości, ozdobiona tłumem wysokich dostojników, pompatycznych i całkowicie niepotrzebnych. W rzeczywistości jednak była Polska związkiem 200.000 dziedzicznych suwerenów. Mniej więcej tyle liczone wówczas szlachty przy broni, a każdy szlachcic był państwem dla siebie, dumny, pełen fantazji, pobrzękujący szablą...; późniejszym warstwom polskim nie działa się jednak najgorzej; zdawało się nawet, że są mniej wyzyskiwane, niż gdzieindziej. Polski system, w lepszym świecie od naszego, byłby z pewnością właściwy, ale niestety świat nasz nie jest dobry i cała ta anarchia nie mogła długo pociągnąć“. Nr 8. *W. Bączkowski* w artykule wstępnym, poświęconym pamięci Marszałka Piłsudskiego („Polski Wódz“) daje trafną syntezę postaci Wodza narodu, na przestrzeni historii Polski. „Sylwetę polskiego wodza wykreślają ideały polskiej wolności ujęte w karby racji Rzeczypospolitej, wciśniętej pomiędzy młyńskie kamienie Moskwy i Niemiec. Autor widzi trzy główne cechy wspólne, charakterystyczne dla polskich wodzów, tych dawnych, żyjących w pamięci narodu i obecnych: 1) humanizm, pogodzony z militarystką, niezrozumiały dla otoczenia, 2) częstokroć niepopularność a nawet objawy negacji, 3) ich kresowy głównie rodowód. — *W. Z.* („Rzeczywistość imperialna a złudzenia etniczne“) pisze o imperializmie moskiewskim bez maski komunistycznej. — *Wiesław Podrózny* informuje o kulturalnej „stronie życia Śląska Cieszyńskiego („Problemy ziem Cieszyn i Śląsk Cieszyński“).

Biuletyn polsko-ukraiński Nr 15. Artykuł wstępny („Kiedy głos zabiera pan Denikin“) poświęcony jest sprawie związanej z ustosunkowaniem się przedstawicieli emigracji rosyjskiej do odrębności ukraińskiej. — *Iwan Kedryn* („W poszukiwaniu metryki... Kilka faktów z dziejów powojennego moskalofilstwa galicyjskiego“) daje schematyczny przegląd historyczny ruchu moskalofilskiego w województwach południowo-wschodnich, stwierdzając, że już w pierwszych latach po wojnie polsko-sowieckiej kryształizują się 3 kierunki wśród moskalofilów tych ziem: 1) prawy, reakcyjny, istniejący przed tym jako prawica „Galicko-Ruskiej Organizacji“, a który 1. XI. 1923 r. założył „Ruska Narodowa Organizacja“ (RNO). Grupa ta, społecznie najbardziej reakcyjna, hołdowała dawnym przeżytkom „staroreżimowej rosyjskości“; 2) lewy

kierunek komunizujący“, uznający początkowo tylko międzynarodową platformę klasową pod kierunkiem Wolnickiego-Pełechatego, później jako „Partia Narodnej Woli“ przyznający się do narodowości ukraińskiej. Po połączeniu się z wołyńskim „Selańskim Sojuzem“ stronnictwo przybiera nazwę „Sel-Rob“, a w r. 1932 z powodu tendencyj komunistycznych ulega rozwiązaniu przez władze; 3) kierunek rusiński t. zw. grupa R. A. P. („Ruska Agrarna Partia“), według autora: fikcja polityczna. — *Anatol Dublański* pisze o Akademii Kijowsko-Mohylańskiej, założonej jako kolegium przez metropolitę kijowskiego Piotra Mohylę w r. 1632. Nazwę Akademii przybrało Kollegium z końcem w. XVII za hetmana J. Mazepy (wydziały teologiczny i filozoficzny). Obserwator rzuca garść uwag w związku z wystąpieniem ze Stronnictwa Narodowego prof. Stanisława Grabskiego i założeniem przezeń nowego zespołu politycznego panadpartyjnego pod nazwą „Zjednoczenie Narodowe Polaków Ziemi Czerwieńskiej“ („Polityczna impreza prof. Grabskiego“). — Nr 16, 17. *Iwan Kedryn* kontynuuje swą pracę na temat moskalofilstwa w województwach południowo-wschodnich. — *M. Kowalewski* pisze o nowym pełnomocniku moskiewskiego Politbiura w Kijowie Mendelu Chałajewiczu, następcy Postyszewa („Mendel Chałajewicz zaczyna rządzić Ukrainą“). Chałajewiczowi przypisuje autor zamierzenia w kierunku zacieśnienia węzła rusyfikacji Ukrainy. Realizacja tych zamierzeń musi się jednak odbywać bez szerokich gestów poprzednich namiestników bolszewickich w braku odpowiednio mocnego zaplecza władzy. Poza tym interesujący dział prasowy i kronikarski.

Polonia - Italia Nr 4. *Roberto Suster* („Ustalenie odpowiedzialności“) wyciąga wnioski z dziejów wojennych Italii na przestrzeni ostatniego ćwierćwiecza. Czyni to na marginesie mowy Mussoliniego, wygłoszonej dn. 23 marca b. r. w XVIII rocznicę założenia faszyzmu — z okien Palazzo Venezia wobec 100.000 Czarnych Koszul, którym wódz rozkazał „pamiętać i przygotowywać się“. „W ciągu 25 lat Italia zmierzyła się w trzech wojnach z trzema imperiami (Turcja, Austro-Węgry, Abissynia), osiągając w tych spotkaniach stopniowo wyniki coraz to pełniejsze i bardziej ostateczne. W dawnych czasach, narody przesądne wyciągnęły by z tych wydarzeń naukę i przestrozę; można żywić nadzieję, że inteligencja współczesnych mężów stanu nie będzie niższa od instynktu narodów prymitywnych“. — *Marek Romański* („W Libii z Benito Mussolinim“) opowiada swe wrażenia naocznego świadka z podróży Mussoliniego do Libii. — *F. V.* pisze o rozwoju lotnictwa włoskiego. — *Janina Ebenberger* daje przegląd instytucyj faszystowskich, spra-

wujących opiekę nad matką i dzieckiem we Włoszech. Autorka wyraża się z wysokim uznaniem o rezultatach akcji zwalczania chorób oraz o usiłowaniach podniesienia rasy w państwie faszystowskim. — *Gabriella Pianko* („La musica Polacca contemporanea“), zamieszcza pierwszą część swej pracy o współczesnej muzyce polskiej. Kronika gospodarcza donosi o powołaniu do życia w Mediolanie Towarzystwa „Compagnia Etiopica Esplosivi“ w celu rozbudowy włoskiej ekspansji gospodarczej we wschodniej Afryce. Jednocześnie włoskie koleje państwowe postanowiły finansować Towarzystwo budowy hoteli we wschodniej Afryce, a towarzystwo „Fiat“ skonstruowało specjalne ruchome stacje naprawy wozów motorowych dla obsługi rejonu.

Polska Gospodarcza Nr 15. *J. Perro* podaje cyfry statystyczne udziału kapitału zagranicznego w spółkach akcyjnych w Polsce. Z przedstawionych tablic wynika, że odsetek kapitału zagranicznego w łącznym kapitale wszystkich spółek akcyjnych w Polsce w okresie 1931—1934 wzrasta z 44,6% do 47,2%; po czym w ciągu 1935 r. obniża się nieznacznie — o 0,4, a w ciągu 1936 r. o 4,4%. Ten ostatni spadek spowodowany został przede wszystkim przez wykupienie od akcjonariuszy zagranicznych większości akcji „Wspólnoty Interesów“. W poszczególnych grupach przemysłowych, jak np. górniczo-hutniczej, udział kapitału zagranicznego spada w tym okresie z tej samej przyczyny dość znacznie (z 73,9% na 56,1%), w innych jednak równocześnie poważnie się podnosi np. w elektrowniach z 79,8% na 85%, w przemyśle mineralnym z 23,7% na 30,5%, drzewnym z 32,9% na 44,2%, rolnym z 1,4% na 10,7%. Według grup narodowościowych: spadł w r. 1936 udział kapitału niemieckiego („Wspólnota“) i amerykańskiego, podniósł się zaś znacznie udział francuski, belgijski, szwajcarski. — *K. W.* („Handel światowy w roku 1936“) wyraża opinię, że polityka handlowa poszczególnych krajów w r. 1936 była czynnikiem, posiadającym stosunkowo mniejsze znaczenie, niż samorzutne procesy gospodarcze. Najważniejszym zjawiskiem w tej dziedzinie była, zdaniem autora, fala dewaluacyjna rozpoczęta w jesieni dewaluacją franka francuskiego, jej bezpośrednie następstwo: rozluźnienie ograniczeń importowych w krajach dewaluacyjnych. Dalszym ważnym elementem, pobudzającym rozwój handlu międzynarodowego, stanowiły dwie wojny: zrazu włosko-abisyńska, po tym domowa — hiszpańska. Udział Polski w imporcie światowym wzrósł w r. 1936 do 0,93% (w r. najlepszej koniunktury 1929: 0,98%), w eksporcie 0,99% (w r. 1929: 0,96, %). — Kronika zagraniczna przynosi aktualia gospodarcze z Włoch, Holandii, Rumunii i Z. S. R. R. —

Nr 16, 17. *A. K. Ivánka* („Budżet wykonany z nadwyżką“) stwierdza, że równowaga budżetowa 1936/37 r. została osiągnięta pomimo braku nadzwyczajnych wpłat, tym więc zdrowszy posiada charakter. — W Kronice zagranicznej mowa o wskrzeszeniu bloku handlowego w Oslo (Belgia, Holandia, Dania, Finlandia, Luksemburg, Norwegia i Szwecja) oraz o układzie handlowym włosko-czecho-słowackim.

Przeгляд Gospodarczy. Zeszyt 7. *E. R. W.* „Przeглядzie sytuacji“ zaznacza konieczność większej podaży kapitałowej w Polsce spowodowaną ogromnymi potrzebami inwestycyjnymi całego życia gospodarczego. Aby jednak wszystkie możliwości w tej dziedzinie wyczerpać, należy, zdaniem autora, spełnić pewne postulaty, które dotąd z największą trudnością torują sobie drogę. Chodzi o zgodność oficjalnej polityki z zasadniczymi wymogami ustroju kapitalistycznego. — *Michał Hałgas* pisze o sytuacji polskiego przemysłu węglowego w r. 1936. W „Przeглядzie zagranicznym“ *dr. R. Battaglia* informuje o gospodarczym położeniu Francji, *M. Pruszyński* o gospodarczym położeniu Turcji. Ponadto aktualia gospodarcze.

Przeгляд Współczesny. Nr 4. *Jan Czekanowski*: „Nauki antropologiczne a życie“. — *Marian Zdziechowski*: „Pierwiastek zachowawczy w idei ukraińskiej“ (c. d.). — *Stanisław Lukasik*: „Polska w kulturze rumuńskiej“. — *Z. Łakociński*: „Szwecja i Szwedzi“. — *Władysław Bogatyński*: „Dwie nowe syntezy i rewizje dziejów Polski“. — *Henryk Dembiński* (w dziale recenzyj): „Sprawa gdańska“ H. Strasburgera.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

FRANCJA

Publicysta Thouvenin zamieszcza w *Tribune des Nations* (29. IV.) artykuł o stosunkach polsko-rumuńskich, nawiązując do wizyty Min. Becka w Bukareszcie.

Autor podkreśla przede wszystkim dodatnie wyniki tej wizyty i trwałość sojuszu polsko-rumuńskiego. „W chwili, gdy tyle złych fermentów nurtuje w opinii publicznej, gdy tyle złośliwych pogłosków kursuje na temat niepewności wszelkich sojuszków, jest rzeczą pokrzepiającą stwierdzić, że dwa narody zacieśniają węzły, które już dawniej je łączyły ku pożytkowi społeczności europejskiej“.

Jest to bezpośrednią konsekwencją zbliżenia między Paryżem a Warszawą. W systemie przyjaźni francuskich Polska i Rumunia zajmują równorzędne stanowisko i współpraca ich w ramach Ligi Narodów jest w interesie pokoju. Ma to szczególne znaczenie w chwili obecnej, gdy zarysowuje się wspólny front niemiecko-włoski.

Autor wyraża dalej życzenie, by nastąpiło pojednanie między Polską a Czechosłowacją co, jego zdaniem, da się osiągnąć przy dobrej woli obu stron.

W wyraźnej sprzeczności z powyższymi wywodami znajduje się artykuł Paul Boncoura o sytuacji międzynarodowej, zamieszczony w tym samym numerze „Tribune des Nations“. W artykule tym b. premier pisze m. in. o Polsce w słowach następujących: „Nie dość, że zadała już kilka ciosów układom, które wiązały ją z Ligą Narodów, która ochraniała jej zmartwychwstanie, Polska staje się obecnie poplecznicką neutralności państw Europy wschodniej“.

L'Europe Nouvelle (I. V.) ogłasza artykuł A. Mousset'a, który występuje z równie tendencyjnymi jak bezpodstawnymi komentarzami o podóży Min. Becka do Bukaresztu. Wysuwane przez autora zarzuty i przypuszczenia odpowiadają w zupełności stanowisku, zajętemu w tej sprawie przez prasę sowiecką oraz przez pewien odłam prasy francuskiej.

Mousset pisze o „skoordynowanym manewrze, zmierzającym do obalenia obecnej równowagi sił“. Jest on przekonany, że podróz Min. Becka do stolicy Rumunii stanowiła jeden z elementów tej akcji, o czym mają świadczyć przychyłne komentarze prasy włoskiej i niemieckiej. W ciągu ostatnich lat liczne nieporozumienia rzuciły cień na stosunki polsko-rumuńskie. Obecnie oba kraje wyrażają wspólne pragnienie odrodzenia swego sojuszu. Jednakże, między Bukaresztem i Warszawą nie istnieje prawdziwa zgodność interpretacji tego sojuszu. Polska prowadzi politykę przeciwstawiającą się akcji dyplomacji francuskiej. Uważa ona, że jest zupełnie niezależna, trudno jednak odmówić również Francji prawa ostrzegania swych przyjaciół przed pewnymi namowami (solicitations). Min. Beck starał się w Bukareszcie izolować Czechosłowację i ochłodzić stosunki rumuńsko-sowieckie. Ale Antonescu jest zbyt trzeźwy i ostrożny, aby dać się wciągnąć w tę politykę, która idzie po linii interesów Hitlera i Mussoliniego i godzi w Małą Ententę oraz w Ligę Narodów.

„Tymczasem, kończy Mousset, jedno pytanie nasuwa się Francuzom: czy państwa, które apelują do kredytu francuskiego dla sfinansowania swych zbrojeń, zdają sobie sprawę, że Francja ma

prawo liczyć nie tylko na wierność swych sojuszników, — która nie jest kwestionowana — lecz także na minimum solidarności dyplomatycznej z ich strony?“

Rhin - Danube - Baltique (30. III.) w artykule o Obozie Zjednoczenia Narodowego stwierdza, że stanowisko partii opozycyjnej w stosunku do nowotworzącego się obozu jest pełne rezerwy i wyczekujące, jednakże opozycja prawicowa przyjęła z uznaniem umiarkowanie programu Płk. Koca, wyrażając jednocześnie żal, że nie sprecyzowano dokładnie, jak program ten ma być realizowany. Współpracownicy Płk. Koca odpowiadają na to, że pierwszym etapem pojednania winno być przystąpienie do nowego obozu; dyskusja nad programem i metodami nastąpi później. W tych warunkach opozycja woli trzymać się zdaleka. W pierwszej fazie akcji zamiarem twórców O. Z. N. wydaje się odebranie partiom opozycyjnym części ich efektywów. Metoda ta, o ile zostanie uwieńczona sukcesem, zaoszczędzi nowemu obozowi ofiar, które musiałaby pociągnąć za sobą istotna współpraca z opozycją.

L'Europe Nouvelle (17. IV.) drukuje artykuł S. Rouseleta o polskim planie inwestycyjnym. Artykuł utrzymany jest w tonie przychylnym dla tego przedsięwzięcia. Autor zaznacza, że plan „czteroletni“, opracowany przez Wicepremiera Kwiatkowskiego, spotkał się z wręcz entuzjastycznym przyjęciem ze strony opinii publicznej. Schlebia on polskiej dumie narodowej i zaspakaja palące potrzeby w zakresie bezpieczeństwa. Polska żywi przekonanie, że realizacja planu gospodarczego wzmocni jej sytuację międzynarodową i przyczyni się do zmniejszenia bezrobocia, plagi społecznej trudnej do zwalczania w Polsce wobec szybkiego przyrostu ludności. Stworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego da niemałe korzyści gospodarcze, umożliwiając wyzyskanie zasobów energii wodnej, źródeł naftowych i gazu ziemnego. Autor omawia obszernie plan rozwoju sieci komunikacyjnej i elektryfikacji oraz związane z tym projekty zmiany polityki gospodarczej i handlowej. Trudności na drodze do urzeczywistnienia planu czteroletniego są liczne. Są one przede wszystkim natury finansowej, gdyż podjęte zamierzenia wymagają wielkich nakładów kapitałowych. Rząd wydaje się jednak zdecydowany przezwyciężyć te przeszkody.

Paix et Droit, organ Związku Izraelskiego (Nr 3) w korespondencji z Warszawy w dalszym ciągu narzeka na antysemityzm w Polsce. Osią polityki w Polsce, twierdzi autor, jest sprawa żydowska. Nic nie zapowiada pod tym względem zmiany na

lepsze. Walka o chleb powszedni dla mas żydowskich stała się w Polsce zagadnieniem dramatycznym. Autor omawia wysiłki, czynione w celu przygotowania 300-tysięcznej masy Żydów polskich, nie mających stałego zawodu, do wykonywania zawodu, zapewniającego im środki egzystencji. Największą trudnością, jaka staje na przeszkodzie realizacji tych zamierzeń, jest brak środków finansowych, gdyż hojność Żydów zagranicznych zaczyna się wyczerpywać.

ANGLIA

The Economist (17. IV.) zajmuje się w korespondencji z Warszawy ruchem Zjednoczenia Narodowego i podkreśla niebezpieczeństwa ustroju totalnego, przyznając jednocześnie, że program O. Z. N. choć zapożycza pewne elementy od tego systemu, jednakże nie kopiuje go. Szczególnie niebezpieczne — zdaniem pisma — byłoby budować tego rodzaju ustrój na zbyt wąskiej podstawie. Nie próbował tego nawet Piłsudski, choć podstawa, na której mógł się oprzeć, była o wiele szersza.

Contemporary Review (kwiecień) w artykule p. t. „Burza nad Europą Północną“ występuje z rewelacjami o charakterze sensacyjnym, które, choć przyjęte z dużą dozą sceptycyzmu, wywarły jednak pewne wrażenie w kołach politycznych Europy zachodniej. Anonimowy autor dochodzi mianowicie do wniosku, na podstawie szeregu starannie zestawionych faktów, że Niemcy i Rosja sowiecka przygotowują się do akcji, mającej na celu pozyskanie, nie wyłączając użycia siły, państw skandynawskich. Niemcy — aby zapewnić sobie dostawy wysokoprocentowej rudy żelaznej ze Szwecji, Sowiety — aby zabezpieczyć sobie swobodę komunikacji na Bałtyku. Nie jest wyłączona akcja wojenna między tymi dwoma mocarstwami, których terenem byłyby właśnie państwa skandynawskie, gdzie ścierają się obecnie ich wpływy. Niemcy czynią jakoby wysiłki celem przeciwstawienia Finlandii Rosji Sowieckiej, wykorzystując niechęć Finnów do Rosjan. Na poparcie swych twierdzeń cytuje autor szereg faktów, m. in. tajemnicze raidy samolotów sowieckich nad Finlandią, ukazanie się łodzi podwodnej niemieckiej u wybrzeży norweskich etc. Autor znajduje również uzasadnienie polityczne dla swych wywodów, twierdząc, że wojna niemiecko-sowiecka jest nieunikniona, jednakże Rzesza zdaje sobie sprawę z olbrzymich trudności, jakie przedstawiałby bezpośredni atak lądowy, przede wszystkim ze względu na opór Polski, wobec czego szuka ona innych terenów, na których mogłaby zaatakować potęgę rosyjską.

New Statesman and Nation (17. IV.) zastanawia się nad sytuacją Czechosłowacji, zwłaszcza nad jej stosunkami z Rzeszą Niemiecką. Obecna ewolucja stosunków międzynarodowych skłania od pewnego czasu rząd praski do rozpatrywania z większą życzliwością projektu dwustronnego układu nieagresji i niemieszania się w sprawy wewnętrzne między Czechosłowacją a Niemcami. Czechosłowacja wciąż trwa przy swym żądaniu utrzymania układów, łączących ją z Francją i Rosją Sowiecką, jednakże zdaje sobie również sprawę, że jeżeli Niemcy zgodzą się na zawarcie takiego paktu, wyrwe to wrażenie jaknajbardziej ujemne w opinii międzynarodowej i nie wpłynie dodatnio na nastroje wśród mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji.

NIEMCY

Miesięcznik *Volk und Reich* (kwiecień) omawia zagadnienie zjednoczenia narodowego w Polsce. Wywody autora nacechowane są dążeniem do obiektywnej oceny sytuacji w Polsce, obiektywizm ten zawodzi jednak, gdy chodzi o zagadnienie mniejszości niemieckiej w Polsce.

Pismo zaznacza, że akcja Płk. Koca miała przede wszystkim na celu zaradzenie wewnętrznemu rozbięciu. Ugrupowania opozycyjne uchylili się od udziału w akcji konsolidacyjnej, co nie oznacza stanowiska bezwzględnie negatywnego. Około 90% ludzi politycznie myślących w Polsce zajęło wobec O. Z. N. stanowisko obserwacyjne, oczekując na praktyczne sprecyzowanie programu nowego obozu.

Artykuł ostro krytykuje poglądy, wypowiedziane przez Płk. Miedzińskiego w sprawie stosunku do mniejszości narodowych. Pismo twierdzi, że Niemcy w Polsce stanowią w znacznym stopniu żywioł autochtoniczny, poza tym wnieśli oni do Polski poważny dorobek gospodarczy i kulturalny. Jeżeli program Płk. Koca na odcinku zagadnienia mniejszościowego interpretowany będzie w duchu wywodów Płk. Miedzińskiego, to, zdaniem „*Volk und Reich*“, 5 milionów nie-Polaków, zamieszkujących w Polsce, wypowie się przeciwko temu programowi.

Omawiając kongres ku czci Chrystusa-Króla, mający odbyć się w Poznaniu w czerwcu rb., *National-Sozialistische Monatshefte* (kwiecień) przewidują, że na zjeździe tym przedmiotem specjalnych ataków będzie ruch neopogański, co nada kongresowi pośrednio pewne piętno antyniemieckie. „Wybór miejsca kongresu u wrót Niemiec, piszą „*Monatshefte*“, nie daje nam gwarancji, by tym razem miało być inaczej niż na ostatnim zjeździe w Salzburgu.

Wśląd za niedawnym artykułem „Der Volksdeutsche“, który starał się wykazać rzekomo niemiecki charakter szeregu miast polskich, dwutygodnik *Ostland* (kwiecień), organ „Bund der Deutschen Osten“, dowodzi, że ponieważ Polacy stosują do miast nawet w głębi Niemiec nomenklaturę polską, podobnie i Niemcy powinni używać nazw niemieckich w stosunku do miast polskich. Tak więc pismo proponuje, aby Grodno nazywać Garden, Wilno — Willen, Troki — Traken, Lublin — Lobelyn, Włocławek — Leslau, Nieszawa — Nessau i t. d., bo tak były nazywane te miasta w korespondencji, prowadzonej przez Zakon Krzyżacki. Niemieckie nazwy miejscowości w Polsce stanowią, zdaniem autora artykułu, „świadectwo twórczej pracy elementu niemieckiego na tych ziemiach“.

Miesięcznik *Ost-Europa* (kwiecień) zamieszcza tekst odczytu b. min. Staniewicza o zagadnieniu przebudowy rolnej w Polsce, wygłoszonego na posiedzeniu niemieckiego towarzystwa dla studentów nad Europą Wschodnią.

Czasopismo ogłasza dalej artykuł o akcji Płk. Koca w Polsce, posiłkując się cytatami z przemówień i głosów prasy, i stwierdza, że najważniejszym zagadnieniem, jakie stoi przed organizatorami nowego obozu, jest pozyskanie młodzieży.

Das Neue Tagebuch (8. V.) w art. p. t. „Przed aktem końcowym w Gdańsku“ stwierdza, że stoimy w przededniu ostatecznej rozprawy narodowych socjalistów gdańskich z opozycją. Hitlerowcy osiągnęli już prawie większość dwóch trzecich w Volkstagu, wymuszając uległość na posłach opozycyjnych bądź groźbą, bądź obietnicami korzyści materialnych.

ZSRR

Journal de Moscou (27. IV.) w dłuższym artykule wstępnym, ogłoszonym w związku z podróżą Min. Becka, wyraża swą „głęboką troskę“ o los państw małych, które, zdaniem pisma, prowadzą błędną i niebezpieczną politykę, wchodząc na drogę porozumienia z Niemcami i Włochami, jako państwami par excellence agresywnymi. „*Journal de Moscou*“ występuje z tezą, że głównym motywem polskiej polityki zagranicznej jest chęć odgrywania przez Polskę roli wielkiego mocarstwa, co rzekomo jest ponad jej siły. Ta przesadna дума, pisze dziennik, tłumaczy śmieszne pretensje Polski do kolonii oraz dążenie do stworzenia bloku państw małych, w których odgrywałaby rolę protektorki i kierowniczką. Taki blok

pragnęłaby Polska stworzyć z państw bałtyckich i przyłączyć do niego Rumunię“.

Zdaniem pisma, państwa, zainteresowane w utrzymaniu pokoju w Europie, t. j. ZSRR, Anglia i Francja, mogą, jeżeli zechcą, przeciwdziałać akcji napastnika i zagwarantować swoje własne bezpieczeństwo i bezpieczeństwo innych państw. Zająwszy zdecydowane i wyraźne stanowisko, państwa te mogą zgromadzić koło siebie ponownie państwa słabsze, mimo ich chwilowych błędów. Te trzy wielkie mocarstwa są w możności zagwarantować pokój w Europie, a przy udziale Stanów Zjednoczonych również i pokój w Azji i na całym świecie.

Należy zaznaczyć, że powyższy, zgoła fantastyczny komentarz urzędówki sowieckiej, przeznaczony specjalnie na zagranicę, odbiega daleko od komentarzy „Prawdy“ i „Izwiestii“ o „zaprzędaniu“ interesów Polski Niemcom.

CZECHOSŁOWACJA

Pisząc o wizycie Min. Becka w Bukareszcie *L'Europe Centrale* (I. V.) stwierdza, że pogłoski, jakie krążyły na ten temat w prasie europejskiej, przypisujące Min. Beckowi zamiar oderwania Rumunii od Małej Ententy, są prawdopodobnie nieuzasadnione. Jednakże do pogłosek tych przygotowało grunt „nieco enigmatyczne stanowisko dyplomacji polskiej“. Rezultatem podróży Min. Becka zdaje się być wzmocnienie nieco rozluźnionych więzów sojuszu między obu państwami.

R E C E N Z J E

DR HENRYK STRASBURGER: SPRAWA GDAŃSKA. Wydawnictwo Klubu Społeczno-Politycznego. Warszawa 1937, str. 113.

Wystawiwszy sobie w słowie wstępnym do swojej pracy legitymację do zajęcia się sprawą gdańską, więc „do poinformowania ogółu zarówno o podstawach prawnych i politycznych zagadnienia, jak i o jego obecnym stadium rozwojowym“ — a to, ponieważ zdaniem autora w ostatnich latach ogół polski o sprawach gdańskich należycie poinformowany nie był, opisuje on w 6 rozdziałach „sprawę gdańską“ według powyższej zapowiedzi.

Pierwsze rozdziały (I. Powstanie sprawy gdańskiej, II. Prawa i interesy polskie w Gdańsku, III. Gdańsk a polska polityka morską, IV. Statut Wolnego Miasta a gwarancje międzynarodowe polskiego dostępu do morza) dają obraz „podstaw prawnych i politycznych zagadnienia“, będący treściwym zestawieniem i omówieniem elementów g ł ó w n i e umownych, składających się na powstanie i stosunek W. M. Gdańska do Polski.

Rzeczy, tam opisane, specjalistom są dobrze znane, i według stanowiska polskiego, bezsporne. Dotyczy to również zdania autora o roli Gdańska w dostępie Polski do morza oraz jego zadań w stosunku do Gdyni w polskim handlu zamorskim.

Treść pierwszych rozdziałów zawiera materiał ciekawy, oparty na bogatych doświadczeniach osobistych autora, na dokumentach prawnych i politycznych oraz na pracach innych autorów, ale nie nowy, tylko spopularyzowany. W związku z podawaniem przez autora materiału ściśle rzeczowego, wypada jednak przy tej sposobności przypomnieć mu, że poczta polska w Gdańsku służy komunikacji pocztowej „Polska-port i odwrotnie“, natomiast nie, jak wspomina on, komunikacji „Polska-port, z a g r a n i c a i odwrotnie“ (str. 20 i 21).

Nie zgadzamy się też z formą ujęcia przez autora sprawy organizacji polskich w Gdańsku w ostatnich latach, ich pracy i stosunku do władz polskich. Autor, zaledwie lekko poruszywszy tę sprawę, czerpał widocznie z źródeł nie obiektywnych lub też powierzchow-

nie w materii zorientowanych. Zdaniem naszym, trzeba było sprawę gruntownie opisać, albo też raczej jej nie poruszać wcale; czytelnik, nie znający antecedensów i całego przebiegu tarć a także dążeń konsolidacyjnych wśród Polaków gdańskich — przecież nie zrozumie, o co autorowi konkretnie chodzi; wyczuje ukłucie, zadane „niektórym władzom polskim“, nie będzie jednak mógł się zorientować w pobudkach optymizmu autora w dziedzinie polityki wobec ludności polskiej, akurat począwszy od daty 1. I. 1937 r. (str. 29).

Wymienione rozdziały stanowią publicystyczne wznowienie materii, dostępnej ogółowi ze starszych prac, po części samego autora, i w tym zakresie zarzut, że opinia polska nie była w ostatnich latach należycie o Gdańsku informowana, nie może być przyjęty, tym bardziej że nowszych publikacji, ilustrujących co najmniej odcinki zagadnienia, jednakże nie brakło. Charakter uwag własnych autora w tych pierwszych rozdziałach pozwala jednak przyjąć, że chodziło mu „o obecne stadium rozwojowe“ sprawy gdańskiej — właściwy temat broszury.

Poglądy własne autora występują też szeroko dopiero w części drugiej (rozdziały: V. Spory i porozumienia polsko-gdańskie, VI. Porozumienie polsko-niemieckie, Anschluss polityczny, Likwidowanie gwarancji Ligi Narodów), i w uwagach końcowych.

Nie jest i nie może tu być naszym zadaniem polemizować z poglądami osobistymi autora, który jest znawcą w pierwszej linii zamkniętego już blisko 4 lata temu pierwszego okresu „sprawy gdańskiej“, a tylko zbadanie, czy jego dociekania są wszechstronne i mają powszechne znaczenie, odpowiadające maksymalnemu tytułowi broszury. Sformułowanie naszej opinii utrudniają ogromnie 3 względy: 1) niewątpliwie, brak jest jeszcze elementów obiektywnych do oceny surowo krytykowanego przez autora drugiego okresu sprawy gdańskiej (od podpisania deklaracji polsko-niemieckiej o nieagresji dn. 26. I. 1934 r.) — ponieważ ten drugi okres w przeciwieństwie do pierwszego nie jest jeszcze zakończony; 2) autor nie przedstawił nam w sposób równomierny obu okresów sprawy gdańskiej, łącząc pierwszy z częścią opisową podstaw prawnych i politycznych Wolnego Miasta, i nie analizując go krytycznie z punktu widzenia wyników polityki polskiej, gdy drugi okres ocenił jako ujemny z winy tejże polityki; czyli wyrażając się nieco popularnie: dawniej wszystko robiło się dobrze, teraz robicie to źle; 3) koniec pierwszego okresu zbiega się z wcześniejszym nieco opuszczeniem przez autora stanowiska komisarza generalnego R. P. w Gdańsku, które piastował przez szereg lat; z natury rzeczy mogła więc powstać dysproporcja pomiędzy znajomością rzeczy bezpośrednio, intensywnie

nie obserwowanych i przeżywanych, w okresie pierwszym, a znajomością drugiego okresu, widzianego z oddali i bardziej fragmentarycznie.

Miarą oceny dla obiektywizmu autora byłoby, naszym zdaniem, wykazanie w obu okresach zarówno błędów jak i sukcesów polityki polskiej. Niestety, nie uczynił tego. Za drugi okres faktów pozytywnych nie podaje, a wyniki, według autora ujemne, przypisywane są „dyplomacji polskiej“, nie zaś, przynajmniej w części, także układowi sił i stosunków międzypaństwowych. W pierwszych rozdziałach swej pracy natomiast „dyplomacja polska“ nie występuje w roli winnego; mowa za to o układzie sił, działających na naszą niekorzyść (rok 1920, konferencja w Spaa, postępowanie Ligi Narodów).

Gotowi jesteśmy założyć, że autor celowo odmalował okres drugi w ciemnych barwach, by głębiej poruszyć opinię publiczną. Klóciło by się to jednakże z jego zasadniczą intencją, którą sformułował w słowach końcowych: „w swoich usiłowaniach wyprowadzenia polityki gdańskiej na właściwą drogę dyplomacja polska powinna znaleźć mocne oparcie w opinii publicznej, poinformowanej jak najdokładniej i jak najprawdziwiej o tym, co się dzieje w Gdańsku“.

Otóż to właśnie. Ale wówczas obraz nie może być jednostronny, nie może składać się tylko z kolorów szarego i czarnego. Takie ujęcie krzywdzi czytelnika, który, przez wzgląd choćby na tytuł broszury, nie powinien odnieść po jej przeczytaniu wrażenia, że rozwój wewnątrz-politycznej sytuacji Gdańska w kierunku totalnym i rzekoma likwidacja, według autora, gwarancji Ligi Narodów dla statutu prawnego Wolnego Miasta, to kwintesencja wszystkiego, co się w Gdańsku dzieje — i dźiać może. Ostrożny czytelnik, szukający w drugim okresie osiągnięć polityki polskiej, a nie znalazłszy o nich żadnej informacji, nie domyśli się wprawdzie, że luka ta odbiera niepotrzebnie walor szeregowi słusznych uwag autora w rozdziałach ostatnich i w słowie końcowym, ale zorientuje się chyba, że autor nie zajął pozycji arbitra i że nawet jego przestrogi i rady na przyszłość w tych warunkach mogą mieć posmak antycypowanej krytyki. Brak bowiem wielu informacji, np. o wzroście stanu posiadania i przemianach psychicznych ludności polskiej w Gdańsku (przypada to wszystko na okres drugi) i o uporządkowaniu licznych spraw współzycia polsko-gdańskiego; przykładowo wymieniamy umowę szkolną z 1933 r., likwidację samodzielnych kontyngentów przywozowych gdańskich, układy gospodarcze z 1934 r. Łatwo się o tym zresztą przekonać ze zbiorów dokumentów polsko-gdańskich z lat — po 1930 r.

Z tych względów poglądom, wypowiedzianym przez autora „o obecnym stadium rozwojowym“ sprawy gdańskiej, nie możemy, w ich syntezie, przyznać charakteru ogólnie uznanych lub bezspornych. Dlatego też, naszym zdaniem, tytuł broszury powinien był odmalować stosunek osobisty autora do zagadnienia gdańskiego, mniej zapowiedzieć i skutkiem tego w treści więcej dotrzymać.

— y —

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów“
JULJAN MAKOWSKI

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:		półroczna:	
w Warszawie	Zł. 40	w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	46	zagranicą	23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

ODBITO W DRUKARNI
WSPÓŁCZESNEJ
SP. Z O. O.
WARSZAWA
SZPITALNA 10